



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 2 czerwca 2026 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 127.11226, 1

Nakład 33 tys. + 322 tys. prenumerat cyfrowych

Temat dnia

Kalifornia nie jest już rajem

Przed dzisiejszymi prawyborami na gubernatora Kalifornii wszyscy kandydaci obiecują, że zaradzą chronicznej drożyznie i innym bolączkom prawie 40-milionowego stanu ► 4-5

Ekonomia

Degeni tracą miliony

Degeni, czyli degeneraci rynków finansowych – tak określa się nowe pokolenie inwestorów wierzących, że szybko zarobią na kontraktach. Żeby ograniczyć im pokusę spekulacji na rynku, Hiszpania ograniczyła reklamy ryzykownych produktów inwestycyjnych CFD. A Polska? ► 10



FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Balczarowice

TRĄBA POWIETRZNA W OPOLSKIM

1.06.2026 Balczarowice. Przez wieś w województwie opolskim w weekend przeszła trąba powietrzna. Prędkość wiatru mogła osiągać od 180 do 220 kilometrów na godzinę. Żywiol zrywał dachy, wyrwał okna i elementy budynków. Zniszczeniu uległo kilkanaście z nich, w tym ponad 10 mieszkalnych, oraz wiele drzew. Na miejscu pracowali strażacy, którzy zabezpieczali uszkodzone budynki i udzielali pomocy mieszkańcom. Specjalna komisja ma oszacować straty i zdecydować o pomocy dla poszkodowanych. ●

► Wroclaw.wyborcza.pl

Służba zdrowia

Lekarz idzie do własnego gabinetu, nie na onkologię

Wkrótce będziemy mieli za dużo lekarzy. Ministerstwo Zdrowia ostrzega jednak, że największą popularnością cieszą się dziedziny, w których łatwo założyć własną działalność gospodarczą i mieć gabinet w bloku, a nie takie, na które jest zapotrzebowanie społeczne.

Ireneusz Sudak

– Lekarzu, chcesz pracować w sektorze prywatnym, to pracuj, zarabiasz, rób kasę, ale nie przyjmuj w publicznej służbie zdrowia – zaproponował chirurg i senator PiS, Stanisław Karczewski.

ski. Karczewski przyznał, że może być „twarzą zakazu łączenia pracy w sektorach prywatnym i publicznym”.

Rywalizacja o kadre

To ma być remedium na sytuację, w której dwa systemy zabiegają o ten sam zasób: kadre medyczną. Paradoksalnie, po latach niedoborów, wkrótce przejdziemy w stan „kłęski urodzaju” pod względem liczby niektórych specjalistów.

Problem w tym, że młodzi nie garną się do trudnych i pracochłonnych specjalizacji, ale wybierają takie, po których mogą szybko założyć jednoosobową działalność gospodarczą (JDG) i przyjmować pacjentów w prywatnym gabinecie.

– Polska jest na drodze do marnowania miliarda złotych rocznie na kształcenie nadmiarowych lekarzy – ostrzegała w 2024 r. Naczelna Izba Lekarska. Bo liczbę medyków można łatwo modelować w zależności od liczby wolnych miejsc na studiach – ta w ostatnich latach wzrosła na tyle, że relatywnie szybko ze stanu niedoboru przejdziemy w stan nadpodaży.

Zespół Naczelnej Izby Lekarskiej ds. transformacji i strategii rozwoju systemu ochrony zdrowia stwierdził, że Polska potrzebuje obecnie ok. 4,1 lekarza na 1000 mieszkańców. Tymczasem poziom ten wynosił w 2023 r. 3,4-3,6 (zależnie od przyjętej liczby

osób zamieszkujących Polskę, w tym uchodźców) – luka sięga zatem około 15 proc.

Z kolei według najnowszych danych podawanych przez Jakuba Kosikowskiego z NIL średnia dla krajów z OECD (Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju), jeśli chodzi o liczbę lekarzy na 1000 mieszkańców, to około 3,9. W Polsce ciągle jesteśmy jeszcze poniżej średniej unijnej, ale różnica już nie jest duża.

Więcej miejsc na studiach

Sytuacja poprawia się, bo – jak informuje Ministerstwo Zdrowia – od ponad dekady znacząco i systematycznie podnoszony jest łączny limit przyjęć na kierunki lekarskie. Aktualnie w języku polskim medycynę studiują około 9000 studentów. Kilkanaście lat temu ta liczba wynosiła 3-4 tysiące.

Według NIL do osiągnięcia wspomnianego, pożądanego poziomu 4,1 lekarza na 1000 mieszkańców wystarczy, aby studia na kierunku lekarskim ukończyli wyłącznie studenci, którzy już są na studiach.

Izba szacuje, że przy obecnych zmianach demograficznych (starze-

jące się społeczeństwo) w 2048 roku będziemy potrzebować ok. 5,14 lekarza na 1000 mieszkańców. Tyle że przy obecnym tempie kształcenia będzie to 6,3 lekarza.

Czy to ostrzeżenie wynikające ze złe rozumianej solidarności zawodowej i ograniczeń w dostępie do zawodu, czy rzeczywiście będziemy produkować lekarzy „na eksport”, bo w Polsce będzie ich za dużo? ●

► 3

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437017

Oświadczenie 1 – Ja, Ryszard Gronski przepraszam spółkę OVB Allfinanz Polska Spółka Finansowa Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie za naruszenie jej dobrego imienia, reputacji oraz renomy poprzez rozpowszechnianie w latach 2014-2016 nieprawdziwych, podważających dobre imię spółki informacji związanych z jej działalnością. Oświadczam, że informacje te stanowią nieprawdę i odwołuję je w całości.

Oświadczenie 2 – Ja, Ryszard Gronski przepraszam Pana Artura Kijonkę Prezesa Zarządu spółki OVB Allfinanz Polska Spółka Finansowa Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie, za naruszenie jego godności oraz czci poprzez rozpowszechnianie krzywdzących, nieprawdziwych, podważających jego dobre imię informacji w latach 2014-2016 dotyczących jego działalności jako członka organu spółki OVB Allfinanz Polska Spółka Finansowa Sp. z o.o. Oświadczam, że informacje te stanowią nieprawdę i odwołuję je w całości.

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



9 770860 908129

23>

Alicja Gardulska

Samotność ministra

Premier Donald Tusk oddał sprawy nauki Lewicy i niemal zupełnie się w nie nie miesza. Konsekwentnie nie wtrącają się też inni koalicjanci. Mało tego, ostatnio nie miesza się już nawet Lewica. Wychodzi na to, że nauką ma się zajmować wyłącznie minister nauki. A ten już ogłasza sukces.

Kiedy 27 maja naukowcy wyszli na ulice, politycy koalicji rządzącej postanowili to przeczeć. O proteście mówili jedynie ci, którzy mieli pecha i zostali o to zapytani przez dziennikarzy. Dość zgodnie powtarzali, że nakłady na badania i rozwój są za niskie, a innowacje ważne. Gorzej szło z odpowiedzią na pytanie, dlaczego zatem na szkolnictwo wyższe i naukę wydajemy z budżetu państwa tylko 1,1 proc. PKB – najmniej w historii.

Minister finansów Andrzej Domański zatrzymany przez reporterów na sejmowych schodach rzucił tylko, że na przyszły rok zawnioskuje o więcej.

„Polska nauka idzie do przodu” – puentuje minister. O tym, że poszła pod Sejm – ani słowa

W dzień protestu minister nauki odpowiadał na zarzuty protestujących z mównicy sejmowej. Przekonywał, że w ciągu pięciu lat jesteśmy w stanie osiągnąć w Polsce unijną średnią wydatków na badania i rozwój, czyli 2,2 proc. PKB. Przypomnił, że w 2024 r. nauczyciele akademicki dostali 30-procentowe podwyżki. Mówił o latach zaniedbań za rządów PiS. Co symboliczne, za-

den z koalicyjnych posłów nie zabrał głosu, by podbić jego przekaz.

A potem minister Kulasek tak się zapędził w gaszeniu pożaru, że po kilku dniach od protestu niemal ogłosił sukces.

Choć nie usłyszeliśmy żadnego nowego pomysłu – minister od pół roku opowiada o tym, że inne resorty powinny się dorzucić do badań, podobnie jak spółki skarbu państwa, i że prowadzi na ten temat rozmowy. Ani żadnych konkretnych – szef MNiSW jako news ogłosił w TOK FM, że „finalizuje powołanie zespołu ds. rozwoju nauki”, na którego czele ma stanąć premier (sam Tusk nigdzie się tym jeszcze nie pochwalil).

A wisienką na torcie jest zamieszczone w serwisie X video, w którym minister podsumowuje maj w swoim resorcie. Chwali się m.in.... podwyżkami dla naukowców. „Realnymi pieniędzmi dla ludzi nauki” nazywa kosmetyczną zmianę wynikającą wyłącznie z tego, że w styczniu wzrosła płaca minimalna. Dla młodego doktora na stanowisku asystenckim realne pieniądze to 19 zł ponad krajowe minimum (4825 brutto).

Do podwyżek w podsumowaniu dorzuca, że uruchomił stronę projektu e-Granty (system ma zacząć działać za kilka lat) i opublikował rozporządzenie o zasadach tworzenia listy czasopism. „Naukowcy zasługują na przejrzyste zasady gry” – stwierdził, choć doskonale wie, że nowa lista dopiero powstanie, a badacze nadal nie mają pojęcia, ile punktów dostaną za artykuły, które już w tym roku opublikowali.

„Polska nauka idzie do przodu” – puentuje minister. O tym, że w maju polska nauka poszła pod Sejm – ani słowa. ●

Chiny Drzemka podczas zakupów



1 czerwca 2026 r., Pekin. Mężczyzna śpi na ławce w centrum handlowym. Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

FOT: PAP/EP/ WU HAO

Cytat dnia

*Choćbym szedł
ciemną doliną,
zła się nie ulękę,
bo Wy jesteście
ze mną.
Dziękuję!*



KAROL NAWROCKI
na X w rocznicę
wyboru na prezydenta

Nowy klub w Ekstraklasie Gdzie jest sufit Wieczystej?

Wieczysta Kraków zagra w Ekstraklasie. Coś, co jeszcze sześć lat temu wydawało się odległym marzeniem jej właściciela Wojciecha Kwietnia, w niedzielny wieczór 31 maja stało się faktem. Piłkarze ze stolicy województwa małopolskiego w finale baraży o awans pokonali Chrobrego Głogów 2:1.

W ostatnich tygodniach wiele mówiło się, że Kwiecień porzuci swój projekt i przejmie udziały w Wiśle Kraków, ale teraz wszystko wskazuje na to, że nic z tego. Wieczysta tym samym może już szykować się do historycznych rozgrywek – historycznych nie tylko ze względu na siebie. Awans podopiecznych Kazimierza Moskała sprawił, że w sezonie 2026/27 na boiskach Ekstraklasy oglądać będziemy aż trzy krakowskie zespoły – wcześniej awans wywalczyła Wisła, a w elicie utrzymała się Cracovia.

Klub z osiedla Wieczysta powstał w 1942 r., ale głośno zrobiło się o nim dopiero w roku 2020, gdy przejął go



FOT: PAP/ŁUKASZ GAŁUŚKI

milioner z branży farmaceutycznej. Wojciech Kwiecień plany i ambicje od początku miał ogromne, a klub rozpoczął marsz przez kolejne szczeble rozgrywek w 2021 r. – awansując do IV ligi. Pięć lat później może świętować dołączenie do Ekstraklasy, a ambicje właściciela klubu sięgają wyżej. Mówił o tym już jesienią w rozmowie ze Sport.pl Sławomir Peszko, dyrektor sportowy Wieczystej i prawa ręka właściciela: – Gdzie jest sufit Wieczystej? W europejskich pucharach. ● **cg**

Andrzej rysuje



Liczba dnia

05
010

PROC.
O tyle wzrosło rok do roku
w pierwszym kwartale
polskie PKB. To więcej,
niż wynosiły prognozy
► Wyborcza.biz

www.nekrologi.wyborcza.pl/34437489

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



**Pani Profesor
Katarzyny Kołodziejczyk**

dziekan Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW,
wybitnej badaczki integracji europejskiej,
cenionej nauczycielki akademickiej,
doskonałej organizatorki życia naukowego,
pełniącej liczne funkcje kierownicze na uczelni,
Człowieka Szlachetnego i oddanego współpracownika UW

Synowi, Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy najgłębszego współczucia

Rektor i Senat Uniwersytetu Warszawskiego

Praca bez nerwów i stresu

Młodzi nie garną się do trudnych i pracochłonnych specjalizacji medycznych, ale wybierają takie, po których mogą szybko założyć jednoosobową działalność gospodarczą (JDG) i przyjmować pacjentów w prywatnym gabinecie.

– Model popytowo-podażowy dla lekarzy ogółem (bez podziału na specjalizacje) do 2034 r. wskazuje na rosnącą podaż lekarzy, która – przy utrzymaniu obecnych warunków – może przewyższać zapotrzebowanie – informuje nas Ministerstwo Zdrowia.

Problem polega nie tylko na tym, że lekarzy będzie za dużo, ale że młodzi wybierają teoretycznie najbardziej intratne specjalizacje, a nie takie, których wymaga system.

Resort podaje, że dziedzinami z najgorszą prognozą zastępowalności kadry są choroby wewnętrzne i chirurgia ogólna, dla których do 2030 r. liczba specjalistów osiągnących wiek emerytalny przewyższy szacowaną liczbę nowych lekarzy odpowiednio o 1 790 i 439 osób.

– Dla tych dziedzin w żadnym z województw nie zostanie zapewniona zastępowalność kadry. Dodatkowo dziedziny te nie cieszą się wystarczająco dużym zainteresowaniem wśród lekarzy rozpoczynających rezydenturę – stwierdza ministerstwo.

A które specjalizacje cieszą się zainteresowaniem? – Największą popularnością cieszą się dziedziny, w których łatwo założyć własną działalność gospodarczą, takie jak: dermatologia, otolaryngologia, psychiatria, urologia. Przyjmując za miarę popularności zajętość miejsc szkoleniowych, za popularne można też uznać niektóre specjalizacje, w których jest mało miejsc specjalizacyjnych, takie jak chirurgia plastyczna, medycyna lotnicza – informuje resort zdrowia.

Dodatnią zastępowalnością charakteryzują się też takie dziedziny jak radiologia i diagnostyka obrazowa (szansa na wzrost liczby lekarzy o 1076, czyli o 25 proc. względem stanu na 2024 r.), kardiologia, ortopedia i traumatologia narządu ruchu czy dermatologia i wenerologia (szansa na wzrost liczby lekarzy o III, czyli ok. 5 proc. względem stanu na 2024 r.).

Rośnie liczba lekarzy i rosną pensje

Dodatkowo system jest psuty przez wprowadzoną przez PiS ustawę podwyżkową, która gwa-

rantuje personelowi placówek medycznych coroczne podwyżki, niezależnie od rynkowych zasad popytu i podaży.

Zgodnie z wprowadzoną przez PiS tzw. ustawą podwyżkową, na bazie publikowanego przez Główny Urząd Statystyczny (GUS) średniego wynagrodzenia w gospodarce narodowej obliczana jest co roku podstawa wynagrodzenia w zdrowiu. To powoduje, że wzrost pensji w ochronie zdrowia jest wyższy niż w jakimkolwiek innym sektorze. Podczas gdy wpływy ze składek zdrowotnych rosną rok do roku o kilka procent, wzrost pensji pracowników ochrony zdrowia jest dwukrotnie wyższy. To winduje zarobki w całym sektorze.

Ministerstwo proponowało zmianę zasad wyliczania podwyżek, ale zaprotestowały organizacje lekarskie i związki zawodowe.

Tymczasem z analizy opublikowanej w ubiegłym roku przez Biuro Maklerskie Pekao wynika, że wynagrodzenia w ochronie zdrowia znacząco przewyższają średnią krajową.

„W Polsce pracownicy ochrony zdrowia zarabiają średnio 2,9x przeciętnego wynagrodzenia, co plasuje ich wśród najwyższej wynagradzanych w Europie w relacji do średniej krajowej. Co istotne, dane dotyczą etatów – a więcej niż 70 proc. lekarzy pracuje na kontraktach, gdzie stawki są jeszcze wyższe” – czytamy w opracowaniu DM Pekao.

Dodatkowo system jest psuty przez wprowadzoną przez PiS ustawę podwyżkową, która gwarantuje personelowi placówek medycznych coroczne podwyżki, niezależnie od rynkowych zasad popytu i podaży



FOT. REZA ESTAKHRIAN/THE IMAGE BANK/GETTY

Średnie zarobki lekarzy na kontrakcie z sześcioletnią praktyką to 20-30 tys. zł brutto – przekazał niedawno prezes Naczelnej Izby Lekarskiej. Resort zdrowia chce powiązać informacje o wynagrodzeniach lekarzy z numerem PESEL, ale na to nie godzą się organizacje branżowe. – W ten sposób podwyżki dla pracowników medycznych są finansowane poprzez wzrost wyceny świadczeń. Tylko w latach 2023-2024 kolejni ministrowie zdrowia podjęli decyzję, że wzrost wycen wyniesie, odpowiednio, 15 mld zł oraz 15,2 mld zł – wynika z raportu Federacji Przedsiębiorców Polskich.

Kształcenie lekarzy na eksport

To sprawia, że choć lekarzy będzie przybywać, to nie będzie presji na stabilizację wynagrodzeń, bo podwyżki i tak będą zagwarantowane. Za to zbyt duża liczba medyków to zachęta do pracy za granicą.

– Mamy dynamiczny wzrost liczby studentów na kierunkach lekarskich. Jeżeli nie zapewnimy im miejsca w systemie, to będzie to kształcenie ludzi na eksport – mówi nam Woj-

ciech Wiśniewski, ekspert w sprawach finansowania ochrony zdrowia Federacji Przedsiębiorców Polskich.

– Mamy braki w rezydenturach w specjalizacjach, które są uznawane za trudne, m.in. w dziedzinach onkologicznych. Dla przykładu, w województwie lubelskim nie objęto ostatnio żadnej rezydentury z onkologii klinicznej – alarmuje Wiśniewski. – Z drugiej strony widać popularność specjalizacji niezabiegowych, ale takich, w których wystarczy własny gabinet. Takich, w których można łączyć pracę w systemie prywatnym i publicznym i bez ryzyka prawnego związanego z zabiegiem – tłumaczy ekspert.

Jego zdaniem to dowód, że podwyżki dla rezydentów w dziedzinach priorytetowych nie przełożyły się na zwiększenie liczby specjalistów w najbardziej pożądanym dziedzinach.

– Widać, że to nie jest kwestia pieniędzy, tylko bardziej złożone wyzwanie. Młodsze pokolenie chce prowadzić spokojne życie, bez napięcia, stresu i nerwów – to jest praprzyczyną problemów ze znalezieniem specjalistów, a nie pieniądze – mówi Wiśniewski. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437369

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 624/23 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Świętochłowice o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia prawa własności nieruchomości położonej w Świętochłowicach przy ul. Kochanowskiego 2, obejmującej działki gruntu numer 585/158, 586/158 i 587/161, o powierzchni 722 m², dla której Sąd Rejonowy w Chorzowie prowadzi księgę wieczystą o numerze KA1C/00002230/9, w której jako właścicieli wpisana jest Elza Koenig, będącej w posiadaniu Gminy Świętochłowice i Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Lokalowej w Świętochłowicach Sp. z o.o.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Elzy Koenig, w tym spadkobierców jej syna Henry Forster, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swe prawa do opisanej nieruchomości pod rygorem pominięcia w postanowieniu o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437623

Prezydent Miasta Legnicy

ogłasza przetarg ustny nieograniczony dotyczący sprzedaży nieruchomości gruntowej.

**Przedmiotem oferty przetargowej jest nieruchomość położona w Legnicy przy ul. Śmigłowniczej, działka nr 23/5, obręb Bartoszków, pow.0,7575 ha. KW Nr LE1L/00104317/0
Cena wywoławcza 1.700.000,00 zł + pod. VAT. Wadium 340.000,00 zł.**

Przetarg odbędzie 05.08.2026 r. o godz. 11.00 w lokalu Wydziału Aktywności Lokalnej i Promocji Miasta Legnica, ul. Rynek 19.

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami - Agnieszka Grzegorowska, tel. 767212-300, pokój 314 oraz organizacji przetargu - Wioletta Mazur, tel.767212-301, pokój 313. Ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu. w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437621

Prezydent Miasta Legnicy

ogłasza przetarg ustny nieograniczony dotyczący sprzedaży nieruchomości niezabudowanej położonej w Legnicy przy ul. Żółtkiewskiego.

**Przedmiotem oferty przetargowej jest nieruchomość położona w Legnicy przy ul. Żółtkiewskiego, działka nr 363/1 obręb Bartniki o powierzchni 0,1468 ha LE1L/00109984/5.
Cena wywoławcza 900.000,00 zł + pod. VAT. Wadium 180.000,00 zł.**

Przetarg odbędzie się 05.08.2026 r. o godz. 11.30 w lokalu Wydziału Aktywności Lokalnej i Promocji Miasta Legnica, Rynek 19

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami - Ewa Zajac, tel. 767212-302, pokój 315 oraz organizacji przetargu - Wioletta Mazur, tel.767212-301, pokój 313. Ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu. w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437509

OBWIESZCZENIE

Przed Sądem Rejonowym Poznań – Grunwald i Jeżyce w Poznaniu Wydziałem IX Cywilnym w sprawie o sygn. akt IX Ns 836/25 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Tarnowo Podgórne przy udziale nieznanego spadkobiercy Anny Kłos. Przedmiotem sprawy jest złożenie do depozytu sądowego odszkodowania w kwocie 94.512,60 zł ustalonego przez Starostę Poznańs/dego decyzją z dnia 05-08-2025 r. (GN.683.221.2024.GN.N) za przejęcie przez gminę Tarnowo Podgórne własności nieruchomości położonej w Gminie Tarnowo Podgórne: działki nr 242/8 o pow. 0,0344 ha, działki 242/9 o pow. 0,0777 ha i działki 288/1 o pow. 0,0311 ha (KW nr P01P/00047036). W sprawie tej został ustanowiony dla nieznanego spadkobiercy Anny Kłos kurator w osobie adw. Aleksandry Ratuszniak (Kancelaria Adwokacka, ul. Budziżyńska 70A, 60-179 Poznań); aż do czasu zakończenia postępowania doręczenia dla następców prawnych będą dokonywane kuratorowi.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34437637

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl



Kalifornia przed prawyborami

Co się dzieje z „amerykańskim rajem”?

Przed dzisiejszymi prawyborami na gubernatora Kalifornii wszyscy kandydaci obiecują, że zaradzą chronicznej drożyznie i innym bolączkom prawie 40-milionowego stanu.

Maciej Czarnecki

KORESPONDENCJA Z LOS ANGELES

Gdyby jakość życia w Kalifornii mierzyć kłiszami z popkultury, to mimo prominentnych wyjątków – od klasycznego horroru „Mgła” po brawurowo portretującego ciemną stronę Los Angeles „Wolnego Strzelca” – wychodziłoby, że to raj.

Nawet zagorzali krytycy przyznają, że to wizja nie bez kozery: fenomenalna pogoda („któż nie zna szlagieru „It never rains in Southern California?”), bajeczna przyroda, nieustająco płodny tygiel kultury, znakomita służba zdrowia, w dodatku dostępna dla zdecydowanej większości, co w USA nie jest regułą.

A jednak w tym „raju” dzieje się coś niedobrego. Tak wynika nie tylko z moich rozmów, ale i z badań, w tym z najnowszego Quality of Life Index Luskina School of Public Affairs UCLA. Dotyczy ono „tylko” hrabstwa Los Angeles, ale mieszka w nim prawie 10 mln ludzi, czyli niemal jedna czwarta populacji stanu.

W Kalifornii nie jest tak różowo

– Przeprowadzam to badanie od 2016 roku. Zadajemy mieszkańcom pytania w dziewięciu kategoriach: koszty życia, edukacja, sąsiedztwo, bezpieczeństwo publiczne, opieka zdrowotna i tak dalej. Tegoroczny wynik jest najgorszy w historii – mówi mi Zev Yaroslavsky, szef grupy badawczej z Luskina i weteran lokalnej polityki.

Między 2021 a 2026 rokiem ocena jakości życia, wyrażana w skali od 10 do 100, zmniejszyła się z 58 do 52.

Szczegółowe dane pokazują, że najpierw ludziom dała w kość pandemia. Potem niszczycielskie pożary z początku 2025 roku, w których ucierpieli nie tylko właściciele spalonych nieruchomości. Wiele innych osób, np. ogrodnicy czy sprzątacze, straciło pracę. Inni zaczęli mieć problemy z płucami z powodu szkodliwych pyłów. A ostatnią „plagą” okazały się rządy Donalda Trumpa.

5 proc. badanych deklaruje, że albo zostali aresztowani lub zatrzymani przez ICE, albo dotknęło to ich bliskich. 13 proc. w wyniku obław straciło dochody.

– W społecznościach latynoskich, np. we wschodnim albo południowo-centralnym LA, ludzie bali się wychodzić z domów, więc rzadziej robili zakupy,

a już na pewno nie chodzili do restauracji, które plajtowały. Zresztą ich personel też nie przychodził do pracy – tłumaczy Yaroslavsky.

– Wyobraź sobie teraz, że dotknęły cię wszystkie te rzeczy po kolei: covid, potem straciłeś pracę przez pożary, potem zatrzymało cię ICE, a jeszcze za wszystko płacisz drożej – dodaje Yaroslavsky.

„To już zupełnie inny stan niż kiedyś”

Drożyna wywołana wojną Trumpa z Iranem daje się we znaki całemu krajowi, ale Kalifornii szczególnie, bo już wcześniej było tu drogo. Według serwisu RentCafe za wynajęcie dwupokojowego mieszkania w Los Angeles trzeba zapłacić ponad 2,5 tys. dol. miesięcznie, w San Francisco – ponad 3,6 tys. dol. (nie wliczając mediów i parkingu).

Agent portowy Pasquale Gazillo, którego spotykam na proteście przeciwko wojnie z Iranem, opowiada mi, że kiedy dostał pracę w Los Angeles i musiał przeprowadzić się z Las Vegas, mimo pięćdziesiątki na karku zakotwiczył u matki w Long Beach (zaznacza, że dokłada się do wydatków). Na wynajęcie własnego mieszkania po prostu go nie stać.

Urodzony i wychowany w Kalifornii Gazillo („born and bred here”, mówi z dumą) ocenia, że z uwagi na koszty życia „to już zupełnie inny stan niż kiedyś”, w którym „gdzie się nie obrócisz, ktoś wyciąga do ciebie rękę po podatki”.

– W latach 70., kiedy byłem dzieckiem, rodzice dawali ci 50 dolców i mówili: hej, pojedź sobie do Disneylandu. Dziś, żeby rodzina mogła tam pojechać, musi zaciągnąć drugą hipotekę – rzuca.

– Moja mama myślała, że zbawcą okaże się Trump. Teraz już nie jest taka pewna – dodaje (z zakłopotaniem, bo wcześniej przyznał się, że sympatyzuje z Bernieem Sandersem – nie męczę go, jak to się ma do awersji do podatków).

Fundusze inwestycyjne mają wpływ na rynek

– Wielu pracowników w południowej Kalifornii, zwłaszcza młodych, mieszka z rodzicami – wyjaśnia Sheheryar Kaoosji, szef Warehouse Worker Resource Center (WWRC), z którym rozmawiam w Ontario, magazynowym zagłębiu na wschód od LA.

– Inni żyją ze współlokatorami w pokoju albo po kilka rodzin w jednym domu. Wiele osób mieszka w garażach, w różnego typu zakwaterowaniu poniżej standardów. Znam takich, co żyją w samochodach albo próbują couchsurfingu, przemieszczając się z jednego miejsca do drugiego. No i oczywiście w Kalifornii jest dużo bezdomnych – ciągnie Kaoosji.

Przypomina mi się, jak sześć lat temu pisałem o pewnym przedsiębiorczym mieszkańcu Los Angeles, który wynajął loftową kawalerkę, wstawił do niej piętrowe łóżka z kotarami i miejscem na bagaż, i zaczął je podnajmować za 650 dol.

Yaroslavsky twierdzi, że teraz jest znacznie gorzej. W niektórych okresach, np. na początku zeszłej dekady, ceny nieruchomości w Kalifornii spadały, ale w dłuższym okresie rosły.

– Kiedy mój ojciec kupował dom w 1956 roku, zapłacił za niego 15 tys. dol. Sprzedał go 15 lat później za 21,5 tys. dol. i myślał, że chwycił Pana Boga za nogi. A pięć lat później ten sam dom poszedł za jeszcze wyższą cenę – opowiada badacz.

Dodaje, że obecnie ceny windują m.in. fundusze inwestycyjne.

– Oferują ci, powiedzmy, 8,5 proc. zysku – żadna lokata tyle nie da. Skupują nieruchomości w uboższych dzielnicach, wyrzucają ludzi na bruk, odmalowują te domy, może wstawia klimatyzator, i podnoszą czynsze albo odsprzedają drożej.

Inna sprawa, ciągnie Yaroslavsky, że ludzie po prostu nadal chcą tu żyć. A miejsce nie jest z gumy. Skrajny przypadek to San Francisco, z trzech stron ograniczone wodą.

– Taki Teksas też ma wielkie miasta: Houston, Dallas, San Antonio. Ale tam mają pełno ziemi. My też kiedyś mieliśmy. Kiedy jeździłem za młodu do Ontario, to było miasteczko pośrodku niczego. Teraz jest właściwie przedmieściem LA – dodaje. – Kiedy narzekam, że musiałem jechać tam prawie godzinę, dziwię się, że niektórzy podobno codziennie kursują stamtąd do pracy w LA – uśmiecha się pod nosem.

– To jeszcze nic. Kolejną godzinę drogi w stronę Las Vegas leży Barstow. Wiesz, ja przez 40 lat byłem politykiem w tym mieście i hrabstwie [Los Angeles]. I mieliśmy pracowników, którzy stamtąd dojeżdżali.

Kalifornijczycy płacą za jakość powietrza

W ostatnich miesiącach tacy ludzie wyjątkowo dostają po kieszeni z uwagi na ceny paliw. W Kalifornii są one jeszcze wyższe niż w reszcie kraju. W niedzielę za galon benzyny (3,78 litra) płacono się średnio w USA 4 dol. 33 centy, tutaj – 6 dol. 3 centy.

Część mieszkańców, jak Gazillo i kierowcy ciężarówek, zżyma się nie tylko na



Kalifornia przed prawyborami



• **Hollywood**
FOT. MACIEJ CZARNECKI

Drożyzna wywołana wojną Trumpa z Iranem daje się we znaki całemu krajowi, ale Kalifornii szczególnie, bo już wcześniej było tu drogo. Za wynajęcie dwupokojowego mieszkania w Los Angeles trzeba zapłacić ponad 2,5 tys. dol. miesięcznie, w San Francisco – ponad 3,6 tys. dol. (nie wliczając mediów i parkingu)

Trumpa, ale i przegłosowane przez Demokratów podatki stanowe.

– Do każdego galonu Newsom dokłada nam prawie dwa dolce do zapłacenia – mówił mi jeden z truckerów (Gavin Newsom to kończący swoją drugą, ostatnią kadencję demokratyczny gubernator, który ma poważne ambicje prezydenckie).

– Gdybyśmy byli mądrzy, to byśmy stąd wyjechali – śmiał się jego kolega. – Ale wolimy mieszkać, gdzieś się wychowali. Ja bym nie mógł żyć bez tego słońca, pogody, wzgórz, plaży – rzucił.

I zaraz dodał, żeby nie było za słodko: – Tylko ta drożyzna nas zabija.

Yaroslavsky patrzy na to inaczej.

– Placimy za to, żeby mieć czystsze powietrze – przekonuje. – Kiedy dorastałem, smog w LA był jak mgła. Nie widziałeś nic na odległość pół mili. W niektóre dni nie pozwalali nam wychodzić na przerwę ze szkoły, bo to było niezdrowe. Bez przerwy kaszlałem. W kolejnych dekadach Kalifornia wprowadziła ostrzejsze regulacje co do benzyny i norm emisji spalin. Ludzie będą narzekać, że w Kansas płacą 2 dol. mniej za galon. Cóż, Kansas nie ma takich wyzwań co do jakości powietrza jak my.

Miliarder kandydatem na gubernatora

– Kiedy możemy, staramy się chodzić piezko. Zmieniliśmy nawyki – mówi mi emerytowana pielęgniarka Kathy Davis, a w zmotoryzowanym podmiejskim Los Angeles brzmi to jak herezja. Opowiada, że tylko jednemu z trojga jej dzieci udało się kupić własny dom.

– Jeśli nie masz odziedziczonego majątku, ludziom z klasy średniej jest dziś bardzo ciężko. Szczególnie w Kalifornii, ale z powodu pandemii wiele osób zaczęło pracować zdalnie i kupują domy w Idaho, Tennessee czy Teksasie. To podnosi ceny także w tamtych miejscach – zauważa Davis.

Najbardziej martwią ją wprowadzane przez Trumpa ciecía w funduszach na opiekę zdrowotną. Jedno z jej dzieci jest bezrobotne i korzysta z ubezpieczeń medycznych dla uboższych Medicaid, które rząd tnie. Pozostałych dwoje pracuje.

– Spodziewam się, że za sprawą [przevorsowanej przez Trumpa w zeszłym roku] „wielkiej, pięknej ustawy” wiele szpitali będzie w tarapatach – mówi Davis.

Pytam ją o walczącego o urząd gubernatora Kalifornii miliardera i filantropa Toma Steyera, który postuluje dofinansowanie usług publicznych przymusową daniną od miliarderów.

– Z początku powiedziałam sobie: nigdy nie zgłoszę na miliardera. Ale potem poczytałam o jego działalności z ostatnich kilkunastu lat i uważam, że dobrze wykorzystuje swoje bogactwo. A już zupełnie przekonała mnie była stanowa re wizorka Betty Yee, która przecież dosko-

nale wie, gdzie szły pieniądze. Poparła go, gdy sama wycofała się z wyścigu – odpowiada z błyskiem w oku Davis.

Fotel burmistrza raczej zdobędzie jedna z demokratycznych kandydatek

O tym w Kalifornii mówią wszyscy. We wtorek mieszkańcy stanu zgłoszą w prawyborach na gubernatora, a w Los Angeles – także w wyborach na burmistrza.

W tych ostatnich – jak wskazują sondaże – ubiegająca się o reelekcję Demokratka Karen Bass nie uzyska wymaganych 50 proc. głosów i konieczna będzie dogrywka (zaplanowana na 3 listopada, wtedy też odbędą się wybory do Kongresu).

W stawce liczą się trzy nazwiska: Karen Bass; inna, znacznie bardziej lewicowa Demokratka Nithya V. Raman (urodzona w Indiach radna, która w wieku 6 lat przybyła z rodziną do Luizjany, absolwentka Harvardu i MIT, urbanistka i aktywistka) oraz Republikanin Spencer Pratt (gwiazdor reality shows, który stracił dom w porachach i pozwał Bass i Newsoma).

Do finału awansują dwa z największym poparciem. Według najnowszego sondażu UC Berkeley/Los Angeles Times w pojedynku „jeden na jeden” Raman nieznacznie wygrałaby z Bass i wyraźnie pokonała Prattą. Z tym ostatnim wygrałaby również Bass, z jeszcze większą przewagą. Czyli LA będzie rządzić kobieta z Partii Demokratycznej, nie wiadomo tylko która.

– Burmistrz Bass jest w tarapatach. Niezadowolone, które wyszło w naszych badaniach, ma ogromny wpływ na politykę w mieście i stanie. W porównaniu do wyborów sprzed pięciu lat ludzie są bardziej rozeźleni, wystraszeni, pełni niepokoju – twierdzi Yaroslavsky.

Jego zdaniem Newsom ma sporo szczęścia, że już nie kandyduje (już nie może po raz trzeci), bo też mógłby mieć problemy.

Jedna czwarta wyborców nie wiedziała, na kogo zgłaszuje

Pod jego nieobecność peleton Demokratów w prawyborach na gubernatora był tak rozdrobniony, że do niedawna zaglądało im w oczy widmo zaskakującej porażki: w „niebieskim” (czyli demokratycznym stanie) do finału mogliby wejść dwaj kandydaci Republikanów. To „zasługa” specyficznych prawyborów, w których wszyscy, Demokraci i Republikanie, rywalizują ze wszystkimi. Ostatnim republikańskim gubernatorem Kalifornii był Arnold Schwarzenegger (2003-11).

Jednak ten scenariusz jest już nieaktualny, bo z wyścigu po oskarżeniach o napaści seksualne wycofał się były już kongresmen Demokratów Eric Swalwell. To skupiło demokratycznych wyborców wokół Xaviera Becerry (były sekretarz zdrowia w rządzie Joeego Bidena, a wcześniej prokurator generalny Kalifornii) i miliardera Toma Steyera.

Becerra prowadzi w sondażach, miliarder jest trzeci. Przedziela ich poparty przez Trumpa Republikanin Steve Hilton (brytyjsko-amerykański komentator polityczny Fox News, były strateg brytyjskiego premiera Davida Camerona).

Yaroslavsky przypomina, że jeszcze trzy tygodnie temu aż jedna czwarta wyborców deklarowała, że nie wie, na kogo odda głos.

– Czegoś takiego nie pamiętam. Kampania była brutalna, a wśród kandydatów, co tu dużo mówić, nie ma drugiego Winstona Churchilla. Będzie blisko, choć wydaje się, że jest już jasne, iż czeka nas starcie Xaviera Becerry ze Stevem Hiltonem – kwituje ekspert. ●

Szkoła w Chmurze: Nie jesteśmy biznesem

– Nie trzeba walczyć ze Szkołą w Chmurze. Wystarczy zacząć rozwiązywać problemy, które trawią polską szkołę, żeby tutaj nikt nie uciekał.

ROZMOWA Z

MICHAŁ CIEŚLA

rzecznikiem Fundacji Szkoła w Chmurze

KAROLINA SŁOWIK: Podobno Szkoła w Chmurze nie zamierza słuchać ani zaleceń kuratorów, ani MEN o tym, by nie organizować egzaminów online. To prawda?

MICHAŁ CIEŚLA: – To nie jest tak, że Szkoła w Chmurze jest niesubordynowana i nie słucha się zaleceń. Jeżeli chodzi o ten rok szkolny, to w zasadzie został już zakończony.

Wiceministra edukacji Katarzyna Lubnauer twierdzi, że tylko i wyłącznie podczas pandemii była taka możliwość przeprowadzania egzaminów online. Ale nie jest prawniczką i mamy odmienne podejście co do głosu prawników.

Dla nas w tym momencie najważniejsza jest ekspertyza przygotowana przez profesora Mateusza Pilicha. To niekwestionowany autorytet, autor wielu komentarzy do prawa oświatowego, który zresztą nie jest fanem Szkoły w Chmurze. Jego kilkudziesięciostronicowa ekspertyza pokazuje, że nigdzie w prawie oświatowym nie zostało wskazane, czy egzaminy klasyfikacyjne, które są podstawą funkcjonowania edukacji domowej, mają być organizowane w formie stacjonarnej czy online.

To jest jasne: świat się zmienił, prawo za tym nie nadąży. Była pandemia, a z nią rewolucja.

– To fantastycznie, że pani o tym mówi, bo profesor Pilich też do tego nawiązuje. To jest kwestia tego, czy zapisy prawa opisują to, co jest w danym momencie stanem faktycznym, czy to, co powinno być realizowane. Według niego przepisy covidowe nigdy nie wskazywały, czy egzaminy mogą być organizowane stacjonarnie, czy online.

Ale intencja MEN jest taka, żeby tego nie robić. I macie też takie zalecenia od kuratorów, których nie respektujecie. Dlaczego?

– Jest 16 kuratoriów w Polsce, a my podlegamy pod kilkanaście z nich, bo nie w każdym województwie mamy swoją szkołę. I kuratorzy mają różne stanowiska. Rzeczywiście, trzy kuratoria – Warszawa, Wrocław i Olsztyn – wysłały do nas swoje zalecenia bazujące na opinii – nie ekspertyzie – pani ministery Lubnauer, że nie jest to możliwe. My w kontrze przedstawiliśmy nasze dokumenty i nawet zaskarżyliśmy te zalecenia do WSA.

Spotykałem się z kuratorami, pytałem, jak oni to widzą. I mówili, że mimo wstępnego stanowiska pani ministery Lubnauer, że kuratorzy mają rozstrzygać sprawy zgodnie z prawem, jednak podlegają temu, co mówi ministerstwo. I słyszałem często od nich, że lepiej będzie, jak głos zabierze sąd.

Dlatego MEN wydało już projekt rozporządzenia, który nie zostawia złudzeń. Egzaminy mają być stacjonarne. Czego więcej wam trzeba?

– To też jest sprawa kłopotliwa. To, co proponuje MEN w rozporządzeniu, kiedyś znalazło się w lex Czarnek, które nigdy nie weszło w życie. Przypomnijmy, że pan prezydent Andrzej Duda zawetował tę ustawę w całości. Nawet tak kwestionowane publicznie rządy, jak rządy Prawa i Sprawiedliwości wiedziały, że jeżeli chce się zakazać egzaminów online, to trzeba to zrobić na poziomie ustawy. I w ramach konsultacji społecznych zgłosimy takie uwagi, że rozporządzenie próbuje wprowadzić zakaz, który jest dużo dalej idący niż sama ustawa.

W Szkole w Chmurze mamy świadomość prawa i stosujemy je wprost. I tam, gdzie pomimo opinii poszczególnych ministrów czy kuratorów prawo nie zakazuje pewnych działań, to my realizujemy to nie na podstawie własnego widzimisię, tylko prawa. I dochodzimy tych praw zgodnie ze ścieżką administracyjną: składamy wyjaśnienia, zastrzeżenia czy zaskarżamy decyzje.

I jeżeli MEN stwierdziło: „OK, promujemy nienowoczesne rozwiązania”, mimo tego, że ministra Lubnauer pochodzi z Nowoczesnej, to ok. To jest jej stanowisko. Ale my trzymamy się prawa. I chciałbym, jako obywatel tego kraju, żeby ugrupowanie, które szło do wyborów z hasłem



Ekspertyza profesora Mateusza Pilicha pokazuje, że nigdzie w prawie oświatowym nie zostało wskazane, czy egzaminy klasyfikacyjne, które są podstawą funkcjonowania edukacji domowej, mają być organizowane w formie stacjonarnej czy online

MICHAŁ CIEŚLA



FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

wolność, równość, demokracja rzeczywiście stawiało na te wartości.

Skoro jednak intencja MEN jest jasna, to jaka jest wasza? Rozumiem, że egzaminy online są wam potrzebne, żeby utrzymać tak duży biznes, czyli szkołę na 26 tys. uczniów.

– To słowa, które są dla mnie nieakceptowalne. Nie jesteśmy biznesem!

Szkoła w Chmurze jest prowadzona przez fundację. I rzeczywiście, jest spółka celowa powołana przez fundację, żeby realizować to zadanie. Ale jak wiadomo, przepisy oświatowe są skonstruowane tak, żeby nie było możliwości robienia biznesu na edukacji. My chcemy zapewnić najlepsze możliwe wsparcie uczniom i rodzinom wybierającym model edukacji domowej.

No dobrze, ale wciąż: rodzice wolą zapłacić u was za możliwość korzystania z egzaminów klasyfikacyjnych online. To jest wasza oferta. Jakby więc wpłynął na was ten zakaz?

– To zmieniłoby nasz model. Bo rzeczywiście teraz egzaminy online są częścią naszej oferty. Ale nie tylko. Organizujemy też egzaminy w formie stacjonarnej.

I to zależy od chęci ucznia?

– Od ucznia i rodzica. Dyrektor szkoły w porozumieniu z rodzicami ustala termin i formę.

W edukacji domowej rodzice biorą na siebie formalną odpowiedzialność za edukację swojego dziecka i są naszym naturalnym partnerem do ustalania tego egzaminu.

Czyli brak egzaminów online dosyć poważnie przewartościowałoby to, co oferujecie.

– Wiemy, że dla wielu uczniów byłoby to bardzo istotna przeszkoda.

Dlaczego?

– Takich egzaminów klasyfikacyjnych jest kilkanaście w ciągu roku. Uczeń musiałby się za każdym razem pojawić osobiście w siedzibie szkoły.

A chciałem przypomnieć, że w gronie naszych uczniów mamy także takich, którzy mają jasne wskazania od psychiatry czy psychologa, że formuła online jest dla nich lepsza. Mówimy tu np. o różnego rodzaju fobiach społecznych.

Był taki czas, że tymi problemami swoich uczniów zasypywaliście media, pisaliście do dziennikarzy z prośbą o napisanie artykułu na ten temat. Czy wyciąganie tych historii jest ok?

– Ale nie mówimy przecież, że uczeń o imieniu X, Y ma z tego powodu egzamin online. Mogę przytoczyć też inny przykład: Anastazja Kuś, najmłodsza polska olimpijka, mówi wprost, że dzięki egzaminom online w naszej szkole mogła przygotowywać się na zgrupowaniach do swojego startu na olimpiadzie.

Ale przecież na te egzaminy nie trzeba dojeżdżać jakoś specjalnie daleko.

– W przypadku Anastazji, która pochodzi z Olsztyna, gdzie akurat mamy szkołę, pewnie byłoby to możliwe. Ale mamy także uczniów, którzy są z mniejszych miejscowości.

Mamy kilkadziesiąt szkół w Polsce. To m.in. Wrocław, Katowice, Tarnobrzeg, Poznań, Lublin. Mamy szkołę w Warszawie, Olsztynie, Ostrołęce, Płocku, Toruniu, Wodzisławiu Śląskim. Jesteśmy też w Kutnie – tam społeczność lokalna bardzo chciała mieć swoją szkołę i w tym roku zrobiliśmy egzaminy maturalne na 60 osób. Umówmy się, siatka tych szkół byłaby zupełnie inaczej stworzona, gdybyśmy wiedzieli od początku, że nasi uczniowie będą musieli przyjeżdżać do siedziby, żeby zdawać kilkanaście egzaminów w ciągu roku.

Ten zakaz to więc też kwestia tego, czy i w jakim tempie musielibyśmy zmodyfikować naszą siatkę szkół.

Zwiększyć?

– Na pewno zwiększyć, tak.

Czyli to są realne koszty.

– To są inne koszty. W XXI wieku koszty utrzymania infrastruktury informatycznej, która udźwignie taki ruch podczas egzaminów online, to także duże koszty. Przy stacjonarnych musielibyśmy zadbać o to, żeby te wszystkie przestrzenie nie tylko były dostępne, ale też spełniały standardy. Nawet gdybyśmy teraz zgłosili się, że będziemy przejmowali stare czy zamykane szkoły, to w większości te budynki nie przejdą odbiorów sanepidu i straży pożarnej.

Rozumiem, że nie lubi pan słowa biznes, ale jednak założycielem szkoły jest Mariusz Truszkowski od Chomikuj.pl. Jest biznesmenem i wie, co robi. Stąd ta walka.



– Jest przedsiębiorcą społecznym. To wizjoner. Z tego, co wiem, Mariusz obecnie nie jest właścicielem tego portalu. Faktycznie stoi za pomysłem jego stworzenia. Ale nie jestem rzecznikiem ani Mariusza, ani Chomikuj.pl.

Szkoła w Chmurze została zaprojektowana na podstawie przepisów, które funkcjonowały sześć lat temu. Mam tu na myśli warunki zarówno finansowe, jak i orga-

nizacyjne. A zmiana formuły tych egzaminów to realna zmiana zasad gry.

A rodzice idą do was, bo chcą mieć te egzaminy online. To u was kupują.

– No, to za mocno powiedziane: kupują. W tym momencie płacą tylko dlatego, że dotacja z budżetu nie jest na tym samym poziomie, co wcześniej. Szkoła była bezpłatna tak długo, jak subwencja oświatowa była na równym poziomie dla wszystkich uczniów w edukacji domowej.

Potem przypuszczono atak finansowy na edukację domową i obcięto nam wszystkim finansowanie. Najpierw – wprowadzając próg finansowania do 200 osób, potem do 96. Na każdego ucznia powyżej tej liczby szkoła dostaje zaledwie 20 proc. subwencji oświatowej. I niestety, po tych zmianach musieliśmy zacząć prosić rodziców o to, żeby partycypowali w kosztach.

A teraz ile trzeba płacić? Przez jakiś czas była to darowizna, co łaska.

– Na początku, tuż po obcięciu finansowania z budżetu, to rzeczywiście była darowizna. Potem zorientowaliśmy się, że niestety nie jesteśmy w stanie zapewnić pełnego wsparcia i psychologicznego, i nauczycielskiego, i warsztatowego, i utrzymać centrów spotkań. Wyliczyliśmy więc kwoty zależne od etapu edukacyjnego. Szkoła podstawowa jest tańsza. Teraz zerówka to jest 50 zł miesięcznie, a starsze roczniki płacą równowartość 350 zł miesięcznie.

I zniesienie egzaminów online oznacza zwiększenie czesnego?

– To tylko scenariusz, sprawdzamy to. Oczywiście, bardzo możliwe, że będzie konieczność albo zwiększenia opłat, albo ograniczenia jakiejś formy dotychczasowego wsparcia.

A nie uważa pan, że wprowadzenie egzaminów stacjonarnych byłoby bardziej sprawiedliwe? Niektórzy uczniowie muszą zdawać stacjonarnie i ciężiej im np. ściągać.

– Podstawą naszego funkcjonowania jest wolność. To nadrzędna wartość. Nasi uczniowie nie muszą być nadzorowani, nie muszą siedzieć w szkolnej ławce, nie mają planu zajęć. Mają możliwość indywidualnego uczenia się ze wsparciem nauczycieli, z warsztatami, z rozwijaniem swoich pasji.

My jesteśmy za tym, żeby wszyscy mieli taką możliwość. Ale nie może być tak, że skoro w szkołach publicznych jest trudność z wykorzystaniem technologii, to zakażemy tego wszystkim. Wiceministra Lubnauer ma jakąś wewnętrzną determinację, żeby ukrócić tę szkołę. Mam wrażenie, że od samego początku nie ma woli dialogu. Ale my chcemy rozmawiać z państwem polskim, z ministerstwem o rozwiązaniach, które nie będą ze szkoda dla uczniów.

Są szkoły, które robią egzaminy online bez żadnych procedur, podchodzą do tego tak na luzie, bez jakiegokolwiek odpowiedzialności. To nie jest nasz przypadek.

No ale nawet wasze procedury pozwalają na to, by uczeń podczas egzaminu otworzył sobie przeglądarkę z wyszukiwarką i znalazł odpowiedzi na stawiane mu pytania. Prawda? Czy jednak macie jakąś technologię, VPN, nakładkę, która to uniemożliwia?

– Te procedury, które wypracowaliśmy, działają. I są dalece bardziej skuteczne, jeśli chodzi o gwarancję samodzielności i rzetelności, niż egzamin stacjonarny. Bo po pierwsze egzamin online jest u nas nagrywany. I nie jest tak, że uczeń loguje się

na stronę i uzupełnia wiedzę z internetu, bo nikt nie ma nad tym kontroli. No nie. Jest komisja egzaminacyjna, która to wszystko śledzi. Jeśli widać jakiś podejrzany ruch, komisja może przerwać egzamin, obniżyć ocenę.

Ale czy jest np. podgląd na ekran takiego ucznia?

– Uczeń musi pokazać, że jest sam w pokoju.

Czyli nie ma.

– Przypomnę, że wszystko jest nagrywane. My teraz rozmawiamy przez telefon, ale gdybyśmy połączyli się przez kamerę, widziałaby pani moje emocje, widziałaby pani, co robię podczas naszej rozmowy. A na egzaminie jest komisja, która cały czas obserwuje zdającego.

Ale zdający technicznie ma taką możliwość, żeby z Google'a skorzystać?

– Teoretycznie na egzaminie stacjonarnym miałby możliwość skorzystania z papierowej ściągą.

Ale ważne jest też coś innego. Uczniowie Szkoły w Chmurze, którzy są w tym modelu co najmniej rok, reprezentują zupełnie inną postawę. To odejście od rankingów i ocen. Nie aspirujemy do tego. Jeżeli uczeń nie ma potrzeby, żeby mieć piątkę czy pasek, to nawet nie ma presji na ściąganie.

A jaka jest zdawalność tych egzaminów w waszej szkole?

– To nie jest tak, że mamy stuprocentową zdawalność. Są uczniowie, którzy tych egzaminów nie zdają. Przypomnę, że z każdego przedmiotu, to zarówno egzamin pisemny, jak i ustny. Wynik to średnia z obu egzaminów. ●

Rozmawiała Karolina Słowik

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34414004

„WYBORCZA” NA DŁUGI WEEKEND

JUTRO



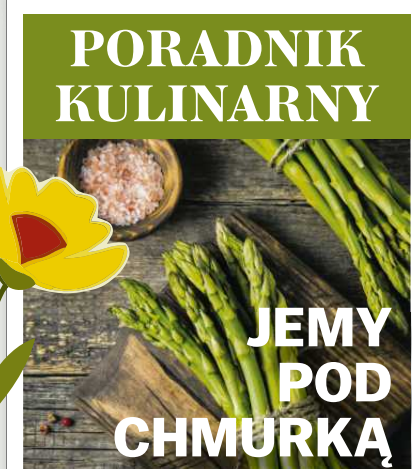
Mitoraj. Disco polo czy Michał Anioł?
Artysta, o którego od trzech dekad klóci się Polska

Lewa kasa księży i zakonników.
Samochody na parafie, mieszkania na darowiznę, wakacje w ramach rekolekcji

W PIĄTEK



Wyborcza TV:
Ranczo Duttonów.
Beth idzie na swoje



Przepisy na lekkie i przyjemne dania na weekendowy piknik pod chmurką

W klatce po Związku Radzieckim

Rozbicie związku byłych republik ZSRR byłoby ciosem w Kreml, i takiej możliwości nie wolno przegapić. Co można zrobić, by do tego doszło?

Władisław Inozemcew

ekonomista, współzałożyciel Centrum Analiz i Strategii w Europie (CASE) w Nikozji. Ministerstwo Sprawiedliwości Federacji Rosyjskiej uznało go za „agenta zagranicy”. Komitet Śledczy RF wszczął przeciw niemu kryminalne dochodzenie i rozesłał za nim listy gończe.

W ostatnich dniach maja Putin, wbrew pogłoskom, że wystraszony siedzi wyłącznie bunkrze, odwiedził Kazachstan i wziął udział w posiedzeniu Rady Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej.

Groził tam Armenii, która przygotowuje się do wyborów, powtórzeniem „scenariusza ukraińskiego”, straszył też, że Rosja „ma środki wystarczające do tego, by zrównać z ziemią” swoich przeciwników.

Oświadczenie Rosji, Białorusi, Kazachstanu i Kirgistanu o „konieczności przeprowadzenia w jak najbliższym czasie w Armenii ogólnonarodowego referendum o przystąpieniu do Unii Europejskiej” pokazuje zaś, że były republiki ZSRR, należące do tej organizacji, choć niezbyt chętnie, wciąż słuchają poleceń z Moskwy.

Bez byłych republik Rosji byłoby trudniej prowadzić wojnę

Oczywiście nie znaczy to, że Putinowi udaje się „odbudować Związek Radziecki”, a republiki są wasalami Rosji. Przeciwnie – wewnątrz organizacji widać silne rozdrażnienie działaniami Kremla. Na przykład żadne z państw poza Białorusią, której suwerenność jest wątpliwa, nie poparło agresji przeciw Ukrainie. Wszyscy uczestnicy EAUG rozwijają stosunki gospodarcze z innymi poza Rosją partnerami, każdy z krajów stawia na „wielowektorową” politykę zagraniczną.

Jednak dla samego Putina wizerunek „ojca integracji postradzieckiej” jest niezwykle cenny z wielu powodów.

Jest to **po pierwsze** ważne ze względów ideologicznych. Zadanie budowania „związku euro-azjatyckiego” stawiał sobie, kiedy wracał na Kreml w 2012 roku. To miała być odpowiedź na zbyt prozachodni kurs Dmitrija Miedwiediewa. I w dużej mierze właśnie stanowisko Ukrainy, która nie chciała brać udziału w procesie postradzieckiej reintegracji, doprowadziło do aneksji Krymu i dzisiejszej wojny.

Rosji nie udało się stworzyć pełnowartościowej unii byłych republik, więc musiała się zadowolić związkiem ekonomicznym. Ale i to stało się ważnym politycznym argumentem. Tu warto wspomnieć, że Armenia dała się skusić obietnicami inwestycji i obrony przed Azerbejdżanem, zesłała z drogi do Europy i wstąpiła do EAUG, choć z pewnym opóźnieniem.

Po drugie: „integracja euro-azjatycka” była dla Moskwy elementem wielkiego geopolitycznego targu tak z Zachodem, jak i Chinami. To właśnie dlatego Putin stale mówi o „wspólnym potencjale” krajów członkowskich, co ważne w kontekście malejącego udziału Rosji w polityce światowej. Wciąganie partnerów w położenie współnika agresora poważnie wzmacnia siłę Moskwy, czyni ją bardziej pewną siebie i bezczelną, co wyraźnie widzieliśmy w czasie spotkania w Kazachstanie.

Po trzecie: w czasie wojny EAUG okazała się bardzo przydatnym instrumentem gospodarczym pomagającym Kremlowi budować obejścia sankcji zachodnich. Byliśmy świadkami tego, jak eksport zakazanych w Rosji towarów z Europy do Armenii, Kazachstanu, Kirgizji rósł raptem o kilkaset procent. A to oznacza,



• **Putin stawia partnerów przed wyborem – albo z nami, albo z nimi** FOT. SERGEY BOBYLEV

że towary objęte sankcjami nadal idą przez pośredników do Rosji, choć formalnie zakazów nikt nie narusza.

Jednocześnie eksport rosyjski (choćby złota) idzie tą samą drogą. W 2024 r. wartość sprzedawanego za granicę złota z Armenii stanowiła połowę wartości całego eksportu kraju, a przy tym kruszec wcale nie był wydobywany w tym kraju.

Rosja wobec Armenii. Szantaż i groźby

Dziś jednak sytuacja się zmienia przy tym z powodu działań tak samej Rosji, jak i jej oponentów.

Kreml sam sprowokował rozłam wewnątrz organizacji swoim podejściem do Armenii: nie był w stanie (albo nie zechciał) pomóc Erywaniowi w czasie wojen z Azerbejdżanem w 2020 i 2024 roku. Potem jednak zaczął bardzo aktywnie wtrącać się w wewnętrzne sprawy Armenii. A teraz otwarcie podejmuje wobec niej nieprzyjemne kroki, grożąc i strasząc, że może powtórzyć los Ukrainy.

Te naciski raczej nie przyniosą korzystnych dla Moskwy rezultatów (premier Nikol Paszynian, którego Putin nie lubi, 7 czerwca wygrał wybory, a proeuropejski kurs Erywania tylko się wzmocnił). Przywódcy krajów wchodzących do EAUG, widząc tę presję, będą się odnosić do Moskwy z coraz większą obawą (krytyka dyktatu rosyjskiego ograniczona na razie do kwestii ekonomicznych wybrzmiewała i w czasie narady w Kazachstanie).

Aktywną pozycję na Kaukazie Południowym zajęły Stany Zjednoczone.

Udało im się znaleźć formułę rozwiązania konfliktu między Armenią i Azerbejdżanem, którą mogą zaakceptować obie strony. Zostanie to najpewniej przypieczętowane stworzeniem omijającego Rosję ważnego korytarza transportowego z Chin i Azji Środkowej do Iranu i Turcji, a dalej – Europy. Co więcej, Marco Rubio podpisał niemal w przeddzień wyborów umowę z Armenią o partnerstwie strategicznym i współpracy w dziedzinie surowców krytycznych.

UE po długich rozmyślaniach wprowadziła szereg ograniczeń wobec bezpardonowo łamiącej sankcje Kirgizji, która stała się finansową i handlową „pralnią centralną” dla Rosji.

Turcja pretendująca do roli mocarstwa regionalnego aktywnie wykorzystuje kulturalne i ekonomiczne instrumenty dla formowania swej strefy wpływów wśród narodów mówiących językami tureckimi.

Kiedy Moskwa postępuje brutalnie i narzuca sojusznikom wygodne dla niej samej schematy ekonomiczne, sąsiedzi i partnerzy spo-

za strefy postradzieckiej uaktywniają się i występują z bardziej atrakcyjnymi propozycjami.

Kreml żąda lojalności od byłych republik

Tak więc dziś EAUG daleka jest od stanu, w jakim chciałby ją widzieć Kreml. Wiele planów, dla realizacji których tworzona była ta unia (choćby korytarz transportowy Chiny-Europa przez Kazachstan, Rosję i Białoruś), dawno już straciło swoją aktualność. Współpraca z Moskwą, która, jak się wydawało jeszcze dziesięć lat temu, przynosi korzyści, okazała się obciążeniem, albo daje niewiele.

Postradziecka klatka ogranicza pole manewru, bo Moskwa twarde stawia „młodszych braci” przed wyborem – albo ona, albo Europa.

W tej sytuacji jest dziś Armenia, którą Putin straszył w Kazachstanie i wcześniej ciężkim losem Ukrainy, otwarcie powtarzając, że aneksja Krymu i dzisiejsza wojna to konsekwencje i kara za dążenie Kijowa do UE.

Demonstracja lojalności, której od „młodszych partnerów” domaga się Kreml też doskwiera „przyjaciółom”, co było widać po tym, jak niechętnie jechali na niedawną defiladę 9 maja w Moskwie albo nie zjawili się tam wcale. Zatem nawet jeśli przyjąć, że EAUG nie stoi dziś na skraju rozpadu, można już uznać, że jako poważne przedsięwzięcie integracyjne ona się nie udało.

Rodzi się więc pytanie, jaka powinna być polityka Zachodu wobec moskiewskiej Unii i jej perspektyw. Wybór należy oczywiście do samych Europejczyków, ale biorąc pod uwagę stan wojny między Europą i Zachodem (a tak konflikt z Ukrainą widzą i opisują na Kremlu), należałoby widzieć kraje EAUG jako instrument nacisku na Moskwę.

Rozbicie tej konstrukcji byłoby ciosem w Kreml – przede wszystkim psychologicznym – i takiej możliwości nie wolno przegapić. Co więc można zrobić?

Unia wobec byłych republik ZSRR. Co wywołałoby panikę w Moskwie?

Przed wszystkim, tym bardziej, że sam Putin stawia partnerów przed wyborem – albo z nami, albo z nimi, UE mogłaby zainicjować proces integracji krajów poradzieckich. Mocnym sygnałem dla Rosji byłoby przyjęcie do Unii Europejskiej Mołdawii (tym bardziej, że na Kremlu zdradzają rosnące zainteresowanie Naddniestrzem, a członkostwo Mołdawii i UE skłoniłoby mieszkańców regionu do wyboru nie na korzyść Moskwy). Dobrym posunięciem byłoby nadanie Armenii statusu kandydata na członka UE. To wywołałoby panikę w Moskwie, skłania-

jąc ją do nerwowych kroków, jakie jeszcze bardziej oddaliłyby od niej dzisiejszych partnerów.

Kolejnym ważnym posunięciem byłoby rozszerzenie sankcji antyrosyjskich na wszystkie kraje EAUG w sferze współpracy finansowej i kontroli handlu zagranicznego.

Dziś przez te kraje Rosja sprowadza ogromne ilości zakazanych towarów, a obywatele, firmy i instytucje rosyjskie dokonują rozliczeń z partnerami zachodnimi, podtrzymując związki gospodarki Moskwy z gospodarką światową.

Ta propozycja nawiązuje do nie tak dawnych doświadczeń samych krajów zachodnich z czasów zimnej wojny. Wtedy działał mechanizm monitoringu eksportu w ramach Komitetu Koordynacyjnego Wielostronnej Kontroli Eksportu (COCOM), który zabraniał eksportu zaawansowanych technologii nie tylko do ZSRR, lecz także do wszystkich państw Układu Warszawskiego i RWPG.

Embargo obejmowało też produkcję spółek, które naruszały zakazy. Pamiętny jest tak zwany „skandal Toshiba”, ukaranej w 1987 roku za nielegalne dostarczenie ZSRR obrabiarek sterowanych komputerowo, które posłużyły do produkcji cichych śrub dla okrętów podwodnych.

Gdyby UE, USA, Wlk. Brytania i inne kraje rozszerzyły sankcje eksportowe nałożone na Rosję na inne kraje EAUG, organizacja nie pożyłaby długo. Korzyści płynące ze współpracy z Rosją są znacznie mniejsze od tego, co daje krajom handel z Zachodem.

Integracja à la Kreml

Alternatywą mogłoby się również stać odrodzenie Związku Środkowoazjatyckiego pierwotnie stworzonego w 1994 roku przez Kazachstan, Uzbekistan, Kirgistan, do których dołączył Tadżykistan. Później członkiem Związku stała się i Rosja, a ta wciągnęła organizację w tworzone przez siebie struktury. Do pomysłu wrócono jednak osiem lat temu, kiedy pierwszy raz zebrała się „Piątka Środkowoazjatycka” (dołączył Turkmenistan). A ona stała się z czasem dobrą platformą do spotkań z kierownictwem USA i UE. Wydaje się więc, że właśnie stowarzyszenie regionalne wspierane przez państwa zachodnie i Turcję byłoby idealnym instrumentem ograniczającym wpływ Rosji i Chin w tym krytycznie ważnym rejonie.

Integracja postradziecka zawsze radykalnie różniła się od europejskiej. Nie była formą związku wcześniej rywalizujących imperialistycznych metropolii, lecz połączeniem centrum imperium z jego byłymi koloniami.

Jeśli w UE udział produktu krajowego brutto Niemiec – najsilniejszej unijnej gospodarki – nigdy nie był większy niż 26 proc., to w EAUG na Rosję przypada 80 proc. Przy tym EAUG dopełnione jest porozumieniem militarnym, a w nim przytłaczającą siłę ognia ma Moskwa. Kraje moskiewskiej Unii pod każdym względem bardzo zależą od Rosji. A biorąc pod uwagę to, w jakim kierunku dryfuje dziś Rosja, ta zależność jest dla nich bardzo niebezpieczna.

Ten układ może zostać rozbity tylko wtedy, kiedy nowy trend otrzyma poważne wsparcie ze strony graczy zewnętrznych.

Wsparcie powinno być mocne i strategicznie wyważone. Widzieliśmy, jak inicjatywa „Partnerstwa Wschodniego”, czyli otwarcia polityki unijnej na wschód, ożywiło dążenia byłych republik radzieckich ku Unii Europejskiej. A to wyzwoliło reakcję Rosji, wobec której Europejczycy pozostali bierni, nawet nie próbując bronić Ukrainy w 2014 roku czy Gruzji w 2008 r.

W nowej sytuacji, kiedy Rosja stała się jeszcze bardziej agresywna i niebezpieczna, podobne deklaracje o intencjach nic nie przyniosą. Rozprawić się z rosyjskim zaplecem (a rozbicie EAUG jest zadaniem nie mniej ważnym, jak doprowadzenie do klęski Rosji w Ukrainie) można, ale tylko przy istnieniu realnej woli politycznej i wysokiego poczucia odpowiedzialności. ●

Tłumaczył **Wacław Radziwinowicz**

Na Krymie benzyna już tylko na kartki

Ukraińskie uderzenia w rosyjską infrastrukturę i szlaki dostaw są coraz mocniej odczuwalne na stacjach benzynowych na okupowanym Krymie. Władze wprowadziły limit na kupno benzyny – 20 litrów na osobę dziennie.

Jakub Jessa

– Zwracam się do mieszkańców Krymu, aby nie gromadzili zapasów benzyny i tankowali swoje pojazdy tak jak zazwyczaj – zaapelował Siergiej Aksionow rządzący Krymem z ramienia Rosjan.

Decyzję o reglamentacji benzyny ogłosił 30 maja we wpisie zamieszczonym na Telegramie.

Władza wprowadza „kupon paliwowy”

Jak podaje Kyiv Independent, powołując się na komunikat udostępniony przez polityka, od godz. 9 czasu moskiewskiego 30 maja sprzedaż benzyny bezołowiowej 95-oktanowej na stacjach ATAN i TES, dwóch największych sieci działających na okupowanym półwyspie, „będzie prowadzona wyłącznie na podstawie kuponów paliwowych”.

Dzięki nim mieszkańcy Krymu będą mogli zatankować do 20 litrów benzyny na osobę dziennie, z zastrzeżeniem braku możliwości tankowania paliwa do kanistrów.

Szef władz regionu doprecyzował, że zasoby benzyny będą w pierwszej kolej-

ności kierowane do zasilania „transportu komunalnego i usług społecznych”.

Ułatwieniem dla mieszkańców mają być komunikaty publikowane przez Ministerstwo Paliw i Energetyki Krymu, dotyczące tego, na jakich stacjach można kupić paliwo. Jak wskazuje niezależny rosyjski portal informacyjny Meduza, 29 maja resort udostępnił listę 148 stacji – na większości z nich poszczególne rodzaje paliwa są dostępne jedynie w limitowanych ilościach.

Jak relacjonuje Meduza, na wielu stacjach benzynowych na Krymie obecnie paliwa nie ma wcale, a tam, gdzie jest, ustawiają się długie kolejki samochodów. Aksionow zapewnił, że sytuacja powinna się ustabilizować w ciągu 30 dni.

22 maja ograniczenia w sprzedaży paliwa wprowadziły okupacyjne władze Sewastopola, gdzie także funkcjonuje limit 20 litrów na jednorazowe tankowanie na stacjach sieci TES i ATAN.

Swoją ówczesną decyzję władze tłumaczyły „trudnościami logistycznymi”. Te najwyraźniej nie zostały rozwiązane, bo jak relacjonował okupacyjny gubernator Sewastopola Michał Razwożajew cytowany przez por-



FOT. REUTERS / ALEXEY PAVLISHAK

tal Meduza, „do piątkowego poranka (28.05) ze stacji paliw zniknęły wszystkie rodzaje benzyny, a olej napędowy był dostępny jedynie w ograniczonych ilościach”. Razwożajew zapowiedział wznowienie sprzedaży paliw 31 maja wyłącznie na podstawie kuponów.

Nie tylko na Krymie brakuje paliwa

Braki benzyny to problem nie tylko kierowców na Krymie, ale także mieszkańców innych regionów Rosji. Meduza przywołuje przykład Riazania, gdzie niedobory paliwa pojawiły

się 21 maja po ataku ukraińskich dronów na lokalną rafinerię.

Powołując się na informacje niezależnej „Nowej Gazety Europa”, portal wskazuje też na niedobory, z jakimi coraz częściej mierzą się prywatne sieci stacji benzynowych, odpowiadające nawet za 40 proc. sprzedaży paliw w Rosji.

Jak wynika z informacji przedstawionych przez anonimowe źródła „Nowej Gazety”, 20 maja w największych centrach zaopatrzenia paliwowego dostawy były dostępne wyłącznie „na zamówienie”.

Pogłębiający się kryzys paliwowy na Półwyspie Krymskim i na terytorium Rosji wywołały ukraińskie ataki na tamtejsze rafinerie i trasy dostaw tych kluczowych surowców.

Meduza wskazuje na ogromną rolę, jaką w zakłócaniu dostaw paliwa pełnią ukraińskie drony zdolne do „zdalnego minowania trasy łączącej Krym z obwodem rostowskim. Bezzałogowce zrzucają na drogę ładunki wybuchowe aktywujące się po wykryciu ruchu”.

Jak podsumowuje Kyiv Independent, „w ostatnich tygodniach siły ukraińskie znacząco rozszerzyły swoje zdolności do przeprowadzania uderzeń na średnim dystansie, regularnie atakując rosyjskie cele wojskowe znajdujące się od 20 do 300 kilometrów za linią frontu – zarówno na terytorium Rosji, jak i na okupowanych obszarach Ukrainy”.

Dostawy rosyjskiego paliwa mające zasilać okupowany Krym są według portalu zakłócane przede wszystkim atakami „na okupowanych regionach Ukrainy, położonych na północnym wschód od Krymu, tworzących tzw. »most lądowy« łączący półwysp z kontrolowanymi przez Rosję obszarami Ukrainy”.

Jak dodaje Meduza, dostawy paliwa mogłyby też być realizowane przez Most Krymski, jednak nie dzieje się to „ze względów bezpieczeństwa”. ●

• Więcej na Wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437456

BURMISTRZ MIASTA I GMINY KAŃCZUGA

OGŁASZA KONKURS

NA STANOWISKO DYREKTORA SZKOŁY MUZYCZNEJ I STOPNIA IM. MARII SZYMANOWSKIEJ W KAŃCZUDZE

UL. SZKOLNA 5, 37-220 KAŃCZUGA

- Organ prowadzący:** Miasto i Gmina Kańczuga z siedzibą pod adresem 37-220 Kańczuga, ul. M. Konopnickiej 2,
- Nazwa i adres szkoły lub placówki, której dotyczy postępowanie konkursowe:** Szkoła Muzyczna I stopnia im. Marii Szymanowskiej w Kańczudze, ul. Szkolna 5, 37-220 Kańczuga.
- Wymagania na stanowisko dyrektora:** Do konkursu może przystąpić osoba, która spełnia wymagania określone w rozporządzeniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 4 grudnia 2019 r w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze w publicznej szkole artystycznej oraz publicznej placówce artystycznej (Dz. U. z 2024 r., poz. 793 ze zm.)
- Dokumenty wymagane od kandydatów w postępowaniu konkursowym, zgodnie z § 1 ust. 2 pkt. 4 rozporządzenia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 29 marca 20218 r w sprawie regulaminu konkursu na stanowisko dyrektora publicznej szkoły artystycznej lub placówki zapewniającej opiekę i wychowanie uczniom w okresie pobierania nauki poza miejscem stałego zamieszkania oraz trybu pracy komisji konkursowej (Dz. U. z 2023 r., poz. 531 ze zm.).**
 - uzasadnienie przystąpienia do konkursu oraz koncepcji funkcjonowania i rozwoju Szkoły Muzycznej I stopnia im. Marii Szymanowskiej w Kańczudze,
 - życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej, zawierającego w szczególności informację o:
 - stażu pracy pedagogicznej – w przypadku nauczyciela albo
 - stażu pracy dydaktycznej – w przypadku nauczyciela akademickiego, albo
 - stażu pracy, w tym stażu pracy na stanowisku kierowniczym – w przypadku osoby niebędącej nauczycielem,
 - oświadczenia zawierającego następujące dane osobowe kandydata:
 - imię (imiona) i nazwisko,
 - datę i miejsce urodzenia,
 - obywatelstwo,
 - miejsce zamieszkania (adres do korespondencji),
 - poświadczonych przez kandydata za zgodność z oryginałem kopii dokumentów potwierdzających posiadanie wymaganego stażu pracy, o którym mowa w lit. b: świadectw pracy, zaświadczeń o zatrudnieniu lub innych dokumentów potwierdzających okres zatrudnienia,
 - poświadczonych przez kandydata za zgodność z oryginałem kopii dokumentów potwierdzających posiadanie wymaganego wykształcenia, w tym dyplomu ukończenia studiów pierwszego stopnia, studiów dru-

- giego stopnia, jednolitych studiów magisterskich lub świadectwa ukończenia studiów podyplomowych z zakresu zarządzania albo świadectwa ukończenia kursu kwalifikacyjnego z zakresu zarządzania oświatą,
- poświadczonych przez kandydata za zgodność z oryginałem kopii dokumentu potwierdzającego znajomość języka polskiego, o którym mowa w art. 11a ust. 1 ustawy z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 81), lub kopii świadectwa, o którym mowa w art. 211 ust. 3 pkt 2 lub 3 ustawy z dnia 12 grudnia 2013 r. o cudzoziemcach (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1079 z późn. zm.) – w przypadku cudzoziemca,
 - poświadczonych przez kandydata za zgodność z oryginałem kopii zaświadczenia lekarskiego o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym,
 - oświadczenia, że przeciwko kandydatowi nie toczy się postępowanie o przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub postępowanie dyscyplinarne,
 - oświadczenia, że kandydat nie był skazany prawomocnym wyrokiem za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe,
 - oświadczenia, że kandydat nie był karany zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1484),
 - oświadczenia o dopełnieniu obowiązku, o którym mowa w art. 7 ust. 1 i 3a ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1519) – w przypadku kandydata na dyrektora publicznej szkoły urodzonego przed dniem 1 sierpnia 1972 r.,
 - poświadczonych przez kandydata za zgodność z oryginałem kopii aktu nadania stopnia nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego – w przypadku nauczyciela,
 - poświadczonych przez kandydata za zgodność z oryginałem kopii karty oceny pracy – w przypadku nauczyciela i nauczyciela akademickiego,
 - oświadczenia, że kandydat nie był prawomocnie ukarany karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 76 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. – Karta Nauczyciela (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 515), lub karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 276 ust. 1 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1571 z późn. zm.), lub karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 140 ust. 1 ustawy z dnia 27 lipca 2005 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz. U. z 2017 r. poz. 2183, z późn. zm. 4) – w przypadku nauczyciela i nauczyciela akademickiego,

- oświadczenia, że kandydat ma pełną zdolność do czynności prawnych i korzysta z pełni praw publicznych,
- oświadczenia, że kandydat wyraża zgodę na przetwarzanie danych osobowych zgodnie z ustawą z dnia 10 maja 2018 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2019 r. poz. 1781).

Wszystkie dokumenty podpisane przez osobę przystępującą do konkursu powinny być własnoręcznie podpisane, a w przypadku kopii posiadać podpisaną przez kandydata klauzulę „za zgodność z oryginałem” wraz z datą podpisu. Dotyczy to każdej strony dokumentu.

5. Sposób i termin składania ofert:

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z podanym imieniem i nazwiskiem, adresem zwrotnym oraz dopiskiem „**Konkurs na stanowisko Dyrektora Szkoły Muzycznej I stopnia im. Marii Szymanowskiej w Kańczudze**” w terminie do **24 czerwca 2026 r.** do godz. **14.00** w Urzędzie Miasta i Gminy w Kańczudze, ul. M. Konopnickiej 2, 37-220 Kańczuga – Sekretariat pok. Nr 13, lub przesać na adres: Urząd Miasta i Gminy w Kańczudze, ul. M. Konopnickiej 2, 37-220 Kańczuga.

W przypadku przesłania ofert za pośrednictwem operatora pocztowego za termin złożenia oferty przyjmuje się termin wpływu oferty do Urzędu Miasta i Gminy w Kańczudze.

Oferty, które wpłyną do Urzędu niekompletne lub po wskazanym terminie, nie będą rozpatrywane. Oferty niewykorzystane w naborze zostaną zniszczone, zgodnie z instrukcją kancelaryjną.

Nie dopuszcza się składania ofert w postaci elektronicznej.

Szczegółowe informacje można uzyskać dzwoniąc pod numer telefonu 16 642 31 42 w. 30 lub pisząc pod adres email: sekretariat@kanczuga.pl.

6. Sposób powiadomienia kandydatów o terminie i miejscu przeprowadzenia postępowania konkursowego.

O terminie i miejscu przeprowadzenia postępowania konkursowego kandydaci zostaną poinformowani indywidualnie, pisemnie, nie później niż 7 dni przed terminem posiedzenia komisji konkursowej.

Konkurs przeprowadzi Komisja Konkursowa powołana przez Burmistrza Miasta i Gminy Kańczuga.

Przed przystąpieniem do rozmowy z kandydatem dopuszczonym do postępowania konkursowego komisja ma prawo żądać przedstawienia dowodu osobistego kandydata lub innego dokumentu potwierdzającego jego tożsamość oraz posiadane obywatelstwo.

BURMISTRZ
Andrzej Żygadło

Tracą miliony, udając inwestycje

Degeni, czyli degeneraci rynków finansowych – tak określa się nowe pokolenie inwestorów wierzących, że szybko zarobią na kontraktach. Żeby ograniczyć im pokusę spekulacji na rynku, Hiszpania ograniczyła reklamy ryzykownych produktów inwestycyjnych CFD. A w Polsce? – Rozwiązania hiszpańskie są analizowane przez Urząd KNF – informuje nas Komisja.

Ireneusz Sudak

Historia pani Karoliny Wójcik i jej męża Leśława Wójcika (znanego analityka rynków finansowych), których sprawa trafiła na wokandę Sądu Okręgowego w Warszawie, wywołała duże emocje wśród czytelników.

Spór dotyczy utraconych blisko 90 tysięcy złotych na handlu ropą w kwietniu 2020 roku. Straty miały być spowodowane, zdaniem pani Karoliny, nieprawidłowo działającą aplikacją XTB, która miała się zaciąć w kluczowym momencie. Ponieważ jednak trudno to udowodnić przed sądem, małżeństwo powołuje się na niuanse prawne dotyczące tego, kto zasilił konto inwestycyjne (byli to członkowie rodziny).

Opinia publiczna podzieliła się na dwa obozy. Pierwszy punktuje, że pani Karolina sama zapracowała na swoje straty, gdyż korzystała z ryzykownych finansowych instrumentów pochodnych CFD (kontraktów na różnice kursowe), a poza tym w kwietniu 2020 roku, po ogłoszeniu lockdownu wywołanego pandemią, rynek ropy był nie płynny i handel na nim zanikł. W związku z tym nie ma co się dziwić, że aplikacja nie realizowała zleceń.

Drugi obóz podnosi, że aplikacja XTB faktycznie od czasu do czasu się zacina, a konsekwencje tego ponosi wyłącznie klient.

W tym kontekście oraz w obliczu rekordowej popularności ryzykownych kontraktów CFD, na których spadek ceny na przykład złota o 1 procent daje taki efekt, jakby cena zmieniła się o 20 procent, wraca pytanie, czy kontrakty te powinny być tak powszechnie promowane i reklamowane. Całkowity zakaz raczej nie wchodzi w grę, jednak KNF analizuje sytuację.

KNF analizuje rynek CFD

Bardzo głośna była decyzja Hiszpanii o zakazie reklam i marketingu produktów CFD wprowadzona w 2024 roku. Tamtejsi brokerzy nie mogą sponsorować imprez sportowych czy konferencji branżowych. To sytuacja trudna do wyobrażenia w Polsce, gdzie takie firmy są głównymi sponsorami wielu wydarzeń dla inwestorów.

Tymczasem kontrakty CFD z dźwignią już od 2016 roku są niedostępne dla klientów w Belgii. Tamtejszy nadzór uznał, że produkty te nie wnoszą wartości dodanej do gospodarki, a klienci są narażeni na agresywny marketing.

– Jeśli hiszpańskie regulacje dotyczące rynku CFD okażą się faktycznie skuteczne, to może to zachęcić również KNF do wprowadzenia podobnych rozwiązań” mówił trzy lata temu „Parkietowi” przewodniczący KNF Jacek Jastrzębski.

Trzy lata to dość długi czas na przeprowadzenie analiz. Zapytaliśmy więc Komisję, czy i do jakich konkluzji doszła.

– Rozwiązania hiszpańskie, podobnie jak te przyjęte w innych krajach, są aktualnie analizowane przez Urząd KNF. Pracując nad rozwiązaniami dla polskiego rynku, zwracamy uwagę na wszystkie mechanizmy, które sprawdziły się w innych krajach. Kwestie te stanowią obecnie przedmiot prac prowadzonych przez UKNF – mówi nam rzecznik Komisji Jacek Barszczewski.

Dodatkowo odsyła nas do wypowiedzi Dariusza Adamskiego, odpowiedzialnego w UKNF za nadzór nad rynkiem kapitałowym.

– Dostęp do skomplikowanych produktów wysokiego ryzyka jest obecnie zbyt łatwy i powinien zostać ograniczony dla inwestorów, którzy nie mają odpowiedniej wiedzy ani świadomości ryzyka związanych z tego rodzaju instrumentami – powiedział kilka dni temu Dariusz Adamski.

– Władze publiczne powinny wspierać rozwój rynku finansowego, a ten rynek powinien wspierać rozwój realnej gospodarki – dodał. Kontrakty CFD nie mają opinii produktów, które „wspierają realną gospodarkę”. To rodzaj krótkotrwałego zakładu, w którą stronę pójdzie kurs dolara, ropy czy akcji.

Według statystyk KNF, które nie zmieniają się pod tym względem od lat, mniej więcej trzeci na czterech klientów (od 70 do 80 procent) traci część swojego kapitału w ciągu roku i jest na minusie, licząc od momentu wejścia na rynek.

Duże straty na CFD

Z wypowiedzi szefów KNF wynika, że żadne ostateczne decyzje w sprawie CFD nie zostały jak dotąd podjęte. Trudno również powiedzieć, czego mogłyby dotyczyć: czy chodziłoby tylko o ograniczenie marketingu, czy o podwyższenie progu wejścia na rynek.

O tym, że produkty te nie są właściwe dla większości inwestorów, mówi nam mecenas Robert Nogacki, który w ostatnich tygodniach zdobył popularność jako ten, kto jako pierwszy przeświadczył raporty finansowe właściciela giełdy Zondacrypto.

Po naszej publikacji o pani Karolinie mecenas sam zgłosił się do nas, proponując komentarz. Jego zdaniem w przypadku kontraktów CFD klienci są często na z góry straconej pozycji i tylko wydaje im się, że mogą cokolwiek zarobić.

W Hiszpanii brokerzy nie mogą sponsorować imprez sportowych czy konferencji branżowych. To sytuacja trudna do wyobrażenia w Polsce, gdzie takie firmy są głównymi sponsorami wielu wydarzeń dla inwestorów



• Komisja Nadzoru Finansowego analizuje rozwiązania hiszpańskie
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– W lipcu 2024 roku zespół badawczy z brytyjskich uniwersytetów w Bristolu, Nottingham i Swansea opublikował audyt czternastu najpopularniejszych w Wielkiej Brytanii aplikacji do handlu kontraktami CFD. Z badania tego wynika, że sama konstrukcja takich produktów podsyca marketingiem doprowadza klientów do strat – tłumaczy mecenas.

Na przykład brokerzy zachęcają klientów, aby przed wejściem na prawdziwy rynek spróbowali gry na sucho lub wirtualnymi pieniędzmi w opcji demonstracyjnej. To wcale nie jest gest dobrej woli.

– To aktywnie buduje w użytkownika to, co autorzy badania nazywają „the hope of winning”, czyli nadzieją na wygraną. Robią to przez systematyczne podkreślanie wagi „strategii”, „dyscypliny”, „kontroli emocji”, „opanowania własnego psychologicznego nastawienia”. Inwestorzy wierzą, że jeśli będą trzymać się dyscypliny, wyznaczonej strategii inwestycyjnej, bo np. posłużą się analizą techniczną, to wtedy zarobią. Na koniec dnia, okazuje się przy dużych ruchach rynku, to wszystko nie ma znaczenia, bo przegrywa się z „losowością” rynku i wysoką dźwignią finansową – mówi nam mec. Nogacki.

– Klient będący odbiorcą marketingu XTB [ale też każdej innej firmy oferującej kontrakty CFD – dopisek red.] żyje w przeświadczeniu, że jego wynik zależy w przeważającej mierze od umiejętności, a nie 75 proc. klientów, którzy tracą środki na XTB są sami sobie winni, bo zabrakło im doświadczenia, dyscypliny i wiedzy – zauważa mec. Robert Nogacki z Kancelarii Skarbiec.

Poza tym istotą CFD jest mechanizm, który polega na tym, że gdy traci klient, zarabia broker. Taka jest bowiem konstrukcja większości produktów i modeli biznesowych platform tradingowych, gdzie drugą stroną transakcji nie jest inny inwestor, lecz sama platforma. Użytkownik nie handluje rzeczywistymi akcjami czy kontraktami na ropę, ale wykreowanym odzwierciedleniem rzeczywistości: instrumentem pochodnym opartym na różnicy kursów. Na ten właśnie problem zwraca uwagę mecenas Nogacki.

Większość dostępnych w Polsce platform tradingowych nie jest pod nadzorem KNF. XTB jest tutaj chlubnym wyjątkiem. Zazwyczaj są to firmy, które posiadają licencję na Malcie czy Cyprze i stamtąd oferują swoje usługi na wspólnym europejskim rynku.

Poza tym XTB jest nie tylko platformą CFD, ale również pełnoprawnym domem maklerskim oferującym tradycyjne produkty, takie jak handel papierami wartościowymi czy konta IKE i IKZE.

Czy warto bronić wolności do tracenia pieniędzy?

To ogromny problem. Na najbardziej rozwiniętym rynku finansowym, czyli w Stanach Zjednoczonych, instrumenty CFD są w zasadzie zakazane dla klientów detalicznych.

„Struktura pozagiełdowa instrumentów CFD stwarza konflikty interesów, które trudno regulować. Twój broker zarabia, gdy ty tracisz, ponieważ jest po drugiej stronie twojej transakcji. Niektórzy zagraniczni brokerzy zostali przyłapani na manipulowaniu cenami, zwiększaniu spreadów podczas zmienności lub opóźnianiu realizacji zleceń, aby przechylić szalę na swoją korzyść” – czytamy w biuletynie informacji prawnych LegalClarity.org.

Wraz z bogaceniem się społeczeństwa drastycznie rośnie skala takich inwestycji i poziom ryzyka. Marcin Mazurek, ekonomista mBanku, opisał w ubiegłym roku w swoich kanałach społecznościowych zjawisko powstawania nowej grupy inwestorów, czyli skrajnych spekulantów nazwanych degeneratami (z angielskiego degenens).

Jak tłumaczy ekspert, pojęcie to wywodzi się bezpośrednio z hazardu i może być stosowane zamiennie z określeniem kompulsywnego hazardzisty.

– Degeni to nie są zwykli spekulanci. Degeneracja wymaga bardzo dużej dźwigni, gotowości do poświęcenia bardzo dużych pieniędzy w zamian za bardzo wysoką, aczkolwiek mało prawdopodobną wypłatę. Spekulanci zwykle mają swoje mechanizmy kontrolujące ryzyko, wielkość pozycji. Degeni często stawiają wszystko na jedną kartę (...).

„Powoli zaciera się też granica pomiędzy miejscem aktywności degenów: obojętne czy to bardziej tradycyjne obstawianie wyników sportowych (czy e-sportowych), instrumenty pochodne, czy kryptowaluty – napisał Marcin Mazurek.

Ograniczenie dostępności i reklam CFD mogłoby uchronić przed potencjalnymi stratami wielu inwestorów, którzy mają zadatki na zostanie „degenami” a obecnie przepalane na trading pieniądze mogły trafić do realnej gospodarki (na realne inwestycje np. w akcje, konta OKI, PPK, itp.). ●

200-krotne przekroczenie norm w zabawkach. Szokujące wyniki kontroli

Złe oznakowanie i przekroczenie norm dotyczy od kilkunastu do kilkudziesięciu procent zabawek, które skontrolował UOKiK. Okazuje się, że producenci podrabiają nawet certyfikaty. Urząd radzi, jak rozpoznać autentyczne oznakowania.

Kacper Kolibabski

UOKiK regularnie kontroluje zabawki. W Dzień Dziecka Urząd podzielił się wynikami z ostatnich 250 kontroli. Sprawdzono w nich 220 modeli zabawek pod kątem zawartości ftalanów, m.in. piłki, skakanki i lalki, a także 30 modeli sensorycznych mas slime, czyli tzw. glutków, w których zbadać no poziom migracji boru. Aż 25 proc. sprawdzonych modeli nie miało prawidłowego oznakowania, a 41 produktów, czyli 16 proc., nie spełniało norm bezpieczeństwa.

– Dzieci nie oceniają, czy zabawka jest bezpieczna – po prostu zaczynają się nią bawić. Kupując prezenty, zwracajmy uwagę na jakość i prawidłowe oznakowanie produktów, w tym znak CE. Wraz z Inspekcją Handlową dokładamy starań, żeby na sklepowych półkach były tylko sprawdzone pro-

dukty, odpowiednie dla dzieci. Wciąż jednak trafiają się zabawki, które do dziecięcych rąk trafić nigdy nie powinny – wyjaśnił prezes UOKiK Tomasz Chrósty.

Zabawki na Dzień Dziecka mogą być niebezpieczne. UOKiK ostrzega

Poziom ftalanów był przekroczony w blisko 15 proc. badanych zabawek – w jednej z pilek aż 200 razy. Wyższy niż dozwolony poziom migracji boru UOKiK wykrył w co trzeciej masie slime – jeden z „glutków” przekraczał normę czterokrotnie. Obie substancje nie mają zapachu ani smaku. Obie, w nadmiarze, są niebezpieczne dla zdrowia.

Dlatego też UOKiK radzi ograniczone zaufanie i kupowanie produktów oznaczonych znakiem CE, który oznacza zgodność z unijnymi nor-



• **Aż 16 proc. sprawdzonych modeli nie spełniało norm bezpieczeństwa**
FOT. NAFADH/SHUTTERSTOCK

Dzieci nie oceniają, czy zabawka jest bezpieczna – po prostu zaczynają się nią bawić. Kupując prezenty, zwracajmy uwagę na jakość i prawidłowe oznakowanie produktów, w tym znak CE

TOMASZ CHRÓSTNY
prezes UOKiK

mami. „Trzeba zachować czujność, bo na zabawkach importowanych spoza Unii pojawia się znak ludzko przypominający europejską deklarację zgodności. Zwróć uwagę na prawidłową odległość między literami i fakt, że środkowa kreska w E powinna być krótsza” – tłumaczy Urząd.

Ponadto UOKiK zwraca uwagę, że oznakowanie powinno zawierać nazwę i adres producenta lub importera, a na etykiecie powinny znaleźć się ostrzeżenia, takie jak limit wieku i konkretne ryzyka. Niebezpieczne zabawki są wycofywane ze sprze-

daży oraz zgłaszane przez UOKiK do unijnego systemu Safety Gate

Kontrole pokazują, że rynek zabawek wymaga stałego i uważnego nadzoru. Nasz cel jest prosty – dzieci powinny mieć dostęp wyłącznie do bezpiecznych zabawek – podsumowuje Tomasz Chrósty.

Jak UOKiK testuje zabawki?

„Niektóre testy polegają na sprawdzaniu, jak zabawki zachowują się podczas intensywnego i długotrwałego użytkowania przez dzieci. Specjalne maszyny rozciągają, zgniatają i szarpiają misie, lalki czy figurki. Maskotki i przebrania przechodzą próbę palności. Sprawdzamy, czy materiał, z którego je wykonano, jest łatwopalny i jak szybko rozprzestrzenia się na nim ogień. Mierzmy poziom hałasu w zabawkach dźwiękowych. Testujemy odporność zabawek na uderzenia, upadki, które mogą powodować pękanie i tworzenie ostrych odłamków. Jesteśmy czujni na obecność małych elementów, mogących stanowić ryzyko zadławienia czy połknięcia, a także na trwałość szwów, zabezpieczenie baterii, siłę magnesów. Wreszcie, co bardzo istotne, badamy obecność i migrację niebezpiecznych substancji chemicznych” – wyjaśnia UOKiK. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437197



Fundusze Europejskie
na Infrastrukturę,
Klimat, Środowisko



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Projekt Termomodernizacja zabytkowych budynków Politechniki Warszawskiej nr FENX.01.01-W01.0064/24 w ramach działania FENX.01.01 Efektywność energetyczna priorytet FENX.01.01 Wsparcie sektorów energetyki i środowiska z FENIKS

Dofinansowanie projektu z Funduszy Europejskich na Infrastruktura, Klimat, Środowisko 2021-2027:
26 247 291,90 zł

Całkowity koszt realizacji: 31 693 517,20 zł

Data podpisania umowy: luty 2025 r.

Przedmiotem projektu jest realizacja robót budowlanych w zakresie termomodernizacji Gmachu Chemii Politechniki Warszawskiej, zlokalizowanego przy ul. Noakowskiego 3 w Warszawie, wpisanego do rejestru zabytków pod nr A-921.

Zakres Projektu obejmuje:

- wymianę stolarki okiennej,
- modernizację instalacji centralnego ogrzewania,
- wymianę instalacji oświetlenia na energooszczędne,
- docieplenie dachu.

Celem projektu jest poprawa efektywności energetycznej zabytkowego budynku użyteczności publicznej Gmachu Chemii Politechniki Warszawskiej poprzez:

- zmniejszenie zapotrzebowania na energię końcową dostarczaną do budynku na potrzeby grzewcze i przygotowania ciepłej wody użytkowej,
- zmniejszenie strat energii pierwotnej,
- podniesienie standardu efektywności energetycznej budynku,
- zmniejszenie kosztów pozyskania ciepła dostarczanego do budynku,
- zmniejszenie kosztów pozyskania energii elektrycznej dostarczanej do budynku.

Osiągnięcie zakładanych nowych rezultatów w sposób bezpośredni przełoży się na niewątpliwie korzystne zmiany w wymiarze społecznym i gospodarczym, takich jak:

- wzrost świadomości ekologicznej użytkowników modernizowanego budynku,
- poprawa jakości przestrzeni społecznej i jej funkcjonalności,
- podniesienie atrakcyjności wizualnej obiektu,
- zwiększenie komfortu energetycznego w jego funkcjonowaniu,
- poprawa warunków pracy i nauki,
- polepszenie stanu zdrowia lokalnych mieszkańców poprzez redukcję emisji CO2.

Bezpośrednim odbiorcą efektów realizacji programu projektu będą pracownicy, doktoranci i studenci Politechniki Warszawskiej, a w szczególności Gmachu Chemii Politechniki Warszawskiej.

#FunduszeUE

#FunduszeEuropejskie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34437409

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

wieloletniego Członka Zarządu



Michała Sobieszczańskiego

Rodzinie oraz wszystkim Bliskim

składamy najszczerze wyrazy głębokiego współczucia.

W imieniu

Zarządu, Rady Nadzorczej oraz pracowników spółki Srebra

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34437514



Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis odeszli.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437341



Wyciąg z ogłoszenia BURMISTRZ SOLCA KUJAWSKIEGO ogłasza:

1) I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż **nieruchomości gruntowej**, stanowiącej własność Gminy Solec Kujawski, położonej w Solcu Kujawskim przy ul. **Kujawskiej/Haskiej**, nr ew. **1043/3**, o pow. **0,4651 ha**, objętej **KW nr BY1B/00062215/9**.

Cena wywoławcza netto wynosi: **612 900,00 zł**

(do ceny sprzedaży doliczony zostanie należny podatek VAT)

Wadium wynosi: **61 290,00 zł** (wplata do **14.08.2026 r.**)

Przetarg odbędzie się w dniu **19.08.2026 r.** o godz. **9⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim, ul. 23 Stycznia 7.

Dodatkowe informacje o przetargach uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7, pokój nr 5, tel.: (52) 387 01 19, e-mail: nieruchomosci@soleckujawski.pl.

Pełne teksty ogłoszeń dostępne są na stronie internetowej bip.soleckujawski.pl, a także na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7.

Gospodarka

Polski biznes czeka na reformę

Źródła dotychczasowego sukcesu gospodarczego się wyczerpują i bez kolejnej fali reform jesteśmy skazani na niski wzrost.

Gadomski



Polska gospodarka rośnie nieustannie od początku lat 90. To nie jest tempo azjatyckich tygrysów – Japonii, Korei Południowej czy Tajwanu, które przez kilkadziesiąt lat utrzymywały wzrost blisko 10-procentowy, ale rośniemy szybciej niż bogate kraje Europy Zachodniej (z wyjątkiem Irlandii). Częściowo wynika to z faktu, że jesteśmy gospodarką doganiającą, która korzysta z importu kapitału, nowoczesnej technologii i know-how. Ale także na tle gospodarek Europy Środkowowschodniej, które rozpoczęły transformację do gospodarki rynkowej i demokracji równocześnie z nami, wypadamy korzystnie.

Po szoku spowodowanym zapaścią gospodarki państwowej rozpoczęliśmy wzrost w 1992 roku i od tego czasu tylko raz – w covidowym roku 2020 – zanotowaliśmy spadek PKB. Bogatsze od nas Czechy rozpoczęły wzrost w 1993 roku i zanotowały recesję w latach: 1997, 1998, 2009, 2012 i 2020. Na Węgrzech wzrost, po kilku latach spadku zaczął się w 1994 roku i od tego czasu czterokrotnie gospodarka zaliczyła spadki (2009, 2012, 2020 i 2023). Słowacka gospodarka zanotowała 2 lata spadków – w 2009 i 2020, słoweńska 3 lata (2009, 2012 i 2020), bułgarska 5 lat (1997, 1999, 2009, 2013 i 2020), rumuńska 6 lat (1997, 1998, 1999, 2009, 2010 i 2020). Chorwacja przeżyła 5-letnią recesję trwającą od 2009 do 2014 roku i oczywiście spadek w 2020 roku. Trzy republiki bałtyckie miały okresy szybkiego wzrostu, ale w czasie światowego kryzysu finansowego przeżyły głębokie załamanie.

Polska jest regionalnym wiceliderem wzrostu. Od 2010 roku rośniemy w średnim tempie 3,4 proc. rocznie, wyprzedza nas jedynie Litwa (3,6 proc.). Gospodarka czeska rosła w tym okresie w tempie 1,8 proc., węgierska 2,4 proc., słowacka 2,2 proc. Ułamki procenta rocznej dynamiki w ciągu kilkunastu lat przekładają się na znaczne różnice wzrostu.

Większość krajów naszego regionu jest w strefie euro – Słowenia od 2007 roku, Słowacja od 2008, Estonia od 2011, Łotwa od 2014, Litwa od 2015, Chorwacja od 2023, a Bułgaria od stycznia b.r. Mająca własną walutę Polska rośnie relatywnie szybko, ale Czechy i Węgry mimo własnej waluty znacznie wolniej. Euro nie przeszkodziło Litwie rosnąć najszybciej, choć nie pomogło Słowacji.

Wzrost polskiej gospodarki w niewielkim stopniu zależał od tego, kto sprawował rządy. W ciągu 8 lat rządów koalicji PO-PSL gospodarka urosła o 29 proc., czyli średnio 3,2 proc. rocznie. Gdy rządził PiS – od 2015 do



• **Polska jest regionalnym wiceliderem wzrostu. Od 2010 roku rośniemy w średnim tempie 3,4 proc. rocznie, wyprzedza nas jedynie Litwa (3,6 proc.)**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

2023 PKB wzrósł o 33 proc. – średnio 3,6 proc. rocznie. Na okres rządów PiS przypadła recesja spowodowana pandemią, ale też szybkie odbicie po niej w 2021 roku i spowolnienie w 2023, spowodowane tłumieniem inflacji. Ale koalicja PO-PSL też nie miała lekko – w 2009 roku nastąpiło spowolnienie wywołane światowym kryzysem finansowym i ponowne w latach 2012-2013 – skutek kryzysu w strefie euro.

Względnie sukcesowi gospodarczemu, jaki odnieśliśmy, towarzyszy narzekanie na słabość państwa. Politycy i publicyści nieustannie powtarzają: „państwo z tektury”, „państwo teoretyczne”. Także polityka gospodarcza była i jest daleka od optymalnej. W rankingu konkurencyjności podatkowej z roku 2025 znaleźliśmy się na 35 miejscu wśród uwzględnionych 38 krajów OECD. Na pierwszym miejscu jest Estonia, na długim Łotwa, a na piątym Litwa.

W rankingu wolności gospodarczej (EFW), publikowanym przez instytucję związane z liberalnym think tankiem Fraser Institute w Kanadzie, zajmujemy miejsce 80. – najgorsze spośród krajów naszego regionu. Indeks EFW mierzy stopień, w jakim polityka i instytucje krajów pozwalają ludziom na dokonywanie własnych wyborów ekonomicznych. Został wypracowany podczas serii konferencji organizowanych przez Milтона i Rose Friedmana oraz Michaela Walkera w latach 1986-1994. Polska ma też najniższą w regionie stopę inwestycji. Relacja nakładów brutto na środki trwałe do PKB wynosi w Polsce nieco ponad 17 proc., gdy w Czechach i w Rumunii ponad 25 proc., a w innych krajach naszego regionu ponad 20 proc.

Skoro ani system podatkowy, ani polityka, ani instytucje nie są w Polsce przyjazne dla biznesu, który mniej inwestuje niż w sąsiednich krajach, to dlaczego mimo wszystko rośniemy? Kluczowe znaczenie miały reformy rynkowe przeprowadzone na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku. Dzięki nim w Polsce szybciej niż w innych krajach regionu zakończyła się recesja. Transforma-

Mimo chaotycznej polityki kolejnych rządów udało się stworzyć kilka trwałych i dobrze funkcjonujących instytucji gospodarczych

cja stworzyła milionom ludzi możliwość działania na własny rachunek. W latach 90. powstały setki tysięcy małych firm.

Polska klasa średnia nie została zbudowana przez państwo, lecz w dużej mierze dzięki jego słabościom. W kraju, w którym urzędy utrudniały działalność gospodarczą, sukces zależał od determinacji, improwizacji i gotowości do ryzyka. W przeciwieństwie do wielu państw postsowieckich w Polsce nie powstała wąska grupa oligarchów kontrolujących kluczowe sektory gospodarki i mających bezpośredni wpływ na władzę polityczną. Wynikało to między innymi z relatywnie przejrzystej prywatyzacji, silnej konkurencji zagranicznej oraz szybkiego rozwoju prywatnej przedsiębiorczości. Polska gospodarka była bardziej rozproszona, a duża część majątku państwowego trafiła do inwestorów zagranicznych lub została sprywatyzowana poprzez giełdę. Istotną rolę odegrały również integracja z Unią Europejską oraz stosunkowo niezależne instytucje finansowe i regulacyjne.

Ogromne znaczenie miała integracja z Unią Europejską. Wejście do UE w 2004 roku otworzyło polskim firmom dostęp do największego rynku świata. Eksport stał się motorem wzrostu. Jeszcze w latach 90. polska gospodarka była relatywnie zamknięta, dziś eksport odpowiada za ponad połowę PKB. Polska weszła do europejskich łańcuchów dostaw, szczególnie w przemyśle motoryzacyjnym, AGD, meblarskim czy spożywczym. Niemcy stały się głównym partnerem handlowym, a polskie firmy nauczyły się funkcjonować według zachodnich standardów jakości i organizacji.

Polska korzystała z ogromnego zasobu ludzi o wysokich kompetencjach technicznych i relatywnie niskich oczekiwaniach płacowych. W latach 90. i pierwszej dekadzie XXI wieku była dobrym miejscem dla inwestorów przemysłowych. Zachodnie firmy mogły produkować taniej niż w Niemczech czy Francji, zachowując jednocześnie dostęp do wykwalifikowanych pracowników. To dlatego do Polski trafiły wielkie inwestycje zagraniczne – od Volkswagena po LG i Samsunga.

Uniknęliśmy jednak monokultury – nadmiernie rozrośniętych branż, nastawionych na kooperację z zagranicznymi partnerami. Dzięki temu nasz eksport jest zdywersyfikowany i bardziej odporny na szoki zewnętrzne.

Fundusze europejskie odegrały rolę cywilizacyjnego dopalacza. Od wejścia do UE Polska otrzymała setki miliardów euro netto. Powstały drogi, autostrady, oczyszczalnie ścieków, linie kolejowe, infrastruktura cyfrowa. Nie wszystkie inwestycje były racjonalne, część pieniędzy zmarnowano, ale bilans pozostaje zdecydowanie dodatni. Co ważne, fundusze europejskie częściowo kompensowały słabość państwa, bo wymuszały określone standardy administracyjne i planistyczne.

Mimo chaotycznej polityki kolejnych rządów udało się stworzyć kilka trwałych i dobrze funkcjonujących instytucji gospodarczych. Powstały nowoczesny system bankowy, silny Narodowy Bank Polski, sprawny nadzór nad rynkiem finansowym oraz Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie, która stała się największym rynkiem kapitałowym Europy Środkowej. Polski sektor bankowy pozostał względnie konserwatywny i nie był obciążony toksycznymi aktywami na skalę znaną w krajach bardziej rozwiniętych. To jedna z ważnych, choć mniej podkreślanych przyczyn utrzymania wzrostu w czasie światowego kryzysu finansowego.

Ekonomiści, a zwłaszcza politycy często powtarzają, że dotychczasowy model rozwoju Polski się wyczerpał – stąd potrzeba stworzenia nowego modelu. Nie bardzo wierzę, że uda się go wymyślić w zaciszu gabinetów, a następnie zaimplementować. Fiasko „planu Morawieckiego” powinno być przestrogą. Zgadzam się jednak z tezą, że źródła dotychczasowego sukcesu się wyczerpują i bez kolejnej fali reform jesteśmy skazani na niski wzrost – 1-2 proc. rocznie. Dwie najważniejsze sprawy to dokończenie prywatyzacji i obniżenie wydatków państwa, by stworzyć przestrzeń dla reformy systemu podatkowego. Polska odniosła sukces dzięki reformom, ale brak kolejnych reform wcześniej czy później zamieni sukces w stagnację. ●

Witold Gadomski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

10 lat walki o prawa kobiet. Siła kobiecych więzi jest największą wartością i największą wygraną

Nie po to od 10 lat jesteś rebeliantką, aby z powodu menopauzy zaniechać buntu



Joanna Wolska

Wyborcza to Wy

URYWKI Z ŻYCIA AKTYWISTKI. STRAJK KOBIET W KRAJU

Wiodłaś sobie dziewczyno spokojne życie – praca, kanapa, książki. Gdyby w 2016 nie zaczęli majstrować przy prawach kobiet, może dalej byś tak żyła. Ale oni zaczęli, a ty nie miałaś wyboru – zostałaś lokalną wicherzycielką i uliczną, czyli aktywistką uliczną.

I nic nie mogło już być takie same.

Nie miałaś pojęcia, że w twoim oszalamiająco pięknym mieście – spokojnym, dostatnim, statecznym, drzemie taka siła.

Nie miałaś pojęcia, ile wspaniałych, sprawczych i mądrych dziewczyn spotkasz. Z iloma się zaprzyjaźnisz, z iloma będziesz walczyć o to, w co wierzyć.

Te pierwsze lata ulicznych działań były spokojne i arcyważne. Budowała się drużyna do zadań specjalnych. Uczyliście się nawzajem czym jest walka o prawa kobiet, dozwalałyście do tego, by o rzeczach dla siebie ważnych mówić własnym głosem i dawać głos innym kobietom. By nie dawać się zakrzyczeć i nie akceptować miejsca w drugim szeregu. Tworzyliście własny język buntu i własne zasady.

Potem nadeszła jesień 2020 i przyniosła prawdziwe tsunami. W samym środku pandemicznego letargu nastąpiła błyskawiczna radykalizacja świata. Radykalniejsze środki, radykalniejszy język, radykalniejsza ty. No ale sami się o to prosili.

Protesty, demonstracje, nieposłuszeństwo obywatelskie. Codziennie.

Codzienny stres, codzienna ekscytacja, codzienna niepewność.

NUMER DO PRAWNIKA NA RĘCE

Wyjścia w ciemność. Powroty po ciemku.

Tylko pamiętaj, żeby zapisać numer do swojego prawnika na ręce, radzili. A ty przecież nie znałaś żadnego.

Tylko zestaw telefon do domu, bo mogą cię nagrywać, powtarzali. A ty czułaś, że to musi być błąd w matriksie i przypadkowo znalazłaś się na planie thrillera.

Tajne akcje, spiskowanie, knucie. Długie rozmowy, nowe sojusze, starzy wrogowie.

Przemowy, przemarsze, wrzaski. Euforia i poczucie wspólnoty. Wspólny wróg, wspólna sprawa.

Z tłumem. W tłumie.

Z tłumem, który rozrastał się i przejmował miasto.

Z tłumem, który ryczał tysiącem gardel. Szydził z rządzących mizoginów, drwił z władzy i z policji. Śmiał się i płakał. I kłął jak szewc.



• Protest w Bielsku Białym po ogłoszeniu jesienią 2020 r. „wyroku” TK blokującego prawo do aborcji

FOT. PIOTR BIENIECKI/WWW.FOTOTEQ.PL

Po licha te godziny, dni, tygodnie na ulicy. Gdzie efekty, gdzie wygrana? Gdzie te wasze piękne obietnice, politycy? Gdzie prawa kobiet? Jak żyć, panie premierze?

(Ach jakie te współczesne kobiety wulgarne...)

Taniec, skakanie, szaleństwo. Rewolucja i herstoria.

I stuprocentowa pewność, że się uda. Że tej siły nikt nie zatrzyma.

I to wszystko setki kilometrów od stolicy.

I to wszystko w tym zachwycającym mieście u podnóża Beskidów, w Bielsku-Białym.

Jedenaście tysięcy demonstrantów, maszerujących ulicami miasta, w którym żyje 160 tysięcy osób. Miasta statecznego i konserwatywnego, które przez siedemset lat swojej historii skutecznie unikało podobnych ekscesów.

OSIEM LAT WIĘZIENIA ZA PROTEST?

Magia kobiet. Strajk Kobiet.

Później nadeszła poprotestowa proza życia. Wezwania na policję, przesłuchania, rozprawy, wyroki, apelacje. Kolejne przesłuchania, kolejne rozprawy, kolejne wyroki. Artykuł 165 kodeksu karnego? Perspektywa ośmiu lat więzienia? Znowu jakiś błąd w matriksie... (A mogłaś sobie dziewczyno zostać na kanapie z książką...)

Uciążliwe i cholernie stresujące, ale byłaś przecież nadal w trybie

działania i wśród swoich. Teraz na szczęście miałaś już „swojego” prawnika. Najlepszego. Mecenasa Marka Krupskiego, który wziął pod swoje skrzydła cały team bielskiego Strajku Kobiet. Pro bono. Towarzyszył wam podczas przesłuchań na policji, brocił w sądzie i uspokajał. Przekonywał, że nie trzeba jeszcze żegnać się z dzieckiem i pakować do więzienia.

Spadek formy przyszedł później. Adrenalina opadła, zgiełk ucichł, a po zbiorowej euforii nie było już śladu. Przyszedł czas na podsumowania i gorzkie przemyślenia, a wraz z nimi dławiąca frustracja. Bo po licha ta cała walka. Po licha te godziny, dni, tygodnie na ulicy. Gdzie efekty, gdzie wygrana? Gdzie te wasze piękne obietnice, politycy? Gdzie prawa kobiet? Jak żyć, panie premierze?

Jakby tego było mało, ktoś próbował cię zabić, z powodów ideologicznych. (A mogłaś sobie dziewczyno zostać na kanapie...). Trudno było uniknąć emocjonalnej rozwalki, trudno byłoby poradzić sobie z traumą, gdyby nie natychmiastowa reakcja strajkowych siostr i fachowa pomoc. Powrót do aktywizmu bez wiary w sens działania i bez wiary w ludzi? Nielatwy. Ale konieczny, bo przecież masz dziecko i głupio byłoby mu taki zepsuty świat przekazać.

Z BIELSKIEJ ULICY DO STRASBURGA

Teraz zamiast demonstracji i protestów były petycje, zbieranie podpisów, batalie o in vitro, o widzialność kobiet w miejskich konkursach. Z bielskiej ulicy trafiłaś do Sejmu, Strasburga, Ratusza. Nieźle dziewczyno, co?

Było ci łatwiej, bo nie szłaś sama. Wokół ciebie one – siostry, wsparcie i wspólnota doświadczeń.

Było ci trudniej, bo trudno się robi rzeczy bez silnej wiary w ich skuteczność.

Równolegle były też inne aktywistyczne byty, bez ducha walki. Wymarzyliście sobie Bielski Marsz Równości. Miasto nie jest na to gotowe, mówili. Takie rzeczy to tylko w dużych miastach, mówili. Ale ekipie zapaleńców bez zaplecza finansowego i doświadczenia udało się stworzyć cykliczne święto akceptacji i radości. Były też akcje pomocowe dla Ukrainy i dla powodzian. Były zbiórki darów i cykliczne dziewczynskie wyjazdy na granicę w Hrebennem. Uskrzydlała moc skutecznych działań w wybornym gronie innych kobiet przywracała poczucie sprawczości.

Od działania do działania, żyjąc dość intensywnie, i starannie balansując między możliwym a niemożliwym, prawie przegapiłaś jej nadejście. Chociaż nie – nadejścia tornada nie da się przegapić. Przeoczyłaś tylko znaki ostrzegawcze, że się zbliża. Ona – Menopauza. I zanim zdążyłaś mrugnąć, już leżałaś na macie. Oszołomiona, zdezorientowana i wkurzona jak diabli. Bo dlaczego nikt cię na to wszystko nie przygotował? Czy to jakaś zmowa milczenia? Cemu nie śpisz, czemu nie pamiętasz, czemu odczuwasz tę irracjonalną złość? Cemu ciało zawodzi? Cemu twój lekarz zamiast być twoim przewodnikiem, wzrusza ramionami? Cemu wciąż słyszysz, że trzeba się przyzwyczaić. Zaakceptować. Że starość nie radość...

GŁOŚNO MÓWIĆ O MENOPAUZIE

Ale ty dziewczyno, nie po to od dekady jesteś rebeliantką, żeby teraz rezygnować z buntu.

Ty chcesz żyć pełnią życia. Chcesz się tym życiem cieszyć, niezależnie od wieku. Chcesz przesypiać noc i budzić się wypoczęta. Chcesz mieć energię i apetyt na doświadczanie nowego. Chcesz, żeby twoje ciało i umysł działały bez szwanku. Mało tego, uważasz, że masz do tego święte prawo. Ty i wszystkie twoje menopauzalne siostry.

Błyskawicznie postanawiasz, że to będzie twój kolejny aktywistyczny projekt – dziewczyniska samopomoc menopauzalna. Najbardziej osobisty i na wskroś feministyczny. Wielopoziomowy i wieloletapowy. Projekt na lata. Nazwiesz go: „To nie musi być MENOdramat, Siostry!” i, dzięki grantowi od Funduszu Feministycznego, zaczynasz wcielać w życie.

Co zakłada? Po pierwsze – głośno mówić o menopauzie – rozprawić się z tym ostatnim tabu kobiecego życia. Normalizować. Bo dla czego można mówić głośno o miesiączce, niepłodności, aborcji czy in vitro, ale menopauzę należy przeżywać w milczeniu i ze wstydem?

Po drugie – edukować. Brak powszechnej edukacji menopauzalnej to skazywanie kobiet na przeżywanie mniej więcej 30 proc. życia w bólu i niezrozumieniu. Nie da się podejmować świadomych decyzji, nie znając swoich opcji. Wiedza to moc. Program zakłada spotkania z ekspertkami – lekarkami, terapeutkami, dietetyczkami, seksuologkami, trenerkami – takie menopauzalne ABC.

TRWA WALKA O PRAWA KOBIET

Po trzecie – dawać wsparcie i zrozumienie w formie konkretnych działań. Było już WenDo dla menobohaterów. Jest comiesięczny Wiedźmowy Klub Książki – przestrzeń do rozmów o literaturze i sztuce. Moc rozmawiać o dobrych książkach pisanych przez kobiety w gronie innych menodzieczek, to ogromny przywilej.

I wreszcie Menoteatr. Sztuka o doświadczaniu menopauzy, o zmianach, o przemianie i przemianianiu. Zabawa i terapia w jednym. Proces twórczy jest ważniejszy od samego spektaklu, ale premiera też jest w planach. Cotygodniowe spotkania, intymne rozmowy, zacieśnianie więzi. Wspaniała kobieca energia i ucieczka od codzienności.

Bo po dziesięciu latach na ulicy, siła kobiecych więzi stanowi dla ciebie największą wartość i jest największą wygraną.

A prawa kobiet, dziewczyno? Walka trwa. ●



• Wyborcza to Wy.
Piszcie:
listy@wyborcza.pl

• 10 lat Strajku Kobiet – teksty innych działaczek znajdziesz na Wyborcza.pl/WyborczatoWy

Tomasz Konieczny dla „Wyborczej”

BRAK WAGNERA TO ZAGADKOWE ZJAWISKO

– Muszę promować festiwal. Siebie nie muszę.

ROZMOWA Z
TOMASZEM KONIECZNYM
jednym z najstojniejszych polskich
śpiewaków, dyrektorem artystycznym
Baltic Opera Festival

ANNA S. DĘBOWSKA: Od trzech lat jesteś dyrektorem artystycznym Baltic Opera Festival, który stworzyłeś od zera. Jednocześnie jesteś podziwianym śpiewakiem, który stale występuje na światowych scenach. Festiwal w tym pomaga czy przeszkadza?

TOMASZ KONIECZNY: Festiwal jest moim późnym dzieckiem. Okazało się, że jest to dziecko trudne, wymagające szczególnej uwagi, czasem mocno szarpające nerwy. Od samego początku jest dla mnie źródłem olbrzymiej satysfakcji, a zarazem zgryzoty. Ale nic nie przywiązuje tak mocno, jak wybujała sinusoida emocji. Ileż to razy myślałem o tym, żeby rzucić w diabły ten festiwal. Czulem, że nie poradzę sobie z przeciwnościami.

Zwierzałem się na przykład pani Elżbiecie Pendereckiej – ona stworzyła Wielkanocny Festiwal Ludwiga van Beethovena i utrzymała go, na przekór wielu przeszkodom. Dzwoniłem do niej i mówiłem: „Pani Elżbieto, ja już nie chcę się tym zajmować”. A ona na to: „Nie, panie Tomasz, pan musi to robić i nie poddawać się”.

Była żelazną damą polskiej kultury.

– Nieodżałowaną. Zaczęłem organizować festiwal, żeby pomóc kolegom, którzy w pandemii nie mieli gdzie śpiewać. Potem to się okazało dużo bardziej skomplikowane, niż myślałem, a to ze względu na urzędowe procedury. W Polsce praktycznie nie da się stworzyć wydarzeń kulturalnych bez dofinansowania z pieniędzy publicznych, ale ich pozyskanie wcale nie jest łatwe. Zaś prywatny sponsoring włącza się tylko wtedy, gdy organizator ma bazę w postaci dofinansowania z pieniędzy publicznych.

Nie stworzono systemu ułatwiającego prywatne dotowanie kultury. Za granicą to się odbywa poprzez odpisy od podatków, u nas takich rozwiązań nigdy nie wprowadzono.

Narzuca się pytanie, dlaczego chciało ci się boksować z górą lodową. Jakież poczucie niespełnienia?

– Wprost przeciwnie. Mam trzech dorosłych synów i satysfakcjonującą karierę wokalną. Skończyłem 54 lata i teraz mam najlepszy czas, jeśli chodzi o śpiew, a zarazem czuję się w dużej mierze spełniony, ponieważ w życiu zawodowym osiągnąłem to, co chciałem. Nie mam jednak zwyczajnie spocząć na laurach.

Marzyłem o Borysie Godunowie i go śpiewałem, wprawdzie nie w Warszawie, bo tu się nie gra, niestety, muzyki rosyjskiej, ale w Amsterdamie. I będę go jeszcze śpiewał w najbliższym czasie na innej scenie, na razie nie zdradzę, gdzie.

Pandemia była dla mnie ciosem, podobnie jak dla większości śpiewaków. Odebrała nam możliwość zarobkowania, miała też negatywny wpływ na warunki uprawiania naszego zawodu już po jej zakończeniu.

Ja się jednak nie poddałem, stworzyłem sobie nowe możliwości działania, nagrałem wiele płyt. Gdy pandemia ustąpiła, zacząłem regularnie występować na Festiwalu Wagnerowskim w Bayreuth.

Teraz jestem najczęściej pojawiającym się polskim śpiewakiem w tej świątyni sztuki wagnerowskiej. Rok po roku kreowałem tam postać Wotana w „Pierścieniu Nibelunga”. To ojciec germańskich bogów, postać niejednoznaczna, niepokojąca, podstępna. A przecież fascynująca, zwłaszcza dla mnie, bo z zawodu jestem również aktorem.

Zaczęłem go śpiewać w Mannheim. Natomiast w Wiedniu zaczęło się od tego, że ówczesny dyrektor tej sceny Ioan Holender dał mi szansę debiutu w roli Alberyka w nowej produkcji „Pierścienia...” w 2007 roku. Potem już wcielałem się przez dziewięć lat z rzędu tylko w Wotana. Byłem na to gotowy od lat. I dziś jeszcze obudzony w środku nocy, mógłbym zaśpiewać całego Wotana z pamięci bez zawahania.

Kreowałem go później w ponad 20 różnych inscenizacjach w kilkunastu krajach, najczęściej występując w drugim ogniwie „Pierścienia...” – „Walkirii”. Stale też śpiewam tytułową rolę w „Latającym Holendrze”, kolejną mroczną, złowrogą postać, pragnącą odkupienia.

Jednocześnie cały czas uczę się nowych partii. Bez tego śpiewak stoi w miejscu. Od 20 lat przymierzam się do partii Hansa Sachsa w „Śpiewakach no-

Baltic Opera Festival 2026

• Czwarta edycja festiwalu rozpocznie się 1 lipca i potrwa przez tydzień. W programie m.in. „Walkiria” (2 i 5 lipca w Operze Leśnej w Sopocie), przygotowana w koprodukcji z Royal Danish Theatre, oraz zapomniana opera Józefa Beera „Polskie wesele”, którą wyreżyseruje Paweł Miśkiewicz (3 i 4 lipca w Operze Bałtyckiej w Gdańsku).

• Organizatorami Baltic Opera Festival 2026 są: Opera Bałtycka w Gdańsku, Samorząd Województwa Pomorskiego oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Mecenasek Głównym jest Orlen, a jednym z partnerów: Stowarzyszenie Dal Segno Institute. Dyrektorem festiwalu jest Rafał Kokot, a dyrektorem artystycznym Tomasz Konieczny. Szczegóły: www.balticoperafestival.pl



rymberskich”, która byłaby ukoronowaniem mojego wagnerowskiego cyklu. Czekam na tę właściwą produkcję, właściwy moment, w którym będę mógł w to wskoczyć.

A może festiwal pomaga ci budować własną markę i otwiera kolejne drzwi?

– Prasa wiedeńska nauczyła się, że jestem dyrektorem Baltic Opera Festival, w związku z tym, kiedy piszą o mnie w recenzjach ze spektakli w Operze Wiedeńskiej, wspominają też o Sopocie.

Mimo to uważam, że moja kariera wokalna toczy się niezależnie od festiwalu. Myślę, że to jest kompletnie niezależne, jedno od drugiego. Jakby inna aplikacja w mózgu.

Ale drzwi się otwierają. W ubiegłym roku zostałeś dyrektorem castingu w Operze Wrocławskiej.

– To jest jeszcze coś innego, co wynikało z mojej pasji do wyszukiwania talentów wokalnych. A także z troski o jakość kultury w naszym kraju. Jestem, jak wiesz, dość dynamiczną osobowością, potrzebuję być w stałe w działaniu.

Natomiast drzwi, o których mówiłem, były dla mnie otwarte od dawna. W Bayreuth debiutowałem w 2018 roku w „Lohengrinie”. Rok później w Metropolitan Opera w Nowym Jorku w obsadzie „Złota Renu”. Należę do ścisłego grona najlepszych wykonawców dzieł Wagnera ze szczególnym uwzględnieniem Wotana.

Przez ostatnie lata starałem się także pokazać moją wszechstronność i ela-

styczność, stąd rola Borysa, płyty, które nagrałem z pianistą Lechem Napierają, obejmujące również muzykę polską, w tym pieśni Stanisława Moniuszki, Aleksandra Nowaka, Romualda Twardowskiego, Zygmunta Mycielskiego i Henryka Czyża. Śpiewam repertuar niemiecki, słowiański, włoski i anglosaski.

Ten pierwszy wciąż pozostaje moją specjalnością. Na początku maja pierwszy raz na scenie Wiener Staatsoper śpiewałem wagnerowskiego Holendra Tulacza. Występuję tam od 19 lat, ale Holendrem tam jeszcze nie byłem. Zaskoczyło mnie euforyczne przyjęcie. Tak pozytywnych recenzji w Wiedniu jeszcze nie miałem.

Jest to bardzo budujące, ponieważ Opera Wiedeńska to moja artystyczna ojczyzna. Nie każdy, kto tam występuje, może się też poszczycić tytułem Kammersängera.

Wcześniej był sukces na deskach Metropolitan Opera w Nowym Jorku.

– Tak, w marcu i kwietniu tego roku wziąłem udział w głośnej produkcji „Tristana i Izoldy”. W rolach tytułowych wystąpili Michael Spyres i Lise Davidsen, z którą już wcześniej występowałem w różnych produkcjach, między innymi w „Walkirii” w Bayreuth, gdzie śpiewała Zyglinde, a ja Wotana.

Lise jest, bodaj, najlepszą dziś śpiewaczką wagnerowską, a ma dopiero 39 lat i przed sobą zaś debiut jako Brunhilda w przyszłym roku w Salzburgu. Myślę, że to będzie sensacja.



FOT. KINGAKARPATI & DANIEL ZAREWICZ

Jeśli chodzi o mnie, to w tym roku w Metropolitan Opera wcieliłem się w mniejszą rolę, występując jako Gornwal, przyjaciel i sługa Tristana. Rola, mimo że nie tak ważna jak Wotan, została zauważona przez krytyków i dała mi nie mniej satysfakcji, co moje pierwszoplanowe kreacje. Zaplanowano siedem spektakli, ale ponieważ wyprzedziały się w stu procentach, Peter Gelb, dyrektor Metropolitan Opera podjął decyzję, żeby zagrać jeszcze jeden. Ludzie płacili nawet po dwa-trzy tysiące dolarów za bilet.

Śpiewaliście też koncert w Fundacji Kościuszkowskiej. Udało ci się namówić gwiazdy.

– Tak, cała obsada „Tristana” wystąpiła 30 marca na koncercie w Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku, aby promować Baltic Opera Festival.

Lise Davidsen nie miała żadnych wątpliwości, gdy poprosiłem ją, żeby tam wystąpiła, podobnie Michael Spyres. On nawet ma pojawić się w przyszłym roku w Sopocie jako Florestan w „Fideliu” Beethovena – to będzie nasza koprodukcja z Teatrem Studio w Warszawie. Prezydent Lech Wałęsa będzie patronem tego wydarzenia.

Koledzy zrobili to dla mnie i dla festiwalu, bo wierzą, że warto. Mieliśmy na tym koncercie także polskie gwiazdy: Aleksandrę Kurzak, Piotra Buszewskiego, Monikę Radecką, Lecha Napierałę, Andrzeja Jagodzińskiego, który tak pięknie łączy klasykę z jazzem.

Popierwszym festiwalu, na którym zagraliśmy „Latającego Holendra”, zyskałem pewność, że idę w dobrym kierunku

TOMASZ KONIECZNY

To pokazuje, że środowisko muzyczne docenia i wspiera festiwal. Potem był drugi koncert promocyjny w Waszyngtonie 1 kwietnia, gdzie już nie było całej obsady „Tristana”, tylko Ekaterina Gubanova. I jeszcze był trzeci taki koncert – w Ambasadzie RP w Wiedniu.

A zatem działalność śpiewaka i dyrektora, nawzajem się zająbiają.

– Muszę promować festiwal. Siebie nie muszę. Znając różne wpływowo osobistości ze świata opery oraz możliwości wokalne kolegów i koleżanek, staram się to przekuć na korzyść BOF, na przykład tworząc obsady, pozyskując sponsorów.

Mamy komitet honorowy, w którego składzie są szefowie najlepszych domów operowych: Peter Gelb, Matthias Schulz, który od ubiegłego roku stoi na czele Opernhaus Zürich, Bogdan Rościć, szef Opery Wiedeńskiej i jej dawni szefowie, Ioan Holender i Dominique Meyer, Joan Matabosch Grifoll, szef artystyczny Teatro Real w Madrycie, ale też Waldemar Dąbrowski, Joanna Wnuk-Nazarowa

czy Zenon Kosiniak-Kamysz, ambasador RP w Austrii.

Jak to się wszystko zaczęło?

– Festiwal operowy w Operze Leśnej w Sopocie był moim marzeniem. Chciałem wskrzesić tradycję tego miejsca. Przed wojną w Sopocie działał letni festiwal operowy poświęcony głównie twórczości Richarda Wagnera. Zbudowano obiekt ze znakomitą akustyką, który częściowo zachował się do naszych czasów, oczywiście, po wielu przebudowach w czasach Polski Ludowej, kiedy zaczęto tam organizować festiwal piosenki [obecnie Sopot Festival – przyp. red.]. To fantastyczne miejsce. Bardzo chciałem, aby opera tam wróciła. Okazało się, że przetrwał na miejscu drewniany kanał orkiestrowy perfekcyjnie dostosowany akustycznie do warunków otoczenia, którym jest wydmy las trójmiejski położony dwa kilometry od plaży i morza. To było wspaniałe odkrycie, dzięki któremu mogliśmy zrezygnować z nagłośnienia orkiestry.

Po pierwszym festiwalu, na którym zagraliśmy „Latającego Holendra”, zyskałem pewność, że idę w dobrym kierunku. Od razu dostałem bardzo dobre, wręcz entuzjastyczne sygnały z kraju i z zagranicy. Dzięki temu, w tym roku stworzyliśmy stowarzyszenie American Friends of Baltic Opera Festival, które będzie wspierało naszą imprezę finansowo i promocyjnie – spotkałem w Nowym Jorku panią Dianę Paine, która została naszą sponsorką. A do Sopotu chcą w tym roku przyjechać takie filantropki wspierające kulturę, jak m.in. Ann Ziff, szefowa zarządu sponsorów Metropolitan Opera w Nowym Jorku, czy pani Helen Little.

W tym roku śpiewasz w Sopocie Wotana.

– To jest dla mnie dodatkowe obciążenie, ale zdecydowałem się na to, ponieważ bardzo dobrze znam inscenizację „Walkirii” w reżyserii Johna Fulljamesa, którą pokażemy. Byłem w jej premierowej obsadzie w Kopenhadze i bardzo chciałem sprowadzić ten spektakl do Polski, bo to doskonały komentarz do naszych czasów, kiedy tworzy się oligarchia najbogatszych technokratów, pragnących rządzić światem.

Proponowałem to Waldemarowi Dąbrowskiemu, gdy był jeszcze dyrektorem naczelnym Opery Narodowej w Warszawie, a scena ta gościła Fulljamesa z inscenizacją „Fidelia”. Niestety nieskutecznie. Brak Wagnera w Polsce to jest zresztą nasza przypadłość. Mamy w tym roku 150-lecie prawykonania „Pierścienia Nibelunga”, a w Polsce cisza. Ostatni raz tetralogię grano u nas 20 lat temu we Wrocławiu. A przecież to jest grane wszędzie na świecie.

Jest wręcz boom na tetralogię, nie mówiąc już o Wagnerze.

– Nawet mniejsze teatry w Europie podejmują się tego wyzwania i grają „Pierścien...”. Ale nie w Polsce, chociaż wykonuje się tutaj bardziej monumentalne dzieła niż Wagner.

Trudno nam zapomnieć o II wojnie światowej, a w Polsce Wagner uchodzi chyba za synonim germańskości.

– To jest absolutny anachronizm. Wagner był humanistą, który z niezwykłą precyzją opowiadał o ludzkiej naturze. Od końca wojny minęło ponad 80 lat, a Wagner żył i tworzył dziesięciolecia wcześniej niż Hitler doszedł do władzy. Nie rozumiem tych uprzedzeń, bo chyba tylko uprzedzeniami i niewiedzą można tłumaczyć to zagadkowe zjawisko.

Polska ma do dyspozycji najlepszego obecnie Lohengrina – Piotra Beczałę. Ma mnie, który swoje życie poświęciłem na przestudiowanie Wagnera. I nic. Nikt nie raczy z tego skorzystać.

Łączę się z tobą w bólu, ponieważ uwielbiam Wagnera. W tym roku gracie też nieznaną praktycznie ciekawostkę, „Polskie wesele” Józefa Beera. Co to za dzieło?

– Dzieło polskiego Gershwina, bo tak nazywano Józefa Beera [1908-1987 – przyp. red.]. Studiował we Lwowie i Wiedniu. W 1937 roku w Zurychu odbyło się prawykonanie „Polskiego wesela” z librettem niemieckim. Grano ten utwór przed wojną aż w 40 teatrach operowych w Europie. Libretto przetłumaczono na osiem języków.

Tym dziełem i postacią Beera zainteresowała mnie parę lat temu pani Dorota Krzywicka-Kaindel, krakowska muzykolog, która odkryła Beera. Przez dłuższy czas sądzono, że „Polskiego wesela” nigdy nie grano w Polsce, co się okazało nieprawdą, gdyż trafił on dość szybko po premierze w Zurychu na scenę Teatru Miejskiego w Bydgoszczy. Po wojnie Beier osiadł w Nicei, a w kraju po jego muzyce ślad zaginął.

Kilka lat temu odbyło się w Krakowie pandemiczne wykonanie koncertowe tego dzieła pod batutą Łukasza Borowicza.

– Tak, a my zagramy pierwszą powojenną inscenizację tego utworu, którą przygotowuje Opera Wrocławska i bardzo się cieszymy, że poprowadzi ją Łukasz Borowicz. Reżyserii podjął się Paweł Miśkiewicz. Mamy też świetną obsadę złożoną z uznanych poza krajem gwiazd polskiej wokalistyki. Wystąpią między innymi Jerzy Butryn, Piotr Buszewski, Monika Radecka i Hubert Zapiór.

Po raz kolejny zabrzmi też muzyka Krzysztofa Pendereckiego. W ubiegłym roku była to „Pasja według św. Łukasza”.

– Wówczas była jeszcze z nami pani Elżbieta Penderecka, która była członkinią Komitetu Honorowego Baltic Opera Festival. Przyjechała specjalnie na festiwal, aby być obecną podczas wykonania wielkiego dzieła jej męża. Zmarła kilka miesięcy później, co wciąż w jakiś sposób mnie szokuje.

Koncert 6 lipca będzie holdem dla obojga państw Pendereckich. Nosi tytuł „Muzeum człowieka – Penderecki in memoriam”. Zabrzmi w wykonaniu Sinfonietty Cracovii, orkiestry, do której powstania walcie przyczyniła się pani Elżbieta Penderecka – dzięki niej stała się orkiestrą miasta Krakowa.

Pokażemy fragmenty widowiska baletowego w choreografii Mariana Żaka. Był pierwszym tancerzem Opery Krakowskiej, założycielem Teatru Tańca Silva Rerum. W 1989 roku, po otrzymaniu w Polsce Ludowej wilczego biletu, emigrował przymusowo do Stanów Zjednoczonych, w Nowym Jorku przez wiele lat organizował Międzynarodowy Festiwal Chopin i Przyjaciele. Tak go poznałem. A teraz chciałem przypomnieć jego pracę choreograficzną z muzyką Pendereckiego.

W latach 80. XX wieku Marian Żak otrzymał zgodę kompozytora na stworzenie współczesnej choreografii do „Partity na klawesyn i orkiestrę smyczkową”. Stała się ona częścią przedstawienia „Muzeum człowieka”, którego premiera odbyła się 1986 roku w Operze Śląskiej w Bytomiu.

Zwieńczeniem koncertu 6 lipca będzie więc premiera inspirowanego tą sztuką spektaklu tańca współczesnego z udziałem tancerzy zespołu baletu Opery Krakowskiej w Krakowie. ●

Place zabaw

NIE PATRZ NA TRAWĘ. WEJDŹ W NIĄ

Dzieciństwo zamknęliśmy w pokojach zabaw, a naturę za tabliczką „Szajnuj zieleń”. Dzieci nie chcą przyrody jako dekoracji. Potrzebują jej jako poligonu.

Olga Woźniak

Stopa małego dziecka rzadko ma dziś okazję dotknąć czegoś nieoczywistego. Od rana do wieczora drepcze po panelach, parkietach, asfalcie i – w najlepszym wypadku – gumowej wylewce osiedlowego placu zabaw. A wszystko to w butach na pompowanych podeszwach, żeby przypadkiem nie poczuć dyskomfortu szyszki czy kamienia. Na podwórkach – o ile ktoś pozwoli dzieciom tam się pobawić – zieleń najczęściej pełni funkcję architektonicznego parawanu. Ma ładnie wyglądać w folderze reklamowym dewelopera, cieszyć oko dorosłych z okien czwartego piętra i, przede wszystkim, nie dawać się dotykać. Ma być tłem.

„Zieleń nie powinna być dekoracją, ale niezbędnym, funkcjonalnym elementem przestrzeni zabawy” – czytamy tymczasem w najnowszym raporcie „Place zabaw. Poradnik dla inwestorów i osób projektujących budynki mieszkalne”, wydanym przez Polski Związek Firm Deweloperskich (PZFD).

Autorki rozdziału o naturze, architektki krajobrazu Justyna Dziedzic i Magdalena Wnęć z pracowni topoScape, postulują rewolucję w myśleniu o osiedlowym podwórku. Dziecko ma mieć prawo wejść w krzaki. Ma zrywać liście, robić bukiety, wachać, gubić się w labiryntach gałęzi i budować bazy z tego, co spadło z drzewa.

Dla tradycyjnie pojmowanej estetyki miejskiej to koszmar. Dla neurobiologii rozwoju – fundament.

LAS ZJAWISK I KULTURA ZAKAZÓW

Wizjoner edukacji i twórca słynnego Exploratorium w San Francisco, Frank Oppenheimer, pisał przed laty, że wystawa naukowa powinna być jak „las zjawisk”, przez który można się swobodnie przechadzać. Idziesz, coś cię zachwyci – zatrzymujesz się.

Coś przyciąga uwagę – podnosisz, dotykasz, badasz. Dokładnie tym samym dla dziecka powinien być plac zabaw. Niestety, nasza kultura od najmłodszych lat uczy dzieci czegoś przeciwnego: „Nie wchodzić na drzewo, bo spadniesz”, „Nie dotykaj, bo się ubrudzisz”, „Zejdź z trawnika”.

Każdy obiekt zostaje w dorosłym świecie przypisany do wąskiej kategorii: to jest do jedzenia, to do pisania, a tamto w ogóle do niczego – mówi dr Ilona Ilowiecka-Tańska, antropoloż-



FOT. VALUA VITALY/SHUTTERSTOCK

ka kultury z Pracowni Przewrotu Kopernikańskiego Centrum Nauki Kopernik. – W efekcie dzieci coraz rzadziej mają okazję do nieskrępowanego eksperymentowania ze światem materialnym. Jeszcze dwadzieścia, trzydzieści lat temu budowało się bazy im krzakach, rozkręcało stare magnetofony, grało w kapsle. Takie zabawy dawały głęboką wiedzę proceduralną: co jest twarde, co się wygina, co działa jako dźwięgina, co pięknie pod naciskiem.

Dziś ten świat bywa zbyt sterylny. Przeniesiony do aplikacji VR, podany w postaci gładkich, bezpiecznych symulacji. To oszczędza pranie i nerwy rodziców, ale bezpowrotnie odbiera dzieciom fundamentalne doświadczenie fizyczności.

JAK PATYK STAJE SIĘ MASZYNĄ

Gdy dziecko dostaje do ręki zwykły, krzywy patyk albo kawałek kory, w jego mózgu uruchamia się proces, który dr Ilowiecka-Tańska bada w kontekście interakcji z eksponatami naukowymi. To faza tzw. instrumentalizacji – osławiania nowego obiektu.

– Zanim dziecko zacznie się czymś „bawić” w potocznym rozumieniu, najpierw musi to urządzenie, ten przedmiot rozpracować – wyjaśnia antropolożka. – Obserwujemy to klatka po klatce. W ciągu pierwszych minut kontaktu z obiektem dziecko stawia od 7 do nawet 10 hipotez badawczych: „A może trzeba naciśnąć tu?”, „A może pociągnąć?”, „Jak głęboko ten patyk wejdzie w błoto?”. To czysta nauka w pigułce. Seria prób i błędów, dynamiczne rozpoznawanie granic materii.

Dzięki temu najmłodszy zdobywają wiedzę enaktywną – czyli ucieleśnioną, łączącą ruch z percepcją.

Mózg nie uczy się tu z abstrakcyjnego opisu czy podręcznika. Uczy się poprzez dłoń, która zaciska się na szorstkim drewnie, i ramię, które musi użyć odpowiedniej siły, by unieść kamień. Co ciekawe, u najmłodszych dzieci ta wiedza najpierw manifestuje się w geście, potem w rysunku, a dopiero na samym końcu w słowach. Próba odwrócenia tej kolejności – nauka teorii przed dotknięciem – jest biologicznym błędem.

W ciągu pierwszych minut kontaktu z obiektem dziecko stawia od 7 do nawet 10 hipotez badawczych

Zwykły plastikowy zamek na placu zabaw ma „zakodowaną” instrukcję obsługi: schody służą do wchodzenia, zjeżdżalnia do zjeżdżania. Nie ma tam miejsca na fazę instrumentalizacji, nie ma pytań, nie ma tajemnicy. Dzikie zarośla, kłody i kamienie są z kolei pozbawione instrukcji. Wymuszają ruch poznawczy, prowokując mózg do nieustannego stawiania hipotez.

MIĘKKA FASCYNACJA I ZIELONA PIGUŁKA

Dlaczego jednak ten materialny chaos natury przynosi dziecięcemu umysłowi tak głębokie ukojenie? Odpowiedź tkwi w strukturze naszej uwagi. Psycholodzy środowiskowi, prof. Rachel Kaplan i prof. Stephen Kaplan z University of Michigan, sformułowali Teorię Regeneracji Uwagi (Attention Restoration Theory – ART).

Nasza uwaga kierowana (skupiona) wymaga ogromnego wysiłku i szybkiego zużycia zasobów energetycznych mózgu.

Współczesne dzieci, bombardowane powiadomieniami ze smartfonów i nadmiarem ustrukturyzowanych zajęć, cierpią na permanentne zmęczenie poznawcze.

Objawia się ono drażliwością, agresją i problemami z koncentracją.

Natura tymczasem operuje tzw. „miękką fascynacją”. Szum liści, mrówka pełzająca po mchu, krople rosy na trawie – to bodźce, które przyciągają uwagę mimowolną. Nie wymagają wysiłku analizy. W tym stanie mózg dziecka przechodzi w tryb domyślny (Default Mode Network), w którym regenerują się zasoby odpowiedzialne za samoregulację emocjonalną i pamięć roboczą.

Potwierdzają to twarde badania kliniczne. Dr Frances Kuo oraz dr Andrea Faber Taylor

z Landscape and Human Health Laboratory na University of Illinois Urbana-Champaign przez lata badały dzieci ze zdiagnozowanym ADHD (zespołem nadpobudliwości psychoruchowej z zaburzeniami uwagi). Okazało się, że regularny kontakt z dziką, zróżnicowaną przyrodą działa na nie jak „zielona pigułka” – redukuje objawy nadpobudliwości znacznie skuteczniej niż jakakolwiek aktywność w zamkniętym pomieszczeniu czy na betonowym boisku. Co kluczowe: im bardziej „nieuporządkowana” i wielogatunkowa była zieleń, tym silniejszy okazywał się efekt terapeutyczny.

Dlaczego tak się dzieje? Kluczem jest neurobiologia i trzy fascynujące zjawiska:

Ewolucyjna geometria przyrody. Nasza kora wzrokowa przez miliony lat rozwijała się w otoczeniu fraktali – samopodobnych wzorów powtarzających się w różnych skalach, jakie tworzą gałęzie drzew, chmury czy liście paproci. Badania fizyka i neuronaukowca prof. Richarda Taylora z University of Oregon dowodzą, że patrzenie na naturalne fraktale aż o 60 proc., obniża fizjologiczny poziom stresu. Mózg przetwarzając te kształty bezwysiłkowo. Kiedy jednak dziecko z ADHD trafia na tradycyjny plac zabaw, jego osłabione mechanizmy filtrowania bodźców zderzają się z agresywną geometrią: ostrymi kątami, nienaturalnymi, krzykławymi kolorami plastiku i rażącą symetrią. Zamiast odpoczynku, mózg dostaje męczący hałas wizualny.

Natura ma coś, czego zwykle brakuje plastikowym placom zabaw: nieskończoną liczbę afordancji. Brzmi technicznie, ale chodzi o rzecz bardzo prostą. James J. Gibson, twórca ekologicznej teorii percepcji, nazwał afordancjami możliwości działania, jakie dany przedmiot oferuje naszemu ciału. Krzesło „proponuje” siedzenie. Klamka – pociągnięcie. Schody – wejście albo zejście. Plastikowa zjeżdżalnia ma pod tym względem ofertę dość ubogą: można z niej właściwie tylko zjechać. Raz, drugi, dziesiąty. Mózg szybko rozpracowuje instrukcję obsługi, zaczyna się nudzić, a niezagospodarowana energia dziecka z ADHD łatwo przelewa się w chaos, bieganie bez celu, przepychanki albo zachowania, które dorośli natchmiast nazwą „niegrzecznymi”. Tymczasem dziki krzak, powalona kłoda, sterta liści czy błotnista kałuża nie mają jednej instrukcji. Mogą być bazą, smokiem, sklepem, laboratorium, statkiem, pułapką, kuchnią, kryjówką albo granicą królestwa. To dziecko decyduje, czym dany obiekt się stanie. Nadaktywność ruchowa nie musi więc zostać stłumiona ani „opanowana”. Może zostać przekuta w ruch, opowieść, eksperyment, proces twórczy i – co bardzo ważne – poczucie sprawczości.

Natura uwalnia od lęku przed oceną. Nie stawia szkolnych wymagań, nie każe siedzieć prosto, nie mówi: „skup się!”, „rób to dobrze!”, „nie wierz się!”. Pozwala patrzeć, dotykać, nasłuchiwać, grzebać patykami w ziemi, przez chwilę iść bez celu. Dziecko z ADHD dostaje w niej rzadki luksus: przestrzeń, w której nie musi bez przerwy udawać, że potrafi się kontrolować. Może po prostu być. A takie zdjęcie napięcia emocjonalnego ma znaczenie nie tylko psychologiczne – wiąże się także z obniżeniem poziomu stresu i kortyzolu we krwi. ●

• Więcej na Wyborcza.pl

Łódzka szkoła przyszłości

Tu można popełniać błędy

– Nie wymyślamy uczniom tematów, robią to sami. My ich tylko wspieramy – podkreśla Magdalena Dudkiewicz, dyrektorka XXVI LO w Łodzi.

Katarzyna Stefańska

Na korytarzu XXVI Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi jeszcze spokój, trwają lekcje. Zaglądam do sali gimnastycznej. Nauczycielka prowadzi właśnie symulowane rozmowy z „kandydatami” ubiegającymi się o pracę. Sprawdzić się może każdy uczeń. Za gablotą z pucharami wiszą plakaty z informacjami o projektach, w których biorą udział licealiści. Szkoła stawia na rozwój umiejętności, które przydadzą się na studiach i jeszcze później – w pracy. Ważne tu są „kompetencje przyszłości”, jak informuje jeden z plakatów.

Nagle ciszę rozdziera „Marsz Imperialny” z Gwiezdných Wojen. To dzwonek. Zaczyna się przerwa.

Nie teoria, a działanie

XXVI Liceum Ogólnokształcące – jako jedyna szkoła z województwa łódzkiego – znalazło się wśród 20 najlepszych szkół w kraju w rankingu szkół Fundacji Zwolnieni z Teorii.

Zwolnieni z Teorii to największa w Polsce olimpiada projektów społecznych, dzięki którym szkoły wspierają swoich uczniów w rozwijaniu kompetencji przyszłości. Łódzcy licealiści wzięli w niej udział po raz pierwszy. Zajęli 15. miejsce.

W przeciwieństwie do tradycyjnych olimpiad tutaj nie chodzi o najlepiej rozwiązane testy. Uczniowie muszą stworzyć realny projekt społeczny. Znaleźć temat, zbudować zespół, zaplanować działania, prowadzić media społecznościowe, zdobyć partnerów, policzyć budżet i udowodnić, że ich pomysł rzeczywiście działa. Młodzi uczą się pisać maile, organizować wydarzenia, rozmawiać z przedstawicielami rozmaitych instytucji, rozwiązywać konflikty w grupie, występować publicznie, a przede wszystkim brać odpowiedzialność za własne decyzje. Zdobywają międzynarodowe certyfikaty honorowane przez część zagranicznych uczelni i pracodawców.

W XXVI LO wystartowało kilkadziesiąt zespołów. Do finału zakwalifikowało się 15. Ich projekty dotyczyły



• Dyrektorka XXVI LO w Łodzi Magdalena Dudkiewicz oraz nauczycielka Izabela Woropaj

FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ważna jest tu wspólnota. Jej budowanie zaczyna się tu od pierwszych dni nauki

tęgo, jak ograniczać czas przed telefonem, jak wspierać młodzież narażoną na hejt, jak radzić sobie ze stresem, jak żyć zdrowo, co zrobić, gdy szkołę się skończy – jak rozliczać podatki, jak napisać CV, jak załatwiać sprawy urzędowe. A także tego, czym jest miłość w XXI wieku i jak tworzyć relacje w realu, a nie online.

– Nie wymyślamy im tematów, robią to sami. My ich tylko wspieramy – podkreśla Magdalena Dudkiewicz, dyrektorka szkoły.

Ważna jest sprawczość

Sukces licealistów w olimpiadzie Zwolnieni z Teorii pokazuje, że w nawet miejscu funkcjonującym w ramach bardzo tradycyjnego systemu edukacji można stworzyć przestrzeń, w której młodzi mogą ćwiczyć coś coraz rzadszego w polskiej szkole: sprawczość. A to dzięki temu, jak podkreślają uczniowie, że tutaj pozwala im się na samodzielne decyzje, na kłótnie i popełnianie błędów.

Dyrektorka: – Uczniowie przychodzą do nas po podstawówce, przyzwyczajeni, że rodzic albo nauczyciel wszystko załatwi. A tu się okazuje, że to oni mają napisać maila, zorganizować wydarzenie, policzyć budżet, zadzwonić do partnera projektu. Że są za te projekty odpowiedzialni. I faktycznie biorą tę odpowiedzialność na siebie. Po czym przechodzą z kolejnymi inicjatywami. Świetnie jest obserwować tę zmianę.

Jak sprawić, by młodym ludziom chciało się zaangażować w jakiś projekt? – Muszą poczuć, że on jest ich – mówi Izabela Woropaj, nauczycielka biznesu i zarządzania w XXVI LO.

Uczniowie i ich świat

Przy wejściu stoją ławki i klomby z kwiatami. To też projekt uczniowski. Coś na kształt szkolnego budżetu obywatelskiego. Młodzi zgłaszali pomysły, głosowali, wybrali. Brakowało im miejsca do odpoczynku, zielonego wejścia do szkoły – to je stworzyli.

Jedne grupy nagrywają podcasty, inne prowadzą profile w mediach społecznościowych, projektują grafiki, organizują warsztaty albo przygotowują kampanie informacyjne. Sami wymyślają tematy, ale też sami muszą znaleźć język, którym dotrą do rówieśników.

Jednym z projektów była akcja dotycząca endometriozы. Uczennice organizowały spotkania dla całych roczników, tłumaczyły, czym jest choroba. W spotkaniach uczestniczyli nie tylko uczniowie, ale też nauczyciele.

Inne projekty dotyczyły zdrowia psychicznego, hejtu, tolerancji i relacji. Były podcasty o emocjach i dojrzeniu, akcje dotyczące cyberbezpieczeństwa, kampanie pokazujące, jak reagować na przemoc słowną i wykluczenie. Jeden z zespołów tworzył krótkie materiały edukacyjne publikowane na TikToku.

– Uczniowie funkcjonują w mediach społecznościowych naturalnie, to jest ich świat – mówi dyrektorka.

– Ważne jest więc nie to, żeby od tego świata uciekać, tylko żeby nauczyć ich korzystać z niego mądrze.

Szkoła uczy, jak rozwiązywać konflikty

Ważna jest tu wspólnota. Jej budowanie zaczyna się tu od pierwszych dni nauki. Szkoła hucznie obchodzi Dzień patrona – Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Scenki, plakaty, interpretacje wierszy, opowiadania inspirowane życiem poety. Jedni robią intersemiotyczne przekłady poezji, inni tworzą kostiumy albo wystawy. Nie ma klasy, która nie bierze w tym udziału.

Są też kiermasze świąteczne, projekty językowe, wydarzenia organizowane przez samorząd. Uczniowie pieką ciasta, tworzą rękodzieło, wymyślają motywy przewodnie stoisk, organizują zbiórki i akcje pomocowe. Jak choćby wtedy, kiedy uczennica uległa poważnemu wypadkowi i przez długi czas była w śpiączce. Szkoła organizowała licytacje, koncerty i zbiórki na rehabilitację. Podobnie było ze wsparciem dla choroego absolwenta.

Na pytanie, po co właściwie angażują się w takie projekty, uczniowie mówią nie tylko o punktach zbieranych do CV. Najczęściej pada odpowiedź, że fajnie jest zrobić coś sensownego, coś, co nie jest tylko odbębnianiem zadanej na lekcjach pracy.

Oczywiście nie wszystko się udaje. Część zespołów się rozpada, niektórzy rezygnują po drodze. – I to też jest nauka – mówi Izabela Woropaj. – Hasła o współpracy brzmią pięknie, ale kiedy trzeba naprawdę coś razem zrobić, zazwyczaj pojawiają się konflikty. Trzeba się uczyć je rozwiązywać.

XXVI LO ma stuprocentową zdawalność matury. Jest wysoko w rankingach Perspektywy. Podczas ostatniej rekrutacji była jedną z najpopularniejszych szkół w Łodzi. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Łódź/34437408

Syndyk masy upadłości

Moniki Gawieńczyk sprzeda z wolnej ręki w drodze wyboru najkorzystniejszej oferty udział 1/4 w nieruchomości gruntowej zabudowanej, działka ew. nr 196 o pow. 0,0235 ha, położona przy ul. St. Wyspiańskiego 28, obręb nr 0027-P-27, jedn. ewidencyjna: Łódź-Polesie, pow. miasto Łódź, woj. łódzkie, dla której prowadzona jest KW nr LD1M/00003049/0

– za cenę nie niższą niż 50% oszacowania tj. 48.500,00 zł (słownie: czterdzieści osiem tysięcy pięćset złotych)

Warunkiem niezbędnym do udziału w procedurze sprzedaży jest wpłata na rachunek bankowy prowadzony dla masy upadłości nr 48 1090 2688 0000 0001 6171 7859 wadium w wysokości 20% ceny minimalnej tj. 9.700,00 zł w terminie do dnia 30 czerwca 2026 r. (liczy się data zaksięgowania na rachunku bankowym), która to kwota będzie stanowiła zabezpieczenie wykonania złożonej oferty.

Oferty w zamkniętych kopertach z adnotacją „Oferta na zakup masy upadłości Moniki Gawieńczyk” należy składać do dnia 30 czerwca 2026 r. (liczy się data wpływu do kancelarii) na adres kancelarii syndyka masy upadłości: ul. Czechowska 3/19, 20-072 Lublin. Bliższe informacje na temat przedmiotu sprzedaży można uzyskać pod numerem telefonu +48 886 523 359 lub email: jczarnowska@kancelaria-ostrowski.eu

Syndyk zastrzega sobie prawo do przeprowadzenia licytacji w przypadku złożenia ofert przez więcej niż jednego oferenta oraz odstąpienia od sprzedaży bez podania przyczyn. Zawarcie umowy sprzedaży będzie uzależnione od zapłaty ceny najpóźniej w dzień przed przeniesieniem prawa własności. Kupujący ponosi wszelkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży. Ogłoszenie nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu Cywilnego.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Łódź/34437178



Zarząd Województwa Łódzkiego

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego przy al. Piłsudskiego 8 w Łodzi, wywieszony jest wykaz nieruchomości stanowiących własność Województwa Łódzkiego, położonych w Skierniewicach przy ul. Rybickiego 1 i ul. Wita Stwosza 1.

Wskazane nieruchomości są przeznaczone do oddania w nieodpłatne użytkowanie na czas nieoznaczony na rzecz Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego im. Stanisława Rybickiego w Skierniewicach.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Łódź/34437227

INFORMACJA

Burmistrza Aleksandrowa Łódzkiego

Stosownie do postanowień art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399) **podaje się** do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Aleksandrowie Łódzkim zostało wywieszone Zarządzenie nr 62/2026 Burmistrza Aleksandrowa Łódzkiego z dnia 28 maja 2026 r. w sprawie **sporządzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości przeznaczonych do zamiany**. W/w zarządzenie zostało opublikowane na stronach internetowych Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Aleksandrowie Łódzkim: <https://bip.aleksandrow-lodzki.pl/m,102,ogloszenia.html> Wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży stanowiący załącznik do w/w zarządzenia wywiesza się na okres **21 dni** począwszy od dnia 2 czerwca 2026 r. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miejskiego w Aleksandrowie Łódzkim, pok. 112, tel. 42 270 03 54.

W Poznaniu wyświęcono tylko jednego diakona, w Kaliszu i Gnieźnie – żadnego

Bardzo mało nowych księży

Statystyki są jednoznaczne: w XXI wieku jedynym przełomem był rok, gdy do święceń przystąpiło 19 mężczyzn. Wstąpili do seminarium po śmierci Jana Pawła II. Do końca nauki nie dotrwała nawet połowa z pierwszego roku.

Tomasz Cylka

Koniec maja to w Kościele katolickim czas święceń – diakońskich i kapłańskich (w kościelnym nazewnictwie prezbiteratu). Diakonami zostają klerycy po sześciu latach nauki w seminarium i jest to ostatni rok przygotowania do ostatecznych święceń kapłańskich. Można więc z wyprzedzeniem przewidzieć, czy sytuacja w konkretnej diecezji się poprawi, czy pogorszy.

Jeden diakon, czterech księży. W tym roku w Poznaniu wyświęcono tylko jednego diakona – to pochodzący ze Swarzędza Krystian Jungermann. Święceń udzielił mu bp pomocniczy Jan Glapiak.

W ostatnią sobotę maja abp Zbigniew Zieliński, metropolita poznański, pojawił się w katedrze, gdy do święceń kapłańskich przystąpi czterech diakonów: Wojciech Król z Kórnik, Rafał Matelski z Czarnkowa, Kamil Wawrzyniak z Krzywina i Andrzej Wodziński z parafii pw. Matki Bożej Pocieszenia na Podolanach w Poznaniu. To minimalny wzrost o jedną osobę w porównaniu do ubiegłego roku, ale z racji jednego wyświęconego tym razem diakona już wiadomo, że za rok będzie znacznie gorzej.

Liczba święceń kapłańskich w archidiecezji poznańskiej konsekwentnie maleje od początku XXI w. Były pojedyncze lata, kiedy odnotowywano okazjonalne wzrosty, ale tendencja jest spadkowa – z 19 do czterech w ciągu 24 lat: 2026 – 4 nowych księży, 2025 – 3, 2024 – 1, 2023 – 8, 2022 – 5, 2021 – 6, 2020 – 9, 2019 – 7, 2018 – 7, 2017 – 13, 2016 – 14, 2015 – 9, 2014 – 12, 2013 – 12, 2012 – 19 (nowi kapłani, którzy przyszedli do seminarium po śmierci Jana Pawła II, ale na początku było ich 40), 2011 – 12, 2010 – 16, 2009 – 15, 2008 – 13, 2007 – 14, 2006 – 15, 2002 – 19.

Arcybiskup diagnozy nie stawia

Urzędujący od roku metropolita poznański, abp Zbigniew Zieliński skierował nawet do wiernych list z zaproszeniem na sobotnią uroczystość. Prosił wszystkich o modlitwę w intencji nowych powołań młodych ludzi. Nie stawia w nim diagnozy, dlaczego sytuacja w Kościele jest taka zła.

„To dla całej wspólnoty Kościoła czas radości, wdzięczności i modlitwy w intencji powołanych” – napisał arcybiskup. „Przeżywane święcenia są także okazją do zgłębiania daru powołania do kapłaństwa, życia konsekrowanego i misyjnego” – zauważył.

Jego poprzednik, a dziś abp senior, Stanisław Gądecki miał w tej sprawie jasną opinię. – Klerycy i księża wyrastają z naszych rodzin, z naszego społeczeństwa. Gdy wiele rodzin zostało dotkniętych różnymi kryzysami, gdy żyjemy w społeczeństwie nastawionym materialistycznie, nie dziwnym się, że przenosi się to na kwestię powołań – tłumaczył abp Gądecki.

Winil także media, które walczą z Kościołem, tropiąc i nagłaśniając grzechy kapłańskie. – Jeśli nie zmienimy się nasze nastawienie do sprawy powołań, możemy w przyszłości zostać bez kapłana. Czy naprawdę tego chcemy? – mówił hierarcha.

Spada liczba kleryków

Jak duży jest kryzys w Kościele świadczy fakt, że jeszcze w 2002 roku w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu uczyło się 142 kleryków z jednej tylko archidiecezji. Pięć lat temu było ich już 55. W efekcie seminaria łączono i dziś uczą się w stolicy Wielkopolski alumni z archidiecezji poznańskiej (liczącej ok. 1,5 mln wiernych) i gnieźnieńskiej (640 tys.) oraz diecezji kaliskiej (730 tys.) i bydgoskiej (600 tys.).

W roku akademickim 2025/26 w Poznaniu było tylko 78 kleryków:

Księża w parafiach

23

TYSIĄCE

• **Tyłu księży diecezjalnych było w Polsce w 2025 roku – wynika z danych Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego. W latach 2018-2024 liczba duchownych posługujących w parafiach zmniejszyła się o prawie 12 proc.**



• **Tegoroczna msza św. Krzyżma w Wielki Czwartek pod przewodnictwem abp. Zbigniewa Zielińskiego** FOT. ŁUKASZ CYNALSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

41 poznańskich, 16 kaliskich, 14 gnieźnieńskich i 7 bydgoskich.

Jak przekazał „Wyborczej” ks. dr Waldemar Graczyk, wicerektor ASD, rok propedeutyczny – czas przygotowania do właściwej nauki w seminarium – rozpoczęło łącznie 11 mężczyzn, w tym pięciu z archidiecezji poznańskiej, trzech z gnieźnieńskiej, jeden z diecezji kaliskiej i dwóch z bydgoskiej. Dla porównania trzy lata temu w Poznaniu kształciło się 83 alumnow, ale bez archidiecezji gnieźnieńskiej, która jeszcze wtedy miała swoje prestiżowe Prymasowskie Seminarium Duchowne. Zostało zamknięte.

W Gnieźnie bez święceń diakonatu

W archidiecezji gnieźnieńskiej, która obejmuje także północną i wschodnią część aglomeracji poznańskiej (m.in. Murowana Goślina, Pobiedziska), sytuacja jest szczególnie trudna. W tym roku nie było tu w ogóle święceń diakonatu. Nikt nie dotrwał do końca nauki w seminarium.

– To pierwszy taki przypadek w najnowszej historii archidiecezji. Jednocześnie cieszymy się z nowego neoprezbitera [nowo wyświęcony ksiądz katolicki – red.] i otaczamy go modlitwą na początku kapłańskiej drogi – przyznaje ks. Remigiusz Malewicz, rzecznik archidiecezji gnieźnieńskiej. Tym nowym księdzem jest od soboty diakon Eryk Daniel.

Jak wytłumaczyć taki kryzys? – Obecna sytuacja jest znakiem szerszych zmian dotyczących liczby powołań, z którymi mierzy się w ostatnich latach Kościół w Polsce i w wielu krajach Europy – odpowiada ks. Malewicz i dodaje: – Dlatego tak waż-

ne pozostaje dziś towarzyszenie młodym ludziom, wspieranie duszpasterstwa powołań i tworzenie przestrzeni, w których można odkrywać oraz dojrzale podejmować drogę życiowego powołania. Zmniejszająca się liczba powołań będzie oznaczała także nowe wyzwania duszpasterskie i organizacyjne dla diecezji – przyznaje.

Kalisz też ma kłopot

Podobna sytuacja jest w diecezji kaliskiej. W tym roku też nikt nie przy-

mie tu święceń diakonatu. – Powodem braku kandydatów jest wprowadzenie dodatkowego roku formacyjnego w 2021 roku. Wówczas klerycy rozpoczęli formację w seminarium duchownym nie na pierwszym roku, a na roku propedeutycznym [obejmującym czas przygotowania – red.] – tłumaczy ks. Przemysław Kaczkowski, rzecznik diecezji kaliskiej.

Ale duchowny przyznaje, że biorąc pod uwagę statystyki z ubiegłych lat, liczba kandydatów do święceń wyraźnie spadła. – W ostatnich latach w naszej diecezji zostaje wyświęconych co roku mniej więcej dwóch, trzech kandydatów. Wcześniej było to zazwyczaj kilkanaście osób – przyznaje ks. Kaczkowski. Zaznacza: – Statystyki jednak nie są determinujące dla rzeczywistości wiary i życia Kościoła. W parafiach diecezji kaliskiej podejmowana jest nowenna w intencji nowych i świętych powołań kapłańskich – podsumowuje rzecznik. W diecezji kaliskiej w tym roku święcenia kapłańskie przyjmie czterech kandydatów.

Z danych Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego wynika, że w 2025 roku było ok. 23 tys. księży diecezjalnych. W latach 2018-2024 liczba duchownych posługujących w parafiach zmniejszyła się o prawie 12 proc. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34437089

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Bydgoszczy

85-915 Bydgoszcz, ul. Gdańska 163a
tel. 52 52 57 828, 693 559 899
e-mail: bydgoszcz@amw.com.pl

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia

o I ustnym przetargu nieograniczonym,
na najem na czas nieoznaczony pomieszczeń magazynowych nr 71, 72, 73, 74, 75 z toaletą, o łącznej powierzchni 698,34 m² w budynku nr 39 wraz z gruntem przynależnym o powierzchni 1724,32 m², położonym w Pile przy ul. Szybowników, na działce oznaczonej w ewidencji gruntów nr 113, obręb 0002, ujawnionej w KW nr PO11/00017582/2, stanowiącej własność Skarbu Państwa – Agencji Mienia Wojskowego.

Przetarg odbędzie się w dniu 17.06.2026 r. o godzinie 12⁰⁰ w siedzibie Oddziału Regionalnego AMW w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 163a.

Wywoławcza stawka czynszu wynosi 6300 zł netto.

Wadium w kwocie: **23 247,00 zł** należy wnieść w formie przelewu pieniężnego w terminie **do 12.06.2026 r.** na konto bankowe Oddziału Regionalnego AMW w Bydgoszczy nr 21 1130 1075 0002 6129 7320 0008.

Za datę wpłaty uważa się dzień ujawnienia środków pieniężnych na ww. rachunku bankowym.

Szczegółowych informacji o nieruchomości oraz o warunkach przetargu udziela Dział Nieruchomości tel. 52 52 57 859, 693 559 899. Ogłoszenie wywieszono na tablicy ogłoszeń w Oddziale Regionalnym AMW w Bydgoszczy oraz publikowano na stronach internetowych www.amw.com.pl w dniach od 02.06.2026 r. do 16.06.2026 r.

Oddział Regionalny Agencji Mienia Wojskowego w Bydgoszczy
85-915 Bydgoszcz, ul. Gdańska 163a
tel. 52 52 57 859; 693 559 899
e-mail: bydgoszcz@amw.com.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34437128

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Bydgoszczy

85-915 Bydgoszcz, ul. Gdańska 163a
tel. 52 52 57 828, 693 559 899
e-mail: bydgoszcz@amw.com.pl

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia

o I ustnym przetargu nieograniczonym,
na najem na czas nieoznaczony pomieszczeń magazynowych nr 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34 i korytarz II, o łącznej powierzchni 434,48 m² w budynku nr 39 wraz z gruntem przynależnym o powierzchni 1072,81 m², położonym w Pile przy ul. Szybowników, na działce oznaczonej w ewidencji gruntów nr 113, obręb 0002, ujawnionej w KW nr PO11/00017582/2, stanowiącej własność Skarbu Państwa – Agencji Mienia Wojskowego.

Przetarg odbędzie się w dniu 17.06.2026 r. o godzinie 11⁰⁰ w siedzibie Oddziału Regionalnego AMW w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 163a.

Wywoławcza stawka czynszu wynosi 3350 zł netto.

Wadium w kwocie: **12361,50 zł** należy wnieść w formie przelewu pieniężnego w terminie **do 12.06.2026 r.** na konto bankowe Oddziału Regionalnego AMW w Bydgoszczy nr 21 1130 1075 0002 6129 7320 0008.

Za datę wpłaty uważa się dzień ujawnienia środków pieniężnych na ww. rachunku bankowym.

Szczegółowych informacji o nieruchomości oraz o warunkach przetargu udziela Dział Nieruchomości tel. 52 52 57 859, 693 559 899. Ogłoszenie wywieszono na tablicy ogłoszeń w Oddziale Regionalnym AMW w Bydgoszczy oraz publikowano na stronach internetowych www.amw.com.pl w dniach od 02.06.2026 r. do 16.06.2026 r.

Oddział Regionalny Agencji Mienia Wojskowego w Bydgoszczy
85-915 Bydgoszcz, ul. Gdańska 163a
tel. 52 52 57 859; 693 559 899
e-mail: bydgoszcz@amw.com.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Poznań/34436929

Starosta Poznański

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej podaje do publicznej wiadomości, że ww. wykazy nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa

zostały wywieszone na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Poznaniu ul. Jackowskiego 18 (tablica ogłoszeń II piętro), w budynku Starostwa Powiatowego w Poznaniu przy ul. Słowackiego 8 (tablica ogłoszeń IV piętro), oraz zamieszczone na stronach internetowych Powiatu Poznańskiego: www.bip.powiat.poznan.pl, www.powiat.poznan.pl, a także na stronie podmiotowej Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu: www.poznan.uw.gov.pl.

Wykazy dotyczą:

- darowizny** nieruchomości położonej w gm. Komorniki: działki nr 515/4, 520/4, 990/10, 992/8, 988/11, 549/7, 549/8, 547/1, 547/2, 545/1, 527/6, 527/7, 526/4, 510/4, 512/4, 991/8, 517/22, 522/5, 989/4, 492/4, 525/7, 7420, ark. mapy 21, obręb Komorniki, na rzecz Gminy Komorniki,
- darowizny** nieruchomości położonej w gm. Pobiedziska: działki nr 103/11 i 103/17, ark. mapy 1, obręb Kocanowo, na rzecz Gminy Pobiedziska,
- darowizny** nieruchomości położonej w gm. Tarnowo Podgórne: działki nr 56/1, 55/3, 57/1, 57/3, obręb Swadzim, na rzecz gminy Tarnowo Podgórne,
- darowizny** nieruchomości położonej w gm. Kostrzyn: działki nr 129/4, 132/4, 132/5, 133/3, 133/4, 140/3, 142/1, 143/3, 143/5, obręb Strumiany, na rzecz gminy Kostrzyn,
- darowizny** nieruchomości położonej w gm. Kostrzyn: działki nr 61/5, 61/8, 62/1, 62/3, 63/1, 63/3, 64/1, 64/3, 65/2, 65/4, 66/2, obręb Czerlejko, na rzecz gminy Kostrzyn,
- darowizny** nieruchomości położonej w gm. Kostrzyn: działki nr 51/1, 51/2, obręb Libartowo, na rzecz gminy Kostrzyn,
- najmu** części nieruchomości położonej gm. Kórnik: działka nr 1329, obręb Borówiec, na czas nieoznaczony, w trybie bezprzetargowym.

Informacje w powyższej sprawie można uzyskać w Wydziale Gospodarowania Mieniem, tel. 061/84 10 707 (pkt I) 061/84 10 725 (pkt II) 061/84 18 846 (pkt II-VI) 061/84 10 697 (pkt VII).

Święto Wolności w Gdańsku

Andrzej Poczobut: Swego wyboru nikomu nie narzucałem

W Gdańsku trwają obchody Święta Wolności.

W niedzielę, na spotkaniu z Adamem Michnikiem i Bartoszem Wielińskim, naczelnymi „Wyborczej”, gościem specjalnym był Andrzej Poczobut.

Ilona Godlewska

4 czerwca przypada Dzień Wolności i Praw Obywatelskich. To święto państwowe upamiętniające pierwsze częściowo wolne wybory parlamentarne w powojennej Polsce z 1989 roku. Komitet Obywatelski „Solidarność” zdobył wówczas 99 miejsc w Senacie (na 100 możliwych) i wszystkie 161 mandatów, które ówczesna opozycja mogła zdobyć, w Sejmie. I choć wojska sowieckie wciąż stacjonowały w Polsce, to tamte czerwcowe wybory doprowadziły do upadku komunizmu.

W Gdańsku rocznica wyborów świętowana jest od soboty 30 maja. Z tej okazji na weekend 100-cznia – popularne gdańskie miejsce spotkań – zamieniła się w centrum debat i rozmów poświęconych najważniejszym wyzwaniom społecznym i obywatelskim, przed którymi stoi Polska. Stała się też przy okazji miejscem rozrywki dla każdego i w każdym wieku. Tę różnorodność chwalili wszyscy, z którymi rozmawialiśmy.

– Spotykamy się w miejscu, które symbolizuje siłę wspólnoty i energię zmiany – wśród ludzi, którzy tworzą przyszłość i pokazują, jak budować Polskę opartą na empatii, zrozumieniu i odpowiedzialności za siebie nawzajem – mówiła podczas otwarcia obchodów Monika Chabior, zastępczyni prezydent Gdańska ds. rozwoju społecznego i równego traktowania. – Demokracja nie jest tylko procedurą. Opiera się na dialogu, wartościach i włączaniu wszystkich głosów. Dziś szczególnie potrzebujemy wspólnoty, bo nie ma bezpieczeństwa ani odporności bez współpracy i jedności.

Generał Polko o wojnie

Pierwszego dnia na scenie 100-czni można było m.in. posłuchać rozmowy o „Granicach wolności” z Dorotą Rabczewską, której obecność na wydarzeniu wywołała skrajne emocje. A gen. Roman Polko na spotkaniu pod hasłem „Chcesz pokoju, szukaj się do wojny” mówił zaś o tym, czy Polka jest gotowa na wojnę.

– Armia daje sobie radę, ale to nie znaczy, że mamy cały czas mówić „Tak jest!”, bo mam wrażenie, że zbyt wielu generałów kiwa głową, co by się przymilił politykom. Dowódcy wojskowi odpowiadają za stan armii i muszą mieć odwagę czasem nie zgadzać się z politykami, bo to ich zadanie, ich odpowiedzialność i ich edukacja dysponuje do tego, żeby to oni budo-



• **Gdańsk, 31.05.2026 r. Spotkanie „Wybory, sytuacja geopolityczna, prognozy i rola dziennikarstwa”. Na zdjęciu Andrzej Poczobut i Bartosz Wieliński**
FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

wali armię – stwierdził generał, były dowódca jednostki specjalnej Grom. Z kolei Jolanta Kwaśniewska, była Pierwsza Dama, opowiadała o działalności swojej fundacji założonej, i nadal przez nią prowadzonej, a także o braku zgody na szczucie wobec obcokrajowców, z którym coraz częściej mamy w Polsce do czynienia.

Obok debat i spotkań w Strefie Społecznej odbywały się prezentacje organizacji pozarządowych. W tym roku zjechało do Gdańska blisko 200 podmiotów. Jak tłumaczą ich przedstawiciele, to dla nich dobra okazja do tego, by pokazać, czym się na co dzień zajmują i żeby zainteresować ludzi swoją działalnością.

– Jest nam miło, bo wiele osób przychodzi do nas i mówi, że są już zarejestrowani w naszej bazie. Widać, że Święto Wolności gromadzi osoby zaangażowane społecznie. Mam nadzieję, że po takich wydarzeniach jak to dzisiejsze, jeszcze więcej osób do bazy dołączy – mówił „Wyborczej” Tymoteusz Cierznikowski z Fundacji DKMS, która zajmuje się walką z nowotworami krwi i innymi chorobami układu krwiotwórczego, a przy okazji tworzy bazę potencjalnych dawców szpiku kostnego.

W programie były też liczne warsztaty: od tych z negocjacji, po wokalo-aktorsko-muzyczne i sportowe. Było też można się nauczyć robić biżuterię oraz dowiedzieć, jak odróżnić działania realnie wspierające bioróżnorodność od rozwiązań pozornie ekologicznych.

Poczobut na spotkaniu z Michnikiem

W niedzielne południe z publicznością spotkał się Adam Michnik, naczelny „Wyborczej”, i nieoczekiwany gość Andrzej Poczobut, więzień Łukaszenki, dziennikarz „Wyborczej” w kwietniu uwolniony z białoruskiego więzienia, w którym spędził ponad pięć lat. Prowadzący spotkanie Bartosz Wieliński, wicenaczelny „Wyborczej” na początku pytał swoich gości, jak znaleźli w sobie odwagę, by przeciwstawić się reżimom.

Założyciel i redaktor naczelny „Wyborczej” odniósł się do sytuacji na Białorusi:

– Gdy obserwowałem i słuchałem, co wyczynia Łukaszenka w więzieniach i obozach białoruskich, co się wyczyniało tam z Andrzejem Poczobutem, to muszę powiedzieć, że w porównaniu z Łukaszenką, Jaruzelski to, co nam ufundował [w latach PRL], to był po prostu Grand Hotel w Warszawie – mówił. – To był luksus więzienia w porównaniu z tym, co przeżywają i przeżywali więźniowie polityczni na Białorusi. Jak zobaczyłem Andrzeja, gdy został uwolniony, a pamiętałem go dobrze sprzed więzienia, to nie wierzyłem swoim oczom.

Michnik zauważał też: Moje wybory miały inny kontekst. To był spór Solidarności, zamkniętej w podziemiu, z dyktatorską władzą. Ale jednak to nie była dyktatura porównywalna z Łukaszenką czy ze stalinizmem. To oczywiście była bardzo nieprzyjemna dyktatura, ale w gruncie rzeczy mieliśmy poczucie, że to dyktatura, która ma ograniczone możliwości, krótkie nogi.

I dodał: Ale z jednym się zgódźmy, że to było nieporównywalne z tymi wyborami, które były udziałem Andrzeja Poczobuta. On w gruncie rzeczy postawił na heroizm. Andrzej Poczobut wracał zaś pamięcią do historii Solidarności. – Chęć mówić o przykładzie, który dała nam Solidarność zwycięska. Myślę, że w tamtych latach trudno było prognozować, w jaką stronę to się będzie wszystko rozwijało. Dzisiaj wiemy przecież, jak się potoczyła historia, a wtedy to było niewiadoma. Pierwszą propozycję wyjazdu z Białorusi [i zwolnienia z więzienia] dostałem w 2021 roku. Miałem rozmowę z przedstawicielem ambasady polskiej, a nie z funkcjonariuszami białoruskimi. Trzykrotnie takie rozmowy się odbyły i dlatego mogę powiedzieć, że strona polska dokładnie wiedziała o tym, że ja nie chcę wyjeżdżać.

Swojego wyboru nikomu nie narzucałem, gdy mnie często pytano, jak to ma się zachować. Zawsze mówiłem, że ja wybrałem taką drogę, ale ty możesz wybrać inną. Jak osoba zwracała się do mnie o radę, mówiłem, że skutki wyboru są dostatecznie bolesne. Bartosz Wieliński pytał też, jak dziennikarz radził sobie w więzieniu. – Trzeba ułożyć sobie dzień, trzeba robić pompki, trzeba uczyć się na pamięć wierszy – wyliczał Poczobut. – To była moja odpowiedź. Miałem te instrumenty, które miałem, czyli podługę i okazało się, że to wystarczy do tego, żeby kondycję fizyczną z jednej strony utrzymać, a z drugiej strony,

żeby się ogrzać, bo było zimno. Jeżeli nie miałem literatury, którą bym chciał czytać, to czytałem to, co było pod ręką. A dlaczego nie chciałem się poddać? Nie wiem. Wydaje mi się, że generalnie jeżeli się rodziś Polakiem na Białorusi, to jesteś przyzwyczajony do tego, że jesteś mniejszością. Jesteś w mniejszości i idziesz pod prąd. Przyzwyczaiłem do tego przez całe swoje życie. A te 20 lat, od 2005 roku, [gdy Związek Polaków Białorusi był nielegalny – red.] też mnie zahartowały.

Czy Andrzej Poczobut wróci na Białoruś?

Goście rozmawiali także o ewentualnym powrocie Andrzeja Poczobuta na Białoruś. Ten temat wraca niczym bumerang.

– Każdy, kto angażuje swoją energię, pasję, wybór moralny w to, żeby służyć sprawie polskiej, sprawie ludzkiej, sprawie wolności, ten wybiera dobrze – stwierdził Adam Michnik. – W tym sensie Andrzej wybrał dobrze. Chodzi o to, żeby dalej wybierał nie tylko dobrze, lecz także mądrze.

I zwrócił się do dziennikarza:

– Andrzej, żebyś się nie dał wpuścić w żadną pułapkę. Ja się bardzo tego boję.

Redaktor naczelny „Wyborczej” zaznaczył też, że najważniejsze jest to nie skąd człowiek idzie, tylko dokąd zmierza.

– Andrzej stoi na rozdrożu teraz. Dokąd pójdzie? Nie mam największej wątpliwości, że najlepiej będzie, jeżeli będzie wielkim ambasadorem sprawy Polaków z Białorusi i samej wolności na Białorusi, pozostając na wol-

ności ze swoim autorytetem, rozgłosem, nazwiskiem. A nie powtórzy losu mojego innego bliskiego kolegi Aleksieja Nawalnego, który wrócił do Rosji po to, żeby go Putin zamordował. Chcę Andrzeja żywego i mówiącego, a nie ofiarę Łukaszenki.

Poczobut zwrócił uwagę, że teraz na Białorusi jedyną osobą, która krytycznie się wypowiada wobec Łukaszenki i komentuje wydarzenia, jest Mikołaj Statkiewicz [jeden z najważniejszych białoruskich opozycjonistów, więzień polityczny i były kandydat w wyborach prezydenckich – red.].

– Jego wypowiedzi funkcjonują teraz w społeczeństwie – przyznał dziennikarz. – Reżim demonstruje, że na razie jest w stanie przetrwać jedną osobę, która coś potrafi krytycznie powiedzieć. Ale tak naprawdę nie wiemy, jaki cel sobie stawiają władze białoruskie. W obecnej sytuacji Białoruś to bez pięciu minut totalitaryzm.

Przesłanie do Europejczyków

Na koniec debaty, siedząca wśród publiczności europosłanka Magdalena Adamowicz zapytała gości o to, jakie przesłanie mogliby zostawić w Europejskim Centrum Solidarności dla młodych Europejczyków.

– Należy swoją tożsamość budować na wartościach i jeżeli o wartościach się pamięta, nawet w trudnych czasach, to jest wtedy nadzieja – zaznaczył Andrzej Poczobut.

Adam Michnik chwilę się wahał, po czym stwierdził: – Dałbym cytaty z Ewangelii: „Nie lękajcie się”.

W ramach obchodów Święta Wolności przewidziano jeszcze m.in.:

- spotkanie z Alesiem Bialackim, białoruskim działaczem społecznym, obrońcą praw człowieka, więźniem politycznym reżimu białoruskiego i laureatem Pokojowej Nagrody Nobla (3 czerwca, godz. 18, ECS);
- uroczystość wręczenia Odznaki Solidarności i Praw Człowieka, przyznawanej osobom szczególnie zaangażowanym w działania na rzecz praw człowieka (4 czerwca, godz. 12, ECS);
- subiektywne spacer po wystawie „W samo południe”, które poprowadzą Jan Krzysztof Bielecki, Anna Beata

- Bohdziewicz i Jacek Żakowski (4 czerwca, godz. 12, 13.30 i 15, ECS);
- oficjalne upamiętnienie rocznicy wyborów 1989 roku z udziałem świadków historii i przedstawicieli życia publicznego (4 czerwca, godz. 16, Plac Solidarności)

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34437563

Słowno

NOWOŚĆ

Literówka

Quizy

Sudoku

Krzyżówki



Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

POBIERZ Z Google Play

POBIERZ W App Store

Szukaj  w  APLIKACJI WYBORCZEJ

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana

Profesora dr. hab. n. med.
Marcina Kozakiewicza

Człowieka ogromnej wiedzy, wielkiego serca i życzliwości

Łącząc się w ból

z Rodziną,
Bliskimi i Współpracownikami Pana Profesora

składamy wyrazy szczerego współczucia

Lekarze i Zespół Pracowni PET/TK Voxel Łódź

www.nekrologi.wyborcza.pl/34437465



Dziel się wspomnieniami o bliskich
Wejdź na serwis odeszli.pl



Gdańskie
Ośrodek Sportu

OGŁOSZENIE o warunkach dzierżawy

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Dyrektor Gdańskiego Ośrodka Sportu
80-221 Gdańsk, ul. Traugutta 29 tel. 58 524-18-51

ogłasza przetarg pisemny nieograniczony na dzierżawę nieruchomości gruntowej położonej przy al. gen. Józefa Hallera 280, 80-502 Gdańsk, o łącznej powierzchni 3737 m² wraz z posadowionym budynkiem o pow. 225 m² z przeznaczeniem na działalność gastronomiczną zabudowaną i niezabudowaną oraz działalność sportowo-rekreacyjną, na okres 10 lat.

Minimalne stawki czynszu za m² gruntu bez podatku VAT i opłat eksploatacyjnych wynoszą:

- **19,75 zł za m²/ mc (netto)** gastronomia zabudowana
- **27,45 zł za m²/ mc (netto)** gastronomia niezabudowana
- **0,05 zł/m²/mc (netto)** działalność sportowo-rekreacyjna

Termin i miejsce przetargu: **2 lipca 2026 r. godz. 10:00 Gdańsk, ul. Traugutta 29, pokój nr 12.**

Oferty przyjmujemy w siedzibie Gdańskiego Ośrodka Sportu, przy ul. Traugutta 29 do dnia **29 czerwca 2026 r. do godz. 10:00.**

Wadium w wysokości **113 532,90 zł** należy wnieść przelewem na konto w banku **Pekao S.A. Nr 461 240 1268111 100 1038604109** w terminie 3 dni przed wyznaczoną datą i godziną przetargu.

Regulamin przetargu na dzierżawę nieruchomości gruntowej wraz z załącznikami umieszczony jest na tablicach ogłoszeń Gdańskiego Ośrodka Sportu i Urzędu Miejskiego w Gdańsku oraz na stronie internetowej Gdańskiego Ośrodka Sportu www.sportgdansk.pl.

Zawarcie umowy nastąpi w terminie 21 dni od daty podania do publicznej wiadomości informacji o wynikach Przetargu.

Wykaz dokumentów dostępny jest na stronie internetowej www.sportgdansk.pl

Informacji i wyjaśnień w sprawach dotyczących przetargu udziela się w siedzibie Gdańskiego Ośrodka Sportu przy ul. Traugutta 29 w Dziale Najmu i Dzierżawy (pokój Nr 14), tel. 58 524 18 51 lub 517 806 587, od poniedziałku do piątku w godzinach 7.30-15.30.

Dyrektor może odwołać Przetarg z ważnych powodów, podając niezwłocznie informację o odwołaniu Przetargu i jego przyczynach do publicznej wiadomości.

Gdańsk/34437309



Burmistrz Solca Kujawskiego,

działając w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2026.399 t.j.) informuję, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim przy ul. 23 Stycznia nr 7 i na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim, został wywieszony na okres **21 dni, tj. od dnia 29 maja 2026 r. do dnia 19 czerwca 2026 r.**, wykaz:

- nr 32 nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Solcu Kujawskim przy ul. Tartacznej 12, przeznaczonej do zbycia, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 1024/8, o powierzchni 0,0570 ha.
- nr 33 nieruchomości gruntowej przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego. Wykaz obejmuje nieruchomość gruntową, położoną w Solcu Kujawskim przy ul. Wiśniowej, którą stanowi działka ewidencyjna nr 763/64 o powierzchni 0,1657 ha.

Bydgoszcz-Toruń/34437384



Gdańskie
Nieruchomości

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) **Gdańskie Nieruchomości Samorządowy Zakład Budżetowy** informują, że na tablicach ogłoszeń: w siedzibie przy ul. Partyzantów 74, Działu Nieruchomości i Lokali Użytkowych przy ul. Dyrekcyjnej 5, właściwych terytorialnie Obszarach Administracyjnych, Urzędu Miejskiego w Gdańsku przy ul. Nowe Ogrody 8/12, a także na stronach internetowych www.gdansk.pl, www.nieruchomoscigda.pl, zostało wywieszone na okres 21 dni **zarządzenie Nr 881/26 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 27 maja 2026 roku** w sprawie użyczenia oraz zatwierdzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego opis lokalu użytkowego przy ul. Trakt Św. Wojciecha 83 w Gdańsku oddanego w użyczenie.

Gdańsk/34437306

WI-III.7820.1.5.2026.EL.f

OBWIESZCZENIE

Wojewoda Pomorski, działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024r., poz. 311) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025r. poz. 1691),

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

informację, że na wniosek z dnia 28 stycznia 2026r. inwestora: Wójta Gminy Stężyca, reprezentowanego przez pana Michała Maślankę, działającego jako zarządca drogi wojewódzkiej na mocy porozumienia nr 25/DIF/2026 z dnia 27 kwietnia 2026r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „**Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 228 w m. Borucino**”, zlokalizowanej na poniżej określonych nieruchomościach gruntowych, położonych w województwie pomorskim, w powiecie kartuskim, w gminie Stężyca [220506_5]:

- A. Wykaz działek w liniach rozgraniczających teren pasa drogowego drogi wojewódzkiej:
Borucino działki nr: 84/3, 70/4, 70/5, 70/6, 70/7 (70/3), 68/1 (68), 68/2 (68), 83/4, 83/5, 83/6 (83/3).
B. Wykaz działek, z których korzystanie będzie ograniczone, dla realizacji prac określonych w projekcie budowlanym:
Borucino, działki nr: 50/1, 69/7, 83/7 (83/3);
Zgorzale, działka nr: 2.

* w nawiasach podano numery działek przed podziałem według oznaczenia w katastrze nieruchomości. Ponadto informuję, iż zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

W związku z powyższym informuję strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją, o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie.

Gdańsk/34437407



OBWIESZCZENIE BURMISTRZA MIĘDZYRZECZA

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego gminy Międzyrzecz

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 oraz w związku z art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538), art. 39 ust. 1, w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.), a także uchwałą Nr III/22/24 Rady Miejskiej w Międzyrzeczu z dnia 20 czerwca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Międzyrzecz,

zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego gminy Międzyrzecz wraz z prognozą oddziaływania na środowisko,

które prowadzone będą w okresie od 2 czerwca 2026 r. do 6 lipca 2026 r.

Z projektem planu ogólnego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko można zapoznać się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu, Rynek 1, 66-300 Międzyrzecz w godzinach pracy Urzędu, a także na stronie www.bip.miedzyrzecz.pl w zakładce *Zagospodarowanie przestrzenne* → *Plan ogólny gminy Międzyrzecz*. Jednocześnie w związku z prowadzonym postępowaniem dotyczącym strategicznej oceny oddziaływania na środowisko zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu, Rynek 1, 66-300 Międzyrzecz, w godzinach urzędowania.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w następujących formach:

1. ZBIERANIE UWAG w terminie od 2 czerwca 2026 r. do 6 lipca 2026 r.

Zainteresowani mogą składać uwagi do projektu planu ogólnego oraz do prognozy oddziaływania na środowisko w następujący sposób:

- na piśmie utrwalonym w formie papierowej: w kancelarii Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu lub na adres Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu, Rynek 1, 66-300 Międzyrzecz;
- na piśmie utrwalonym w postaci elektronicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej: na adres email um@miedzyrzecz.pl, lub za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej Urzędu na platformie ePUAP;
- ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu.

Uwagi należy składać na FORMULARZU będącym załącznikiem do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór formularza można pobrać ze strony www.bip.miedzyrzecz.pl w zakładce *Zagospodarowanie przestrzenne* → *Plan ogólny gminy Międzyrzecz*. Uwaga powinna zawierać:

- imię, nazwisko i adres zamieszkania albo nazwę i adres siedziby wnioskodawcy;
- adres poczty elektronicznej o ile wnioskodawca taki posiada;
- oznaczenie nieruchomości, której dotyczy poprzez wskazanie nr działki lub adresu;
- informację czy wnioskodawca jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem;
- dodatkowe dane do kontaktu takie, jak adres do korespondencji lub numer telefonu, o ile wnioskodawca uzna to za konieczne.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Międzyrzecza.

2. PUNKT KONSULTACYJNY będzie prowadzony dnia 24 czerwca 2026 r. w godz. 15.15 – 17.15 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu, Rynek 1, 66-300 Międzyrzecz (Sala Ślubów parter).

3. SPOTKANIE OTWARTE poprzedzone będzie prezentacją projektu planu ogólnego i odbędzie się dnia 25 czerwca 2026 r. o godzinie 16.00 w siedzibie Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Międzyrzecz, os. Centrum 8, 66-300 Międzyrzecz (budynek posiada windę).

Wyżej wymienione miejsca przystosowane są dla osób ze szczególnymi potrzebami, o których mowa w ustawie z dnia 19 lipca 2019 r. o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami.

Z up. BURMISTRZA MIĘDZYRZECZA
Adriana Dydyna-Marycka
Zastępca Burmistrza

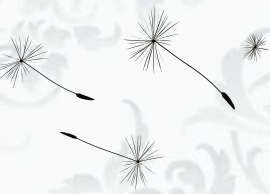
Zgodnie z art. 13 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE, informujemy, że:

- Administratorem danych przetwarzanych w Urzędzie Miejskim w Międzyrzeczu jest Burmistrz Międzyrzecza z siedzibą 66-300 Międzyrzecz, ul. Rynek 1, tel.: 95 742 69 30, adres e-mail: um@miedzyrzecz.pl. Administrator wyznaczył inspektora ochrony danych, z którym można się skontaktować poprzez email: ido@miedzyrzecz.pl lub pisemnie na adres siedziby administratora.
- Celem zbierania danych jest realizacja obowiązków gminy w zakresie planowania przestrzennego.
- Przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do treści danych oraz ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, a także prawo sprzeciwu, żądania zaprzestania przetwarzania i przenoszenia danych, jak również prawo do cofnięcia zgody w dowolnym momencie oraz prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych.
- Podanie danych jest dobrowolne, lecz niezbędne do wykonania czynności administracyjnych. W przypadku niepodania danych nie będzie możliwe wykonanie tych czynności.
- Dane udostępnione przez Panią/Pana nie będą podlegały udostępnieniu podmiotom trzecim. Odbiorcami danych będą tylko instytucje upoważnione z mocy prawa.
- Dane udostępnione przez Panią/Pana nie będą podlegały profilowaniu.
- Administrator danych nie ma zamiaru przekazywać danych osobowych do państwa trzeciego lub organizacji międzynarodowej.
- Dane osobowe będą przechowywane (przez okres 30 lat, 5 lat, itp.) do czasu ustania potrzeby ich przechowywania i przetwarzania.

Lubuskie/34437322



Stwórz Miejsce Pamięci



**Wejdź
na serwis
odeszli.pl**

**Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których
już z nami
nie ma**



pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555



Burmistrz Choszczna
informuje, iż wywieszony został na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Choszcznie **wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia w drodze przetargu nieograniczonego udział do wysokości 1/1, oznaczonej numerem działki 3/5 o pow. 0,2046 ha położonej w obrębie Smoleń, gm. Choszczno, dla której Sąd Rejonowy w Choszcznie V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr SZ1C/00012197/1.**

Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 95 765 9341.

Szczecin/34437414



Burmistrz Choszczna
informuje, iż wywieszony został na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Choszcznie **wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia w drodze przetargu nieograniczonego udział do wysokości 1/1, oznaczonej numerem działki 272 o pow. 0,0242 ha położonej w obrębie nr 4, m. Choszczno, dla której Sąd Rejonowy w Choszcznie V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr SZ1C/00031725/1.**

Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 95 765 9341.

Szczecin/34437421

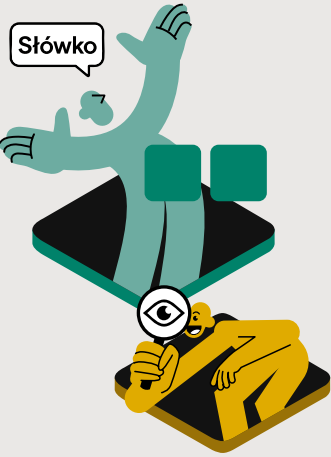


Burmistrz Skwierzyny
działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399) **informuje, że zarządzeniem Nr 0050.86.2026 z dnia 1 czerwca 2026 r. podany został do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości będących własnością Gminy Skwierzyna, stanowiących lokale niemieszkalne przeznaczone do sprzedaży na rzecz najemców w drodze bezprzetargowej oraz zarządzeniem nr 0050.91.2026 z dnia 1 czerwca 2026 r. podany został do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości, stanowiącej własność Gminy Skwierzyna, przeznaczonej do zamiany.**
Wykazy wywieszone są w siedzibie Urzędu Miejskiego w Skwierzynie na tablicy ogłoszeń (*partes*) oraz opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Skwierzynie.

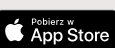
Lubuskie/34437506

Słowo NOWOŚĆ
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki

Szukaj  w  **APLIKACJI WYBORCZEJ**



Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM
Burmistrz Miasta i Gminy Gryfino
informuje,

że w dniu **7 lipca 2026 r.**, o godzinie 10.30 w sali nr 34 Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie przy ul. 1 Maja nr 16, przeprowadzony zostanie **V przetarg ustny nieograniczony** na sprzedaż nieruchomości gruntowych położonych w obrębie ewidencyjnym **Steklno**, przeznaczonych **pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną (MN.2-R):**

działka nr 23/4 (KW SZ1Y/00033186/3), pow. 0,2175 ha;
- cena wywoławcza netto 150.000,00 zł;
- wadium: 15.000,00 zł;

działka nr 23/5 (KW SZ1Y/00053630/7), pow. 0,2155 ha;
- cena wywoławcza netto 160.000,00 zł;
- wadium: 16.000,00 zł;

działka nr 23/6 (KW SZ1Y/00053631/4), pow. 0,2199 ha;
- cena wywoławcza netto 170.000,00 zł;
- wadium: 17.000,00 zł;

działka nr 23/7 (KW SZ1Y/00053632/1), pow. 0,1980 ha;
- cena wywoławcza netto 150.000,00 zł;
- wadium: 15.000,00 zł;

Do uzyskanej w przetargu ceny nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%. Pełna treść ogłoszenia o przetargu, wywieszona została na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie oraz zamieszczona na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej (www.bip.gryfino.pl). Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości będącej przedmiotem przetargu uzyskać można w Wydziale Działalności Gospodarczej, Rolnictwa i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie, ul. Parkowa nr 3 (II piętro w budynku Banku Pekao S.A) lub telefonicznie pod numerem 91 416 20 11 wew. 402.

Szczecin/34437491



Wojewoda Zachodniopomorski

AP-4.7820.345.2025.PM(15)
Szczecin, 27 maja 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) i art. 72 ust. 6 ustawy z 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r., poz. 670) zawiadamia się, że na wniosek z 27.11.2025 r. Pana Marka Stalmacha występującego w imieniu Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad, 26.05.2026 r. Wojewoda Zachodniopomorski wydał decyzję nr 10/2026 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Budowa drogi S10 Szczecin - Piła, odcinek węzeł „Szczecin - Kijewo” (bez węzła) - węzeł „Szczecin Zdunowo” (z wyłączeniem obwodnicy Kobylanki, Morzyczyna i Zielieniewa)”.

Działki objęte inwestycją przeznaczone w całości lub w części pod pas drogowy:

Powiat: M. Szczecin, Gmina: Miasto Szczecin, Obręb: 4194 Dąbie 194
dz. nr: 84/1, 84/4, 85/3, 86/3, 87/6, 87/7, 88/4, 88/5, 88/6, 88/7, 89/5, 89/6, 90/5, 90/6, 90/7, 90/8, 91/3, 91/5, 91/6, 91/7, 91/8, 419/1, 421/1, 421/2, 434/3, 444/1, 469/1, 472, 473, 474, 518, 519/4

Powiat: M. Szczecin, Gmina: Miasto Szczecin, Obręb: 4196 Dąbie 196
dz. nr: 184, 203/3, 208/52, 225/3, 226/5, 362/7, 362/10, 364, 365, 366, 376, 377, 378, 379/1, 380, 382/4, 387/15, 388

Powiat: stargardzki, Gmina: Kobylanka, Obręb: 0008 Niedźwiedź
dz. nr: 831/2, 832/1, 832/2, 832/3, 833, 834, 843/8, 843/10, 844/9, 844/11, 845/3, 845/8, 845/10, 855/5, 878

Działki z ograniczonym sposobem korzystania dla obowiązku budowy/przebudowy sieci uzbrojenia terenu i/lub obowiązku budowy/przebudowy urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych i/lub obowiązku budowy/przebudowy innych dróg publicznych i/lub obowiązku budowy/przebudowy zjazdów i/lub obowiązku budowy tymczasowych obiektów budowlanych i/lub obowiązku rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania oraz tymczasowych obiektów budowlanych:

Powiat: M. Szczecin, Gmina: Miasto Szczecin, Obręb: 4081 Dąbie 81
dz. nr: 8

Powiat: M. Szczecin, Gmina: Miasto Szczecin, Obręb: 4194 Dąbie 194
dz. nr: 84/4, 85/3, 86/3, 88/4, 88/5, 88/6, 88/7, 89/6, 91/8, 92/10, 421/1, 434/3, 437, 444/1, 469/1, 470, 472, 473, 474, 518, 519/4

Powiat: M. Szczecin, Gmina: Miasto Szczecin, Obręb: 4196 Dąbie 196
dz. nr: 203/3, 208/28, 208/29, 208/52, 225/3, 226/5, 362/7, 365, 366, 378, 380, 382/4, 387/15, 388

Powiat: stargardzki, Gmina: Kobylanka, Obręb: 0008 Niedźwiedź
dz. nr: 831/2, 832/1, 832/2, 832/3, 833, 834, 844/9, 844/11, 845/8, 855/5, 878

Działki w stosunku do których inwestor jest uprawniony do ich nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji (tereny wód płynących):
Powiat: M. Szczecin, Gmina: Miasto Szczecin, Obręb: 4194 Dąbie 194
dz. nr: 519/3

Powiat: M. Szczecin, Gmina: Miasto Szczecin, Obręb: 4196 Dąbie 196
dz. nr: 362/5, 362/6, 362/8, 362/9, 363/1

Jednocześnie informuje, że zgodnie z art. 10 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) zawiadamia się, że z zebranymi materiałami dotyczącymi tego postępowania można zapoznać się w Wydziale Architektury i Gospodarki Przestrzennej Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie.

Zapoznanie się przez strony postępowania z zebranymi dokumentami dotyczącymi prowadzonego postępowania może nastąpić w formie podania na piśmie, jak również za pośrednictwem platformy eDoręczenia. Zgodnie z art. 63 § 1 Kodeksu postępowania administracyjnego podania wniesione na adres poczty elektronicznej organu administracji publicznej pozostawia się bez rozpoznania.

W przypadku gdy realizacja prawa czynnego udziału stron w postępowaniu za pośrednictwem ww. środków nie będzie możliwa, zapoznanie się z zebranymi dokumentami dotyczącymi postępowania może nastąpić na miejscu, tj. w Zachodniopomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie (ul. Wały Chrobrego 4) od poniedziałku do piątku, w godzinach od 8.00 do 13.00 po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym daty wizyty. Dane do kontaktu: (91) 43-03-570 lub (91) 43-03-470.

Wskazuje się 17.06.2026 r. jako rozpoczęcie biegu terminu do wniesienia odwołania od decyzji. Odwołanie od decyzji Wojewody wnosi się w terminie 14 dni od 17.06.2026 r. do Ministra Finansów i Gospodarki, za pośrednictwem Wojewody Zachodniopomorskiego, Wały Chrobrego 4, 70-502 Szczecin.

Zgodnie z art. 11g ust. 1a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych odwołanie strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zawiera zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określa istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie.

Zgodnie z art. 49 § 2 Kpa wskazuje się 02.06.2026 r. jako dzień, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie. Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie. Treść decyzji będzie udostępniona 02.06.2026 r. na okres 14 dni w Biuletynie Informacji Publicznej Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie.

Szczecin/34436784



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM
Burmistrz Miasta i Gminy Gryfino
informuje,

że w dniu **7 lipca 2026 r.**, o godzinie 10.00 w sali nr 34 Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie przy ul. 1 Maja nr 16, przeprowadzony zostanie **V przetarg ustny nieograniczony** na sprzedaż nieruchomości gruntowej, położonej w obrębie ewidencyjnym **Żórawie**, przeznaczonej pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną (Zr.59.12.MN):

działka nr 96/7 (KW SZ1Y/00048151/7),
- pow. 0,2367 ha;
- cena wywoławcza netto 130.000,00 zł;
- wadium: 13.000,00 zł;

Do uzyskanej w przetargu ceny nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%. Pełna treść ogłoszenia o przetargu, wywieszona została na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie oraz zamieszczona na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej (www.bip.gryfino.pl). Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości będącej przedmiotem przetargu uzyskać można w Wydziale Działalności Gospodarczej, Rolnictwa i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie, ul. Parkowa nr 3 (II piętro w budynku Banku Pekao S.A) lub telefonicznie pod numerem 91 416 20 11 wew. 402.

Szczecin/34437492



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
BURMISTRZ MIASTA BARTOSZYCE

OGŁASZA II PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

Lp.	Nr działki	Powierzchnia	Położenie	Cena wywoławcza do II przetargu
1.	458	0,1629 ha	ul. Rotmistrza Witolda Pileckiego	92.800,00 zł
2.	457	0,1727 ha	ul. Rotmistrza Witolda Pileckiego	98.400,00 zł
3	456	0,1724 ha	ul. Rotmistrza Witolda Pileckiego	98.000,00 zł
4.	455	0,2223 ha	ul. Rotmistrza Witolda Pileckiego	121.600,00 zł
5.	454	0,2141 ha	ul. Rotmistrza Witolda Pileckiego	117.200,00 zł

Działki znajdują się w obrębie geodezyjnym Nr 1 miasta Bartoszyce. Dla działek prowadzona jest księga wieczysta Nr OL1Y/00034743/7. Działki przeznaczone są do sprzedaży pod zabudowę mieszkalną jednorodzinną. Do ceny uzyskanej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wys. 23% zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Przetarg odbędzie się dnia 7 lipca 2026 r. o godz. 10⁰⁰ w sali Nr 9 Urzędu Miasta (Urząd Stanu Cywilnego). Wadium wynosi 15.000,00 zł dla każdej z działek, płatne do dnia 2 lipca 2026 r.

Ogłoszenie o przetargu wywieszone zostało na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Bartoszyce, oraz opublikowane zostało na stronach www.bip.bartoszyce.pl, www.bartoszyce.pl. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarowania Mieniem i Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Bartoszyce, ul. Boh. Monte Cassino 1, pok. 32, tel. 89 762 98 54.

Olsztyn/34437312

Babimost wychodzi na przeciw zmianom klimatu.
Plac Kopernika zyska nowe życie

Gmina Babimost przebudowuje Plac Kopernika, by lepiej radzić sobie ze skutkami zmian klimatu. Zamiast betonu pojawiają się tereny zielone i nawierzchnie przepuszczające wodę – odpowiedź na coraz częstsze ulewy i susze.

Klimat się zmienia – miasta się dostosowują

Coraz częstsze nawałnice powodują podtopienia, a susze obniżają poziom wód gruntowych. W miastach, gdzie dominuje beton i asfalt, woda opadowa nie ma możliwości wsiąknąć – zamiast zasilać glebę, odpływa burzowymi kanatami. Rozwijanie zielono-niebieskiej infrastruktury – terenów zielonych i przepuszczalnych nawierzchni – to jeden z kluczowych sposobów na adaptację do tych zmian.

Co zmieni się na Placu Kopernika?

W ramach projektu na obszarze 1 100 m² zostanie usunięta stara betonowa nawierzchnia, a 73% placu – około 800 m² – zajmą tereny zielone: trawniki, krzewy i rośliny w rabatach. Miejsca parkingowe zyskają ekologiczną, przepuszczalną kostkę, a cały teren zostanie ukształtowany tak, by woda deszczowa spływała naturalnie ku zieleni, a nie podtapiała okoliczne posesje.

Stare lampy zastąpi energooszczędne oświetlenie LED. Plac zyska też nowe ławki i kosze na śmieci. Projekt jest dofinansowany z Funduszy Europejskich dla Województwa Lubuskiego 2021-2027.

Co możesz zrobić Ty?

Adaptacja do zmian klimatu zaczyna się od każdego z nas:

- zbieraj wodę deszczową i podlewaj nią ogród;
- sadź drzewa i krzewy – chłódzą otoczenie i pochłaniają CO₂;
- ogranicz betonowanie posesji – wybieraj przepuszczalne nawierzchnie;
- segreguj odpady – dbałość o środowisko to także ochrona klimatu.



Fundusze Europejskie

Dofinansowane przez Unię Europejską

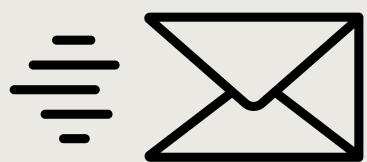


Przebudowa ul. Plac Kopernika w Babimście

Beneficjent: Gmina Babimost

www.mapadotacji.gov.pl





NEWSLETTERY WYBORCZEJ

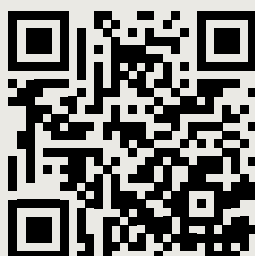


Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:

wyborcza.pl/newsletters



wyborcza.pl

W kadrze gra o trzy miejsca

Przeegrany 0:2 mecz Polski z Ukrainą nie był dobrym widowiskiem, choć nie musiał zakończyć się porażką. Selekcjoner twierdzi jednak, że czasu nie zmarnował.

Michał Trela

– Gdybyśmy grali jeden mecz, mam skład w głowie. Taki najsilniejszy – zapewnił Jan Urban, pytany na konferencji prasowej, czy sparing z Ukrainą nie był dla niego zmarnowaniem 90 minut. Skoro więc nie chodziło o wynik, ani o doprecyzowanie, jak wygląda aktualnie podstawowa jedenastka reprezentacji Polski, jaki był sens rozgrywania tego meczu? Stawka była nierówna, bo różniła się w zależności od statusu poszczególnych graczy. Pewniacy grali, by współtworzyć w miarę stabilny kręgosłup, pozwalający rzetelnie ocenić testowanych. Dlatego na najświeższy mecz kadry trzeba patrzeć głównie z perspektywy występów indywidualnych.

Drużynowo bowiem wynik można uznać za wynik nieoddający boiskowych wydarzeń. Owszem, Ukraińcy momentami sprawiali wrażenie zespołu o wyższej kulturze gry. Rozgrywana przez przeszło 40 sekund akcja, w której wymienili sześnaście podań na połowie Polaków, nim wjechali z piłką do bramki, musiała robić wrażenie. Gospodarzy na przeprowadzenie takiego ataku raczej nie byłoby stać. Główną różnicą między zespołami okazała się jednak kwestia bramkarza. Nie to, że Marcin Bulka zagrał źle. Raczej Anatolij Trubin spisał się fantastycznie, wygrywając pojedynki z Oskarem Pietuszevskim w pierwszej połowie i Karolem Świderskim w drugiej. Polacy mieli szansę zremisować ten mecz, co wyglądałoby znacznie lepiej, ale nie zmieniałyby meritum: nie po to piłkarze pojawili się na boisku.

Trzy znaki zapytania

Urban zdaje się być utwierdzony w przekonaniu, że jego kadra będzie grać trójką środkowych obrońców, o czym świadczą zresztą powołania, w których nie uwzględnił ani jednego nominalnego lewego obrońcy, pozwalającego mu myśleć o przejściu na system z czwórką z tyłu. Próbuując wejść w głowę selekcjonera, można uznać, że w takim systemie jego pewniakami są Jan Bednarek i Jakub Kiwior na środku obrony, Matty Cash na prawym wahadle i Nicola Zalewski na lewym, Piotr Zieliński i Sebastian Szymański jako para środkowych pomocników, Robert Lewandowski w ataku i Jakub Kamiński jako jego najbliższe wsparcie. To oznacza, że gra idzie aktualnie przede wszystkim o trzy miejsca: obsadę bramki, roli półprawego stopera oraz półskrzydłowego, uzupełniającego ofensywny tercet. Najważniejszy mecz, oprócz debutantów, rozgrywali więc Marcin Bulka, Tomasz Kędziora, Jakub Piotrowski oraz Arkadiusz Pyrką. Ci, którzy – gdyby mecz z Ukrainą był repasem w walce o wyjazd na mundial – raczej by w nim nie wystąpili.

Najwięcej paradoksalnie mógł zyskać Piotrowski. Ten, który był zamieszczany w utratę pierwszego gola, gdy jego złe przyjęcie na własnej połowie napędziło atak zakończony idealnym strzałem z dystansu. Wcześniej jednak pomocnik Udinese świetnie wypuścił Pietuszevskiego sam na sam z bramkarzem i starał się grać na wyprzedzenie, będąc najbardziej aktywnym

• **19-letni Filip Różga podczas niedzielnego meczu Polski z Ukrainą we Wrocławiu**

FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



bez piłki polskim pomocnikiem. Wyglądał, jakby dobrze mu zrobił rok gry w lepszym otoczeniu, jakie jest Serie A względem ligi bułgarskiej. Dlatego też Urban w pierwszej kolejności pochwalił go za aktywność. Inna sprawa, że zaczyna być już jego przypadłością w kadrze nierówność w obrębie jednego meczu. Potrafi przeplatać świetne zagrania nieodpowiedzialnymi, co na tej pozycji jednak jest problemem. Piotrowski nie zagrał tak, by być rywalem dla Szymańskiego czy Zielińskiego, ale w bardziej ofensywnym wariantcie z trójką środkowych pomocników, jako konkurent Jakuba Modera (często trapionego przez kontuzje), Bartosza Slisza i Bartosza Kapustki raczej zebrał kilka punktów w oczach trenera. Nie przestanie po tym meczu być zmiennikiem, ale powinien zyskać jako opcja.

Zawód Pyrki

Nie można tego samego powiedzieć o Pyrcie, który zмага się na prawym wahadle z trudną konkurencją. Pozycja Casha wydaje się niepodważalna. Wciąż na radarze trzeba mieć Przemysława Frankowskiego, dziś kontuzjowanego, ale gdy będzie grał w Ligue 1, mającego przewagę nad Pyrką, który właśnie spadł do 2. Bundesligi. Dodatkowo raczej nie wykorzystał szansy, jaką stanowiła nieobecność jego dwóch głównych rywali na pozycji. Większość akcji ofensywnych Polacy budowali przeciwległą flanką, obsadzaną przez Zalewskiego. To strona Pyrki Ukraińcy przeprowadzili drugą akcję bramkową. Zdawał się też mieć problemy w pojedynkach. Nawet wejście debiutanta Norberta Wojtusza na nietypową dla niego pozycję wahadłowego wydawało się podnosić poziom obrony po tej stronie. Pyrka raczej nie zafundował selekcjonerowi dodatkowych dylematów.

Szansę w pełnym wymiarze otrzymał Bulka. Może się cieszyć, że został pominięty tak poważnie, bo jeszcze niedawno wydawało się, że walka o schedę po Wojciechu Szczęsnym rozstrzygnie się między Łukaszem Skorupskim a Kamilem Grabarą. Zawodnik z ligi saudyjskiej, mimo porażki, na pewno nie obniżył notowań, choć dla żadnego bramkarza nie jest wygodna sytuacja, w której z trzech celnych strzałów dwa przepuszcza. Interwencja w końcówce była udana, a przy golach trudno o coś Bulkę obwinąć. Raczej nie wydaje się jednak, by Urban w kwestii obsady bramki był po tym meczu mądrzejszy.

Problemy z brylantem

Pod lupą byli też na pewno dwaj zawodnicy, którzy pewnie w dzisiejszej podstawo-

wej jedenastce w głowie Urbana się znajdują, ale mają w niej stosunkowo najmniej pewną pozycję. To Przemysław Wiśniewski i Oskar Pietuszevski. O ile Tomasz Kędziora był przez selekcjonera chwalony za występ, on jednak grał jako centralna postać defensywy, czyli w roli raczej zaserwowanej dla Bednarka. Punkty zebrał więc co najwyżej jako potencjalny zmiennik. Wiśniewski z kolei walczy o wyjście z Porto. Dotąd jego konkurentem był przede wszystkim Jan Ziółkowski, podobnie można było traktować Kędziorego czy niedzielnych debutantów – Oskara Wójcika i Kacpra Potulskiego. 45 minut w jego wykonaniu raczej nie powiedziało wiele nowego. Może bardziej to, że nowe twarze, które zagrały w obronie po przerwie, nie zaprezentowały się wyraźnie lepiej. Jeśli więc miał nad nimi przewagę, pewnie ją utrzymał.

Chłodny może być natomiast na razie stosunek Urbana do polskiego brylantika z FC Porto. Selekcjoner już jesienią wykazywał się powściągliwością, gdy piłkarska Polska wypychała mu skrzydłowego – jeszcze wówczas Jagiellonii Białystok – do kadry. Po udanym wejściu do ligi portugalskiej nie było już wyjścia i Pietuszevskiego trzeba było powołać w marcu. W barażach nie wziął jednak kadry szturmem i tym razem również może mieć do siebie pretensje. Próbowal niekonwencjonalnych zagrań, ale większość nie wyszła i nie przynosiła żadnego pożytku. Gdy raz doszedł do dogodnej sytuacji, to ją zmarnował.

Mecz bez napastnika

Wrocławskie 45 minut na pewno nie było dla Pietuszevskiego przełomem w kadrze. Wciąż problemem wydaje się pozycja, na jakiej miałby grać w reprezentacji. Ustawiony w półprzeźreniu traci atuty, które pokazywał, grając szeroko, jak w Jagiello-

nii czy Porto. Przeciwno Ukrainie wydawał się stłamszony przez ekspansywnego Zalewskiego, grającego po tej stronie. Pojawienie się po przerwie Kamińskiego akurata w tym miejscu boiska podniosło poziom gry Polaków. Pietuszevskiego trzeba by więc umieścić w gronie graczy, których akcje lekko spadły.

Jednak sposób zestawienia ataku nie ułatwiał dobrego prezentowania się Polaków z przodu. W tercecie z Lewandowskim i Szymańskim Pietuszevski często był najbardziej wysuniętym polskim zawodnikiem, bo jego partnerzy z przodu schodzili głęboko do rozegrania. A gra w roli fałszywej dziewiątki na razie wyglądała dla gracza FC Porto na zbyt trudną.

Po przerwie aż tak wiele się nie zmieniło, bo Karol Świderski nie wszedł na środek ataku, lecz do wspomagania wysuniętego Mateusza Żukowskiego, który też nie jest typową dziewiątką. W efekcie Polacy większość meczu spędzili bez typowego napastnika, z czym raczej nie czuli się dobrze.

Potrzeba drugiej dziewiątki

Pomysł na lepsze wykorzystanie Lewandowskiego zakłada mocniejsze cofnięcie go do środka pola, co nie musi być złe, ale ktoś musi wypełnić jego miejsce w polu karnym. Tego brakowało. Podobnie jak przed przerwą dobrego doskoku pierwszej linii w pressingu. Poprawiło się to w zestawieniu z Kamińskim, Żukowskim i Świderskim, czego efektem była sytuacja tego ostatniego po wysokim przechwycie. Zasadniczo jednak z napastników najbardziej zyskał ten, który w ogóle nie pojawił się na boisku. Wrocławski mecz pokazał, że kadra potrzebuje dziś drugiej typowej dziewiątki o profilu Karola Czubaka. Odpowiedź na pytanie, czy umiejętności tego konkretnego napastnika okażą się wystarczające na reprezentację, przyniesie pewnie częściowo jutrzejszy mecz z Nigerią, w którym zapewne dostanie szansę.

Jak jednak zdążyliśmy poznać Urbana jako selekcjonera, wnioski wyciąga dopiero na dłuższym dystansie. Jeden mecz towarzyski może służyć jedynie pierwszemu wrażeniu. Przetestowaniu kandydata w boju. Raczej nikt, kto zasłużył na powołanie, nie zostanie skreślony na podstawie gorszego momentu. Nikt też nie dostanie nagle abonamentu na grę. Jako zwolennik stabilizacji i hierarchii na pozycjach, Urban będzie pewnie takimi pozorami bezwartościowymi meczami szeregowal w głowie piłkarzy przed jesiennymi zmaganiem i Lidze Narodów. Zbieranie takich drobnych selekcyjskich plusików rodzi się jednak w bólach. I wygląda na to, że na dobre mecze kadry trzeba poczekać najwcześniej do momentu, gdy wyniki znów zaczną mieć znaczenie. Czyli do jesieni, gdy pewnie znanych twarzy będzie ponownie zdecydowanie więcej od debutantów. ●

34435076

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

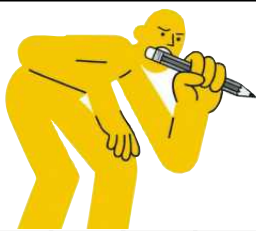
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak

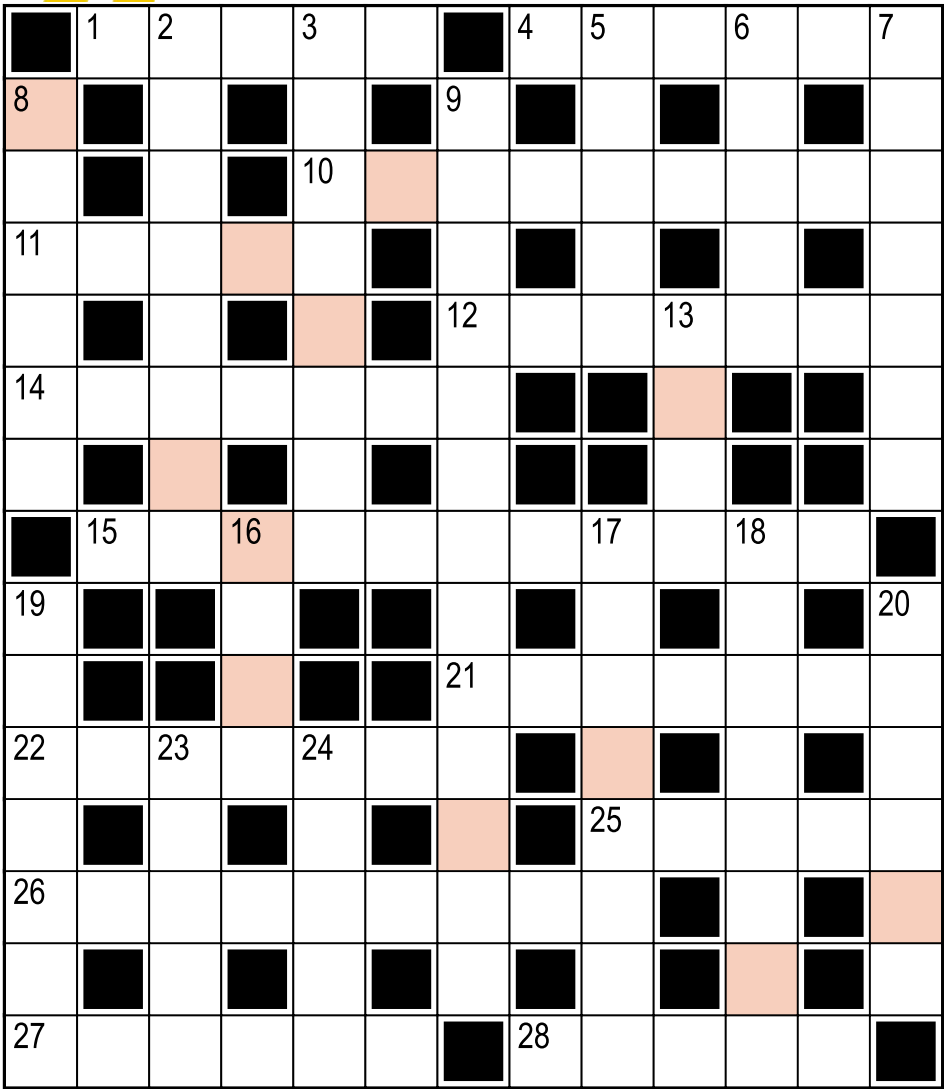
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.





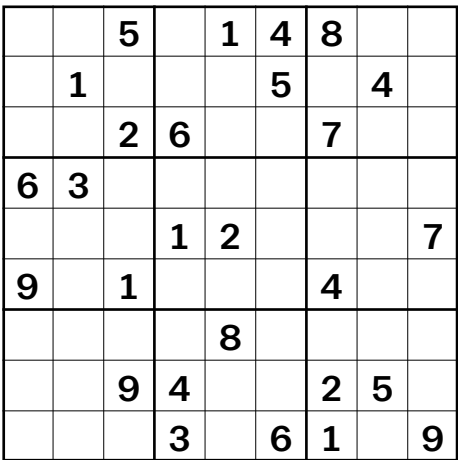
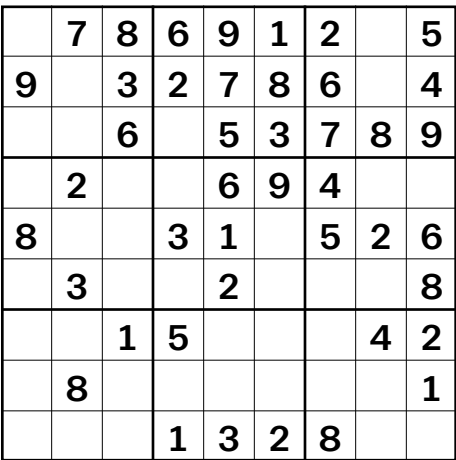
krzyżówka



Hasło:

Rozwiązanie „krzyżówki” nr 42 z 1.06:
Poziomo: 1) skecz 4) oprzęd 10) Makłowicz 11) kebab 12) narcyzm 14) podkład 15) kamieniołom 21) wuzetki 22) maestro 25) pupil 26) stroiciel 27) deptak 28) islam
Pionowo: 2) Kambodża 3) cymbałki 5) Piotr 6) zwidy 7) drzemka 8) szkapa 9) Skandynawowie 13) cwał 16) miss 17) oczopląs 18) ortopeda 19) samosąd 20) zieleń 23) europ 24) teina
Hasło: Słodka zemsta.

su do ku



Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:**
1) góra – siedziba greckich bogów
4) cieniuteńki u małej dziewczynki
10) marka duńskiego piwa
11) wyruszył w świat i zaginął o nim ...
12) kraj cesarza Hajle Sellasjego
14) rzymski bóg sztuki lekarskiej
15) zespół z Davidem Gahanem i Martinem L. Gore'em
21) wlewany do kałamarza (przestarzałe)
22) w przenośni: duży kłopot, wielkie zmartwienie
25) jeśli sceniczny, to nie taki cichy
26) średniowieczny zwyczaj przyjmowania nowych do grona żaków
27) para gada
28) dawna nazwa Tajlandii (skojarz z kotem)

- Pionowo:**
2) województwo z Gorzowem Wielkopolskim
3) piosenka Beatlesów lub imię żony Baracka Obamy
5) tarczki na ciele węża, ryby
6) tatowy – w komedii „Nie ma mocnych”
7) dawniej: sztukmistrz, jarmarczny magik
8) ... życia, poetycko o starości
9) udrożnienie zatoru w rurze
13) w burcie statku – to iluminator
16) rażenia, minowe albo szczere
17) płytkie, niesnurowane buty ze skóry
18) banknot z podobizną Zygmunta I Staroego
19) gazeta epatująca tanią sensacją
20) może kotwiczyć na redzie
23) Grek ze sfilmowanej powieści Nikosa Kazandzakisa
24) cielęcina lub schab

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL

zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

N	O	G	B	U	Ż	B
I	L	O	S	Ł	S	I
L	Ł	Y	Ł	G	T	A
E	Z	A	P	M	W	Y
F	Ł	M	F	T	I	Z
S	O	E	L	I	E	J
R	A	T	K	M	A	W
O	I	E	C	K	Ł	Z
F	I	P	A	A	Ó	I

pamflet zło służbista ziółka
mit felinolog wizje epifora
mgły

Hasło z 1.06: truizm

skojarzenia

Autsajder	Kamyk do ogródka	Scrabble	Kevin sam w domu
Osobiste wycieczki	Talerzyk spirytysty	List do M.	Przytyk
Klawiatura komputera	Ja cię kocham, a ty śpisz	Skorowidz	To właśnie miłość
Wehikuł czasu	Szpilka	Szklana pułapka	Whisky

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 1.06:
Disnejowskie krasnoludki od Królowny Śnieżki: Gburek, Nieśmiałek, Mędredek, Apsik. **Postaci i stworzenia z książek o Harrym Potterze:** Parszywek, Zgredek, Puszek, Irytek. **Bohaterowie dawnych czeskich dobroćek:** Cypisek, Żwirek i Muchomorek, Krecik, Szuwarek. **Postaci z dawnych polskich komiksów:** Nerwosotek, Kudłaczek i Bąbelek, Jonka i Jonek, A'Tomek

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34426992

Słowno

Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka

Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej

Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

MÓJBIZNES

LUDZIE | PRACA | INNOWACJE | OGŁOSZENIA KRAJOWE I LOKALNE

2 CZERWCA 2026

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Przemek Ben Pączek

Chcą być globalnym liderem

► 2-3



Komunikaty.pl Przetargi, licytacje, zamówienia publiczne. Ogłoszenia sądowe i rekrutacyjne

Nevomo robi furorę w Indiach

Polska firma może zmienić



• **Przemek Ben Pączek szacuje, że koszt zainstalowania systemu oscyluje wokół 4-5 mln zł za kilometr linii kolejowej oraz kilkadziesiąt tysięcy zł za wagon**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Huty oraz porty w Indiach walczą o technologię polskiej firmy. – To może nam pomóc w późniejszym skalowaniu tego rozwiązania na resztę świata – zapowiada Przemek Ben Pączek, prezes firmy Nevomo.

Eryk Kielak

Kolej jest naturalnie predestynowana do tego, aby odgrywać główną rolę w systemie transportowym. Musimy jednak odejść od XIX-wiecznego paradygmatu, że pociąg napędza się kołem i że jest to system w gruncie rzeczy analogowy – mówi Przemek Ben Pączek, pełniący obowiązki prezesa firmy Nevomo, która chce to „koło” wymyślić na nowo.

Wraz z zespołem opracował system, który może zrewolucjonizować transport kolejowy w Polsce, ale i na świecie. I został już za to doceniony: znalazł się w gronie finalistów European Inventor Award 2026.

EUROPA ZOSTAŁA W TYLE

– Obecnie korzystamy z zasady wymyślonej 200 lat temu, według której stalowe koło musi się przy niskim współczynniku tarcia toczyć po stalowej szynie. I to jest świetne, gdy już osiągniemy stałą prędkość, ale jeśli chodzi o rozpędzanie się czy hamowanie – jest mocno niedo-

skonale. W niektórych warunkach eksploatacyjnych to tarcie bywa, że jest za niskie, koła się ślizgają. Poprzez przeniesienie napędu na bezkontaktowy napęd elektromagnetyczny i przeniesienie ciężaru sterowania z pojazdu na infrastrukturę kolejową, sprawiamy, że jesteśmy w stanie drastycznie zwiększyć wykorzystanie torowisk – opowiada przedsiębiorca.

Europa od dawna z zazdrością patrzy na Azję, gdzie m.in. w Chinach i Japonii działa tzw. kolej magnetyczna. Zamiast poruszania się po szynach pociągi unoszą się lekko nad torem, wykorzystując zjawisko lewitacji elektromagnetycznej. W ten sposób eliminowane jest tarcie, co pozwala osiągać zawrotne prędkości.

Przykładowo Shanghai Maglev regularnie kursuje z prędkością 430 km/h. Zmiana europejskiej infrastruktury kolejowej lub budowa nowej jest jednak zbyt kosztowna, by to rozwiązanie można było realnie wprowadzić na szeroką skalę. Chyba, że zrobić to bez zmiany infrastruktury. I na to właśnie wpadł Przemek Ben Pączek.

– Podczas licznych rozmów z potencjalnymi klientami oraz inwestorami dochodziliśmy do tego, że nie umiemy odpowiedzieć na pytanie: gdzie zmieści się ta nowa infrastruktura? Obserwacje wielu lokalizacji kolejowych, zwłaszcza

w miastach, doprowadziły mnie do kolejnego pytania: dlaczego nie spróbować wrzucić tego napędu liniowego oraz opcjonalnej lewitacji magnetycznej jako elementów istniejących torów kolejowych? – opowiada w rozmowie z Wyborczą.biz.

Tak w kilka tygodni, w 2018 roku, opracowano nową technologię i w kolejnych latach uzyskano na nią patent.

SYSTEM MAGRAIL

System, który działa z istniejącą infrastrukturą, składa się właściwie z dwóch elementów. Pierwszym z nich jest magnetyczna deska, którą montuje się pod wagonem. Wykorzystuje ona magnesy trwale, działające bez zasilania pokładowego. Z kolei pomiędzy konwencjonalnymi szynami umieszczona jest płaska „trzecia szyna”, która działa jak generator fal, a elektronika steruje polem elektromagnetycznym, zapewniając bezkontaktowy napęd, hamowanie odzyskowe oraz lewitację magnetyczną. Nazwano to rozwiązanie – MagRail.

– Dzięki temu wagon, bez żadnego kontaktu fizycznego pomiędzy tymi elementami napędowymi, tocząc się po prostu na kołach po szynach, może się poruszać. To pozwala na obniżenie kosztów operacyjnych nawet do 80 proc. i emisji do 95 proc. – wylicza Pączek.

System Nevomo Cargo MagRail Booster umożliwia niezależny ruch pojedynczych wagonów lub małych grup wagonów z prędkością do 160 km/h, bez konieczności użycia lokomotywy. Do tego pozwala zmniejszyć drogę hamowania nawet czterokrotnie.

– To oznacza, że eliminujemy te wszystkie dodatkowe operacje w terminalach, jak przepychanie wagonów. Do tego każdy wagon staje się automatyczny – dodaje.

Jak zapewnia nas szef Nevomo, zainteresowanie technologią, zwłaszcza do prywatnej infrastruktury kolejowej, jest bardzo duże. Interesuje się tym m.in. przemysł ciężki, huty oraz zakłady petrochemiczne, gdzie transport kolejowy jest używany w ramach procesów produkcyjnych wewnątrz zakładu. Chętne do skorzystania z nowości są też porty i terminale przeładunkowe.

– Terminali nie da się elektryfikować napowietrznymi liniami trakcyjnymi, ponieważ uniemożliwiałoby to załadunek i rozładunek od góry. W naszym przypadku wszystko dzieje się od dołu i to sprawia, że zainteresowanie klientów jest gigantyczne – podkreśla Przemek Ben Pączek.

FASCYNACJA POLSKĄ TECHNOLOGIĄ

Co ciekawe, najmocniej do wykorzystania tej technologii palą się Indie. System jest w trakcie przygotowań do realizacji w tamtejszym, trzecim co do wielkości, porcie Kandla oraz w dużej hucie stali. Pojawiają się też pierwsze pomysły na wprowadzenie nowego rozwiązania w otwartych liniach kolejowych, na razie towarowych.

– W Indiach wydawać by się mogło, że istnieje praktycznie niewyczerpany rezerwuariatwo dostępnej siły roboczej, a kwestie ochrony środowiska nie mają aż tak dużego znaczenia. Tymczasem okazuje się, że w hucie stali, w której przymierzamy się do wdrożenia technologii

branżę kolejową

MagRail Booster, właśnie elementy automatyzacji i elektryfikacji mają gigantyczne znaczenie, a firma jest w stanie podejmować decyzje bardzo szybko – zauważa przedsiębiorca.

Firma Nevomo jest na razie jednym z największych beneficjentów podpisanej na początku roku umowy handlowej Unii Europejskiej z Indiami. Zmniejszała ona cła i obciążenia administracyjne.

– Jesteśmy prawdopodobnie jedną z pierwszych polskich czy nawet europejskich firm, która w jakiś sposób na tym skorzysta. Nasze projekty będą realizowane w ramach nowych, atrakcyjnych zasad celnych – zdradza Przemek Ben Pączek.

Liczy, że jego technologia zostanie wykorzystana przy inicjatywie IMEC (India-Middle East-Europe Economic Corridor). Ma to doprowadzić do stworzenia alternatywnego, bezpieczniejszego i szybszego szlaku handlowego łączącego dynamicznie rozwijające się Indie z rynkiem europejskim, z pominięciem tradycyjnego (i podatnego na kryzysy) wąskiego gardła, jakim jest Kanał Sueski czy cieśnina Bab al-Mandab.

– Zajęcie mocnej pozycji na rynku, który pod wieloma względami jeszcze się rozwija, ale jednocześnie błyskawicznie się modernizuje i rośnie, pozwoli nam na tym skorzystać i zabezpieczyć przyszłość i pozycję rynkową Nevomo. Wdrożenie naszej technologii na większą skalę

w Indiach, wraz ze wzrostem globalnego znaczenia tamtejszej gospodarki oraz naszych indyjskich partnerów, powinno nam bardzo pomóc w późniejszym skalowaniu tego rozwiązania na resztę świata – zapowiada przedsiębiorca.

W ramach projektu IMEC ma powstać rozległa infrastruktura kolejowa. Także na Bliskim Wschodzie, gdzie również jest zainteresowanie wykorzystaniem technologii Nevomo. Partnerem firmy Polaka został m.in. DP World, piąty największy operator terminali portowych na świecie, który obsługuje np. port w Dubaju.

– Bliski Wschód wiezie prym. Z jedną z tamtejszych spółek kolejowych przygotowujemy projekt zupełnie nowej linii łączącej kopalnię z portem. Nasza technologia miałaby być aplikowana na fragmentach trasy o największym nachyleniu – zdradza przedsiębiorca. Liczy, że sukces poza Europą przekona także firmy z naszej części świata do inwestowania.

TRUDNOŚCI W EUROPIE

Bo w Europie, także w Polsce, większego zainteresowania tą technologią jeszcze nie ma. Na razie firma nawiązała kontakt jedynie z jedną polską hutą.

– Mamy nadzieję, że to będzie jakiś polski akcent. Natomiast nie ukrywam, że procesy

decyzyjne poza Europą są znacznie szybsze. Głód tego typu rozwiązań i związana z nim szybkość procesów decyzyjnych bardzo pozytywnie mnie zaskoczyły – przyznaje Przemek Ben Pączek. – Nasze dotychczasowe doświadczenia z Europą pokazują, że tutejsze procedury są bardzo czasochłonne i czasem niepotrzebnie przeciągane w czasie. Jako firma, która wciąż rośnie, nie możemy sobie pozwolić na bezczynne czekanie. Musimy zarabiać. Zwłaszcza że nasi partnerzy z Bliskiego Wschodu i Indii są zainteresowani znacznie bliższą, strategiczną współpracą – dodaje.

Magnetyczną deskę montuje się pod wagonem. A pomiędzy konwencjonalnymi szynami umieszczona jest płaska „trzecia szyna”, która działa jak generator fal, a elektronika steruje polem elektromagnetycznym

Na razie to jedynie „opór” ideologiczny i administracyjny, bo technologia Nevomo została zaprojektowana tak, by działała także na europejskich torach. Zwłaszcza że na razie firma nie wprowadza lewitacji i wyższych prędkości, a zaczyna od systemu, który pozwala niezależnie sterować każdym z wagonów.

Wdrożenie innowacji na otwartych liniach to dopiero perspektywa co najmniej 2030 roku, a w ruchu pasażerskim – nie wcześniej niż w 2035 r. Obecnie firma skupia się na prywatnej infrastrukturze przemysłowej, portowej i terminalowej.

– Tam jest gigantyczne zapotrzebowanie na elektryfikację i automatyzację – tłumaczy Przemek Ben Pączek.

Obecnie koszt zainstalowania tego systemu oscyluje wokół 4-5 mln zł za kilometr linii kolejowej oraz kilkadziesiąt tysięcy zł za wagon. Prognozy zakładają, że ta inwestycja zacznie się spłacać po pięciu latach, choć w zależności od sytuacji eksploatacyjnej, może nawet szybciej.

– Nasz system wymaga potężnego wsparcia ze strony dużych partnerów strategicznych. Na budowaniu tych relacji mocno się teraz skupiamy, aby doprowadzić do sytuacji, w której to rozwiązanie stanie się powszechne. Dopiero wtedy przyniesie ono rynkowi maksymalną korzyść – mówi założyciel Nevomo. – My wymyśliliśmy tę technologię, my ją pierwsi skomercjalizowaliśmy i absolutnie chcemy być jej globalnym liderem – dodaje. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34436558

wyborcza.biz/b2b

**Piszemy o tym,
co ma znaczenie
dla FIRM
i INSTYTUCJI**



Dotacja Narodowego Centrum Badań i Rozwoju

Blisko 40 milionów na piwo

NCBiR w założeniu ma pomagać firmom w działalności badawczo-rozwojowej. Jak to się więc stało, że kilkadziesiąt milionów z państwowej kasy dostała firma Perła – Browary Lubelskie na produkcję nowego rodzaju piwa?

**Piotr Miączyński
Leszek Kostrzewski**

Piuwo Perła Fit zostało na rynek wprowadzone na początku kwietnia, ale afera z tym trunkiem wybuchła dopiero teraz. Produkcję je browar swój komunikat zaczyna oczywiście marketingowo, nieco się pusząc.

„Perła Fit to lekkie piwo (alk. 3,4% obj.) o obniżonej kaloryczności i niskiej zawartości cukrów. Zawiera zaledwie 1 g cukru w 100 ml, zachowując przy tym to, co najważniejsze – pełny smak Perły”. I jeszcze, że „to nowatorska propozycja dla osób, które nie chcą rezygnować z klasycznego piwa na rzecz wariantów bezalkoholowych. Po Perłę Fit szczególnie chętnie sięgną ci, którzy w piwie obawiają się kalorii i zawartości cukrów.”

A przede wszystkim, że Perła Fit to produkt innowacyjny, dofinansowany z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

Na realizację projektu Perła uzyskała dofinansowanie w wysokości 38,2 mln zł. I żeby nie było: browar dołożył też wkład własny na poziomie 57,3 mln zł. Pieniądze miały pójść na prace badawczo-rozwojowe i rozpoczęcie produkcji. I jak się okazało, ten ostatni element wywołał odzew, choć raczej nie taki, na jaki Perła liczyła.

BURZA W SIECI

Bo serwis X aż zadygotał. „Kasa z NCBR na projekt... z alkoholem? Halo, czy na sali jest ktoś z Krajowego Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom?” – napisał przedsiębiorca i inwestor Artur Kurasieński.

Wtórował mu inny przedsiębiorca Tomasz Onyszek, który już nie przebierał w słowach: „Czy ktoś w tych wszystkich NCBiR mógłby za przeproszeniem pożyczyć pewną patelnię od pewnego posła i mocno się nią uderzyć?”

I wyliczał: „Raz, że alternatywa dla piwa w formie „fit” jakiegś już istnieją i nazywa się piwo bezalkoholowe... już nie mówiąc o wodzie (tak, wiem, jak zwierzęta)”. „..... piwo z niską ilością alko jest powszechnie znane, stosowane i nazywa się na południu „Dziesiątka” czy zwyczajnie „svetle”, które ma 2-3% alko... i to od dekad.” „Więc NCBiR... co my (...) tutaj w zasadzie wynaleźliśmy i czym my planujemy podbić świat? Serio... CZYM!?! 38 baniek dla prywatnej firmy, na wynalezienie czegoś, co dostępne jest w sklepie, a nasi południowi sąsiedzi leją to od dekad. Że nie wspomnę, że badania nad napojami alko, w kraju w którym ludzie chleją, to już jest jakaś aberracja” – zakończył Onyszek.



FOT. JAKUB ORZECOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Czy faktycznie produkt Perły jest innowacją? Piw light, czyli lekkich, z obniżoną zawartością alkoholu, na rynku jest sporo. Ba, tylko takie można sprzedawać na stadionach piłkarskich. Te stadionowe piwa mają zgodnie z prawem maksymalnie 3,5 proc. alkoholu. A że sponzorami drużyn często są browary, to te sprzedają swoje markowe produkty właśnie z takim alkoholowym limitem. Z kolei piwa bezalkoholowe często mają niski indeks glikemiczny.

Do tego w 2020 roku we Włoszech wprowadzono na rynek piwo Fravort Doppio Mosto „powered by JAXplus”. „Badania kliniczne przeprowadzone przez Uniwersytet w Pawii wykazały skuteczne zmniejszenie odpowiedzi glikemicznej o 42 proc. w porównaniu z tym samym piwem produkowanym tradycyjną metodą.” – chwalił się producent.

Raczej w przypadku Perły można więc mówić o gonieniu istniejącego trendu, niż narzucaniu nowych standardów na rynku.

CENTRUM ZABIERA GŁOS

Co na to wszystko NCBiR?

Odpowiadając (dodajmy bardzo wymijająco) na nasze pytania, zespół prasowy NCBiR zaczyna od tego, że to stara umowa była.

„Umowa z firmą Perła-Browary Lubelskie S.A. została zawarta 22 maja 2019 r. Nabór wniosków o dofinansowanie, w ramach którego wniosek został wybrany do dofinansowania, został przeprowadzony w 2018 roku”. Na dodatek projekt realizowany był w poprzedniej perspektywie finansowej Unii Europejskiej na lata 2014-2020.

Co miał zrobić browar? Opracować nowy rodzaj piwa. A jeszcze konkretniej: „o ustandaryzowanej strukturze profilu cukrowego i niskiej zawartości alkoholu, skierowanego do nowego segmentu klientów, w tym w szczególności do osób z dysfunkcjami zdrowotnymi (m.in. osób cierpiących na cukrzycę) oraz osób prowadzących prozdrowotny tryb życia, przy zachowaniu jego pożądanych cech organoleptycznych takich jak zapach, smak, klarowność, barwa, pienistość, goryczka oraz nasycenie dwutlenkiem węgla”.

Czyli przechodząc ze świata liryki do prozy: piwa dla cukrzyków oraz osób, które mocno uważają na zbędne kalorie.

„Zgodnie z procedurą, projekt został poddany merytorycznej ocenie niezależnych eks-

pertów i na podstawie ich rekomendacji został wybrany do dofinansowania” – zastrzega Centrum. A dalej w podobnej technologicznej nowomowie NCBiR tłumaczy, że spółka obiecała, że po zakończeniu projektu badawczo-rozwojowego od razu zacznie u siebie produkcję tego nowego piwa, wykorzystując opracowaną w projekcie technologię, czyli moduł technologiczny (demonstrator), który zostanie „doczepiony” do obecnej instalacji browaru, żeby dało się to piwo warzyć w praktyce.

„Spółka zakłada dyfuzję innowacji” – tłumaczymy: firma deklaruje, że będzie się chwalić wynikami.

No i standard: „Realizacja projektu ma przyczynić się do wzrostu konkurencyjności (...) oraz stanowić przełom w branży”.

PIWO BEZ DEFINICJI

Były szef Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Krzysztof Brzózka całą sytuację, z dofinansowaniem za państwowe pieniądze producenta alkoholu, uważa za absurdalną. Bo z jednej strony państwo wydaje miliardy złotych na walkę i leczenie osób uzależnionych od alkoholu, a z drugiej – co pokazuje przykład z NCBiR – wspiera producentów alkoholu. Milionami.

– Pomijając jednak etyczną stronę tego wsparcia, to stworzenie „ustandaryzowanego profilu cukrowego” w piwie, w kraju, w którym nie ma prawnej definicji piwa? Brzmi to jak ponury żart. Może więc wprowadzimy jak w innych krajach definicję, co może być piwem, a co nie, aby browary nie dodawały np. syropu glukozowego, cukru, po to, aby sztucznie podbić ekstrakt. A nie dotujemy poszczególnych piwa – mówi.

Rzeczywiście, ustawowej definicji, co jest piwem, nie ma. Związek Pracodawców Prze-

mysłu Piwowarskiego – Browary Polskie oraz Stowarzyszenie Regionalnych Browarów Polskich kilka lat temu same więc opracowały własną definicję.

Według niej „piwo jest napojem otrzymywanym w wyniku fermentacji alkoholowej brzożki piwnej. Brzożkę produkuje się ze słodu browarnego oraz wody, z dodatkiem chmielu lub produktów chmielowych, bez dodatków lub z dodatkiem surowców niesłodowanych oraz dozwolonych substancji. Łączna ilość dodawanych surowców niesłodowanych nie może zastąpić więcej niż 45 proc. słodu we wsadzie surowcowym. Do piwa mogą być dodane: składniki będące żywnością, dozwolone substancje dodatkowe oraz pomagające w przetwarzaniu”.

Definicja ma jednak charakter dobrowolny, ale – jak podkreśla Bartłomiej Morzycki ze związku browarów – ma zastosowanie do ponad 95 proc. wszystkich piw dostępnych na polskim rynku.

PERŁA W ALKOHOŁOWEJ KORONIE

Pytanie o komentarz wysłaliśmy do Krajowego Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom. Przyznało nam, że nie jest „instytucją odpowiedzialną za ocenę ani finansowanie projektów realizowanych przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju i nie wchodzi w kompetencje innych jednostek publicznych”.

Jednocześnie podkreśla, że „alkohol jest substancją psychoaktywną o udowodnionym działaniu toksycznym, uzależniającym i rakotwórczym”.

„Szczególne znaczenie ma społeczny kontekst funkcjonowania produktów alkoholowych. Dotyczy to również napojów o obniżonej zawartości alkoholu – niższy procent etanolu nie oznacza braku ryzyka zdrowotnego ani społecznego” – odpisała nam dr n. med. Bogusława Bukowska, dyrektor Krajowego Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom. I dodała: „Dodatkowo, ekspozycja na cechy takich jak niższa zawartość cukru czy kalorii, a także stosowanie określeń mogących sugerować „zdrowszy” charakter produktu, może prowadzić do tzw. efektu „health halo”, czyli obniżenia subiektywnej oceny ryzyka związanego z konsumpcją alkoholu, co może sprzyjać jego większej konsumpcji”.

Pytania wysłaliśmy do Browaru Perła. Cały czas czekamy na odpowiedź.

AFERA GONI AFERĘ

NCBiR to publiczna jednostka rozdzielająca miliardy złotych unijnych funduszy na programy badawcze. W ostatnich latach instytucja zmagala się jednak z podejrzeniami o nieprawidłowości.

Kilka dni temu o NCBiR zrobiło się głośno w związku z zatrzymaniem przez CBA Jacka Ż., byłego wiceministra w rządzie PiS, który nadzorował NCBiR. Podał się do dymisji w marcu 2023 r.

Oszustwa w NCBiR ujawnili w 2023 roku dziennikarze. Okazało się, że przyznawało wielomilionowe dotacje firmom, które w rzeczywistości nie prowadziły żadnej działalności badawczo-rozwojowej. Po kontroli Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej potwierdzono poważne nieprawidłowości w 17 ze 117 projektów, wcześniej założonych i ocenionych pozytywnie przez NCBiR. Szacowana wysokość poniesionych strat przekracza 223 mln zł. ●

W przypadku Perły można mówić raczej o gonieniu istniejącego trendu, niż narzucaniu nowych standardów na rynku

Wyciekł list do ministra

Spory o płacę minimalną

Płaca minimalna w przyszłym roku przebiję 5 tys. zł? Trwają negocjacje.

Eryk Kielak

Ile wyniesie pensja minimalna w przyszłym roku? – na to pytanie strona rządowa, pracodawcy i pracownicy będą szukać odpowiedzi do 15 lipca. Jej wysokość ustalana jest bowiem w drodze negocjacji w Radzie Dialogu Społecznego. Jak jednak ustalił portal money.pl, związkowcy będą domagać się, by wartość najniższej krajowej wzrosła o co najmniej 8,2 proc., czyli 394 zł w porównaniu do obecnej stawki. Proponują, by w przyszłym roku wynagrodzenie minimalne wynosiło 5200 zł brutto. Taka kwota pojawiła się w liście do ministra finansów Andrzeja Domańskiego.

ZANOSI SIĘ NA PODWYŻKĘ O 121 ZŁ

Pracodawcy domagają się, by podwyżka była tak niska, jak tylko pozwalają na to przepisy. Główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich Łukasz Kozłowski wyliczył, że skoro relacja płacy minimalnej do przeciętnego wynagrodzenia w I kw. 2026 r. utrzymała się powyżej granicy 50 proc., to gwarantowany ustawowo poziom płacy minimalnej na 2027 r. wyniesie 4860,47 zł.



• **Minister finansów Andrzej Domański** FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

W tym scenariuszu podwyżka wyniosłaby tylko 57 zł, gdyż płaca minimalna wynosi obecnie 4806 zł. Z informacji, do których dotarł „Fakt”, wynika jednak, że niemal pewna jest większa podwyżka. W oficjalnym piśmie do związkowców ministra pracy Agnieszka Dziemianowicz-Bąk zapewniła, że „minimalne wynagrodzenie za pracę w 2027 r. nie powinno być niższe niż 4927 zł, w związku z zachowaniem zasady (...) z art. 5. ust. 1, aby minimalne wynagrodzenie za pracę wzrastało w stopniu nie niższym niż inflacja prognozowana na kolejny rok”.

Przy zastosowaniu takiego mechanizmu mielibyśmy wzrost o 121 zł, czy-

li ok. 2,5 proc. Propozycja nie zadowoli zapewne pracowników, natomiast zgodnie z przepisami wypracowana w toku negocjacji pensja minimalna nie może być niższa od rządowej propozycji. Oznacza to, że wynagrodzenie minimalne wzrośnie w przyszłym roku o co najmniej wspomnianą wyżej kwotę.

FIRMY NIE CHCĄ PODNOSIĆ WYNAGRODZEŃ

Ostatnie dane wskazują, że pracodawcy w Polsce nie są skorzy do podwyżek

Pracodawcy domagają się, by podwyżka była tak niska, jak tylko pozwalają na to przepisy

wynagrodzeń. W kwietniu wynagrodzenia w ujęciu realnym co prawda nadal rosły, jednak tempo ich wzrostu było najniższe od września 2023 r. Główny Urząd Statystyczny podał, że przeciętne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw w kwiet-

niu 2026 r. wzrosło o 5,4 proc. w ujęciu rocznym i spadło o 1,3 proc. w ujęciu miesięcznym.

„W przypadku pozostałych sektorów skala zmiany dynamiki płac była znacząco mniejsza, chociaż dla zdecydowanej większości kwiecień przyniósł schłodzenie tempa wzrostu. Wpisuje się ono w sygnały z badań koniunktury, wskazujące na relatywnie niskie natężenie presji płacowej i najniższe od ponad 10 lat plany przedsiębiorstw w zakresie skali podwyżek wynagrodzeń. Mimo hamowania nominalnej dynamiki płac i jednoczesnego wzrostu inflacji, w kwietniu w ujęciu realnym wynagrodzenia nadal rosły, o 2,1 proc. r/r, co jest jednak najniższą dynamiką od września 2023” – napisali ekonomiści PKO BP po publikacji GUS.

Podobny wniosek nasuwa się po lekturze „Barometru rynku pracy 2026” firmy Gi Group Holding. Pracodawcy nie chcą dawać podwyżek, a pracownicy się ich na razie nawet nie spodziewają. 53,4 proc. zatrudnionych oczekuje wzrostu swojego wynagrodzenia w najbliższych miesiącach. To o 2,6 p.p. mniej niż rok temu, o 6,2 p.p. mniej niż dwa lata temu i o aż 8,1 p.p. mniej niż trzy lata temu. Z kolei zaledwie 29,4 proc. firm planuje podwyżki w najbliższych miesiącach.

– Widoczne jest stopniowe tonowanie oczekiwań płacowych, co może wynikać ze skali wcześniejszych podwyżek, a także z tego, że pracownicy bardziej realistycznie patrzą na realia rynkowe, dostrzegając wpływ niepewności koniunktury gospodarczej na kondycję firm – tłumaczy Anna Wesołowska, Dyrektor Zarządzająca Gi Group. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34437316

WSPRZEDAŻY

GASLIGHTING, czyli manipulacje w naszych relacjach

Rodzice to robią dzieciom, kobiety kobietom, mężczyźni kobietom, i na odwrót

PSYCHOLOGIA: Powrót do matki

URODA: Rytuały w menopauzie

DAVID ATTENBOROUGH kończy 100 lat

wysokieobcasy
extra

**DWIE
OKŁADKI
DO WYBORU!**

Słowo Literówka Quizy Sudoku Krzyżówki

Szukaj  w  APLIKACJI
WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację



INFORMACJA

Na podstawie art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) Urząd Miejski w Brodnicy, Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Geodezji, uprzejmie informuje, że na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Miejskiego został wywieszony – na okres od dnia 02.06.2026 r. do dnia 23.06.2026 r. – wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Brodnicy, położonych przy ul. Jagiellońskiej, ul. Piwnej, ul. Lidzbarskiej i ul. Gajdy, przeznaczonych do dzierżawy.

Bydgoszcz-Toruń/34437259

Syndyk sprzedaje:

1/2 udziału w prawie własności nieruchomości zabudowanej domem jednorodzinny o pow. użytkowej 148,81 m² wraz z garażem wolnostojącym o pow. 56,54 m², położoną w Wieńcu - Zalesie, na działce gruntu o nr 75/1, o pow. 0,3086 ha, KW nr WL1W/00062147/9, za cenę **397 238 zł netto** z ruchomościami stanowiącymi wyposażenie domu za cenę **10 642 zł netto** – postępowanie upadłościowe Joanny Wujcińskiej.
Oferty i wadła należy składać do dnia **22.06.2026 r. do godz. 14:30** do Biura Syndyka, ul. Szosa Lubicka 10/51, 87-100 Toruń, kontakt tel. 56/6219161, e-mail: krpcedrowski@poczta.onet.pl

Bydgoszcz-Toruń/34437051

Syndyk masy upadłości w sprawie upadłościowej o Sygn. akt BY1B/GUp-s/524/2025 sprzedaje z wolnej ręki w trybie składania pisemnych ofert udział w prawie własności wynoszący 1/3 części nieruchomości zabudowanej, położonej w miejscowości Chrośna 23, gmina Solec Kujawski, obj. KW nr BY1B/00035067/8, położonej na działkach nr 107 i 98/1 o łącznej pow. 1.784 ha. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie oferty kupna udziału za cenę minimalną nie niższą niż **99 750,00 zł** (słownie Dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy siedemset pięćdziesiąt złotych 00/100). Składający ofertę winien wpłacić wadium w wysokości **9 9750,00 zł** z dopiskiem (Wadium Chrośna) na rachunek bankowy nr: **60 2030 0045 1130 0000 1279 0870**.

Oferty należy kierować drogą pocztową lub kurierem na adres: kancelaria syndyka Wojciech Bylski ul. Krasińskiego 30, 88-400 Żnin do dnia **17.06.2026 r.** (liczy się data wpływu do biura syndyka). Szczegóły oferty zawarto w regulaminie, tel. nr 505 240 543.

Bydgoszcz-Toruń/34437239

INFORMACJA BURMISTRZ ZALEWA

Zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399) Burmistrz Zalewa informuje, iż w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zalewie przy ul. Częstochowskiej 8, 14-230 Zalewo, a także na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Zalewo: www.bip.zalewo.pl, został podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości gruntowych przeznaczonych do dzierżawy, stanowiące własność Gminy Zalewo:

- część nieruchomości gruntowej oznaczonej numerem ewidencyjnym 30/1 o powierzchni 0,0207 ha, położonej w obrębie Zalewo nr 2,
- część nieruchomości gruntowej oznaczonej numerem ewidencyjnym 385/2 o powierzchni 0,0015 ha, położonej w obrębie Zalewo nr 2,
- część nieruchomości gruntowej oznaczonej numerem ewidencyjnym 230/9 o powierzchni 0,0351 ha, położonej w obrębie Zalewo nr 1,
- część nieruchomości gruntowej oznaczonej numerem ewidencyjnym 230/9 o powierzchni 0,0284 ha, położonej w obrębie Zalewo nr 1,
- część nieruchomości gruntowej oznaczonej numerem ewidencyjnym 140/45 o powierzchni 0,0017 ha, położonej w obrębie Zalewo nr 2.

Olsztyn/34437215

Syndyk masy upadłości w sprawie upadłościowej o Sygn. akt BY1B/GUp-s/524/2025 sprzedaje z wolnej ręki w trybie składania pisemnych ofert udział w prawie własności wynoszący 1/3 części nieruchomości zabudowanej, położonej w miejscowości Chrośna 23, gmina Solec Kujawski, obj. KW nr BY1B/00035067/8, położonej na działkach nr 107 i 98/1 o łącznej pow. 1.784 ha.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie oferty kupna udziału za cenę minimalną nie niższą niż **99 750,00 zł** (słownie Dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy siedemset pięćdziesiąt złotych 00/100). Składający ofertę winien wpłacić wadium w wysokości **9 9750,00 zł** z dopiskiem (Wadium Chrośna) na rachunek bankowy nr: **60 2030 0045 1130 0000 1279 0870**. Oferty należy kierować drogą pocztową lub kurierem na adres: kancelaria syndyka Wojciech Bylski ul. Krasińskiego 30, 88-400 Żnin do dnia **17.06.2026 r.** (liczy się data wpływu do biura syndyka). Szczegóły oferty zawarto w regulaminie, tel. nr 505 240 543.

Bydgoszcz-Toruń/34437228



OGŁOSZENIE Wójta Gminy Nowa Karczmia

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru działki nr 659/2 w obrębie geodezyjnym Lubań

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026r. poz. 538) oraz na podstawie art. 39 w związku z art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026r., poz. 670) **zawiadamiam** o podjęciu przez Radę Gminy Nowa Karczmia **Uchwały Nr XXII/163/2026 z dnia 11 marca 2026r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru działki nr 659/2 w obrębie geodezyjnym Lubań**.

Zainteresowani mogą zapoznać się z dokumentacją dotyczącą przedmiotowej sprawy oraz składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego:

- drogą pocztową na adres: Urząd Gminy w Nowej Karczmie, ul. Kościarska 9, 83-404 Nowa Karczmia,
- osobiście w Biurze Obsługi Interesantów w godzinach pracy Urzędu tj. od poniedziałku do piątku w godz. 7¹⁵–15¹⁵,
- na adres e-doręczeń AE:PL-47772-11433-ISBGD-29 opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym lub podpisem osobistym,
- na adres e-mail: urząd@nowakarczmia.pl.

Wnioski należy składać w terminie **od 02.06.2026r. do 03.07.2026r.**

Wniosek powinien zawierać: imię i nazwisko albo nazwę adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy (numer ewidencyjny działki i obręb), a także wskazać czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem. Wnioskodawca może także podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Do wniosku można dołączyć załącznik graficzny, przedstawiający lokalizację wnioskowanego terenu.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy w Nowej Karczmie w Referacie Planowania Przestrzennego, Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska od poniedziałku do piątku (za wyjątkiem dni świątecznych) w godzinach pracy Urzędu nr tel. (58) 680-04-76.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych w związku z procedurą planistyczną sporządzania planu miejscowego.

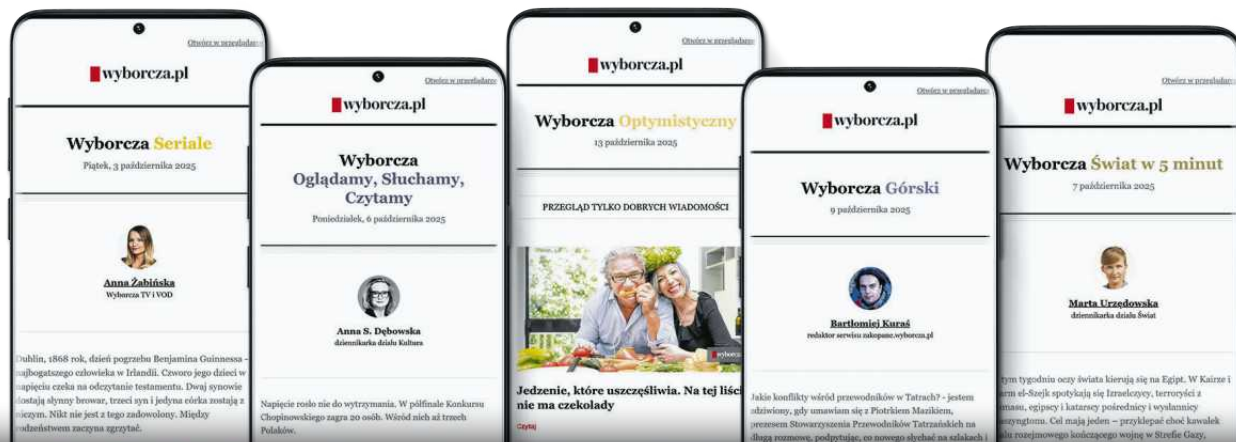
- Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Nowa Karczmia – Gmina Nowa Karczmia, z siedzibą pod adresem ul. Kościarska 9, 83-404 Nowa Karczmia; Kontakt z inspektorem ochrony danych poprzez e-mail: it@nowakarczmia.pl lub pisemnie na adres Administratora.
- Dane osobowe będą przetwarzane w celu sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i związaną z tym procedurą planistyczną. Podstawą prawną przetwarzania jest art. 6 ust. 1 lit. c ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r. (RODO) oraz ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym – w szczególności art. 17.
- Zgodnie z jednolitym rzeczowym wykazem akt niniejsze materiały są przechowywane 25 lat od roku następnego po zakończeniu sprawy, a następnie zostaną przekazane do Archiwum Państwowego, gdzie będą przechowywane wiecznie.
- Odbiorcami danych osobowych jest Referat Planowania Przestrzennego, Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska oraz podmioty uprawnione do uzyskania danych osobowych na podstawie przepisów prawa lub zawartej umowy powierzenia przetwarzania danych z administratorem.
- Składającemu przysługują, na zasadach przewidzianych w RODO, prawo: żądania dostępu do swoich danych osobowych oraz prawo ich sprostowania; żądania ograniczenia przetwarzania, wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych.
- Podanie danych osobowych jest obowiązkowe, gdyż wynika to z przepisu prawa; odmowa podania danych osobowych będzie skutkowała pozostawieniem sprawy bez rozpoznania.
- W przypadku żądania informacji o źródle danych, prawo to podlega ograniczeniu, jeżeli wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane pozyskano – art. 8a ust. 1 ww. ustawy.

Wójt Gminy Nowa Karczmia
Andrzej Pollak

Gdańsk/34437131



NEWSLETTERY WYBORCZEJ



Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery



W sprzedaży!

wysokieobcasy

Przewodnik po emocjach

116
STRON

PSYCHOLOGIA

żyć lepiej

INDEKS 410837
cena 17,90 zł
(w tym 8% VAT)
Wydanie specjalne
„Wysokich Obcasów”
nr 2/2026

Rozmowy, które ratują związki

Pułapki
terapii

Mózg
i menopauza

Co z nami
robi kultura
wstydu

„Kocham” też ma
termin ważności

Niewygodne
pytania
w związkach

Czy można
być szczęśliwym
bez seksu

Bruksizm
a stres

Zgubna strategia
karania ciszą